W BIAŁYMSTOCKU CZYTELNIA CZASOPISM

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 100 (10180) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 27IV.1984 r. Nakład: 200.000 Cena 5 zł

Posiedzenie Sejmu PRL

Demokracja jest naturalną formą władzy w ustroju socjalistycznym

Informacja Rady Państwa o zakończonej i przygotowaniach do nowej kadencji rad narodowych ❁ Przyjęcie ustawy o upowszechnianiu kultury

WARSZAWA (PAP) — W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Sejmu PRL. Porządek dzienny obejmował:

— informację Rady Państwa o zakończonej i przygotowaniach do nowej kadencji rad narodowych,

— sprawozdanie Komisji Kultury i Sztuki oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury,

— sprawozdanie Komisji Nauki i Postępu Technicznego oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o wynalazczości.

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o ustanowieniu „Medalu 40-lecia Polski Ludowej",

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych,

— interpelacje i zapytania poselskie,

— wybór komisji sejmowych oraz zmiany w składzie osobowym komisji.

Na sali obrad Sejmu — **Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński.** Obrady zagaił marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa.**

Informację Rady Państwa o zakończonej i przygotowaniach do nowej kadencji rad narodowych wygłosił przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński (Skrót wystąpienia zamieszczamy oddzielnie).

Ciąg dalszy na str. 2

Przemówienie Henryka Jabłońskiego

(skrót)

Zakończenie w dniu 23 marca kadencji przedstawicielskich organów władzy terenowej, bliski już termin wyborów i wejścia w życie nowych przepisów prawnych, zawartych w uchwalonej w ubiegłym roku ustawie o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego — to wyznaczniki określające początek wyższego etapu demokratycznych przemian w jednej z najważniejszych, bo powszechnej, obejmującej wszystkich obywateli dziedzinie życia naszego społeczeństwa.

Jest to więc czas refleksji nad dotychczas przebytą drogą, czas spojrzenia w przyszłość, którą dziś budujemy. Świadomi jesteśmy, że idea sprawiedliwości społecznej nadawać musi kierunek wszelkim przeobrażeniom politycznym i ekonomicznym państwa. A nie może być pełnego jej wdrożenia w praktykę życia bez uznania, że masy pracujące narodu są nie przedmiotem, lecz podmiotem procesu historycznego, świadomym, aktywnym twórcą swego losu. A z tego wniosek już prosty: demokracja jest naturalną formą struktury władzy, rządzenia i zarządzania w ustroju socjalistycznym, gdyż wynika to z samej jego istoty. Oznacza to także, że prawdziwe ludowładztwo nie może wyrażać się tylko w tym, że społeczeństwo ma prawo raz na parę lat wybrać spośród przedstawionych mu kandydatów do sprawowania władzy — tych, których uważa za lepszych. Jeszcze chodzi o to, by mogło ich kontrolować, odwoływać, jeśli zawodzą, by mogło w różnych formach samorządowych uczestniczyć w sprawowaniu władzy na różnych jej szczeblach i w możliwie najpowszechniejszych obszarach życia narodu. Dlatego socjalistyczną demokrację nazywa się także demokracją uczestnictwa, uczestnictwa w zarządzaniu zakładami pracy, w samorządzie terytorialnym, spółdzielczym, zawodowym itp. Demokracji socjalistycznej musimy się wciąż uczyć, musimy ją doskonalić i doskonalić samych siebie jako jej realizatorów.

Rady narodowe powstały jeszcze w dobie okupacji hitlerowskiej, uczestnicząc w organizowaniu walki wyzwoleńczej i sposobiąc się do swej przyszłej roli w wolnym już kraju, jako podstawowe ogniwo demokratycznego systemu władzy, dla ludu i przez sam lud sprawowanej. Bez nich nie byłby do pomyślenia wielki dorobek naszego państwa w okresie mijającego czterdziestolecia, ale też odbić się na ich pozycji i funkcjonowaniu musiały wszystkie ujemne zjawiska życia politycznego kraju.

Dobrze się też stało, że ostatnie sesje rad zakończonej niedawno kadencji poświęcone były rzeczowemu bilansowi ich pracy, wydobywającemu wszystkie podstawowe osiągnięcia, ale nie tającemu również braków, niedociągnięć i błędów. Wnioski wynikające z bogatych doświadczeń ostatnich lat ustępujące rady przekazują w ten sposób swym następczyniom do wykorzystania w lepszych znacznie warunkach, stworzonych przez nową ustawę i ogólny klimat polityczny.

Ocena pracy rad w pierwszych latach osiemdziesiątych brać musi pod uwagę przede wszystkim ich udział w socjalistycznej odnowie życia politycznego kraju i warunki ogólne, w jakich ten udział się dokonywał.

Już na szóstym plenum KC PZPR w 1980 roku poddano krytyce nadmierną centralizację zarządzania i związane z nią ograniczenia kompetencji rad oraz wadliwość ich działania. W ślad za tym coraz pełniejsze krystalizowanie się zasad odnowy wpływało stopniowo na korzystne zmiany w ustosunkowaniu się władz centralnych do rad narodowych i na ich własną pracę. Uwieńczeniem tych pozytywnych tendencji stały się uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, a następnie wcielanie ich w życie wysił-

Ciąg dalszy na str. 3

W. Jaruzelski złoży wizytę w ZSRR

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie KC KPZR i rządu radzieckiego I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **Wojciech Jaruzelski** złoży w początku maja 1984 r. roboczą wizytę w Związku Radzieckim.

Szpital w Sokółce przekazany do użytku

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, 26 bm. odbyła się uroczystość przekazania do użytku Szpitala Rejonowego w Sokółce. W uroczystości uczestniczyli minister Zdrowia i Opieki Społecznej — **Tadeusz Szelachowski**, prezes WK ZSL — **Ryszard Niwiński**, przewodniczący WK SD — **Eugeniusz Kułakowski**, wojewoda — **Kazimierz Dunaj**, sekretarz KW PZPR — **Mieczysław Doroszko**, przewodniczący RW PRON — dr **Piotr Boroń**, przedstawiciele Akademii Medycznej, licznych placówek służby zdrowia, mieszkańcy Sokółki.

Przemówienie poświęcone wieloletnim staraniom o budowę tak niezmiernie potrzebnego obiektu i jego znaczeniu dla podniesienia stanu zdrowotnego mieszkańców Sokółki i okolicznych gmin, wygłosił dyrektor miejscowego Zespołu Opieki Zdrowotnej — dr **Jerzy Orciuch.**

Ciąg dalszy na str. 2

W Białymstoku

Wojewódzkie spotkanie młodzieży

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Białymstoku odbyła się IX Wojewódzka Narada Młodych Rolników i Robotników. Była ona próbą podjęcia bezpośredniej dyskusji w celu określenia miejsca młodego pokolenia w codziennym przeobrażaniu życia społeczno-gospodarczego województwa. W naradzie prowadzonej przez **Wojciecha Siemionka** — przewodniczącego ZW ZSMP w Białymstoku, wziął udział **Wiesław Osuchowski** — zastępca przewodniczącego ZG ZSMP oraz przedstawiciele władz społeczno-politycznych Białostocczyzny, dyrekcji wiodących zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw pracujących na rzecz rolnictwa.

ZSMP jest organizacją wielośrodowiskową. Jej program umożliwia integrację interesów młodzieży miast i wsi. Co dziesiąty spośród 31 tysięcy członków należy do PZPR, 376 do ZSL i 13 do SD. Ponad 200 przedstawicieli młodzieży wchodzi w skład władz poszczególnych szczebli PRON. ZSMP-owcy reprezentują

Ciąg dalszy na str. 2



Wiosna to czas porządków
Fot. Archiwum

Przed 1-majowym Świętem

Cenne inicjatywy załóg robotniczych

INFORMACJA WŁASNA

Wraz ze zbliżaniem się 1 Maja — święta klasy robotniczej — wzrasta aktywność społeczno-zawodowa załóg naszego regionu. Pomni dobrej tradycji i bieżącej trudnej sytuacji gospodarczej, ludzie pracy licznych zakładów przemysłowych podejmują inicjatywy zmierzające do wytworzenia wyższej od planowanej produkcji, usprawnienia działalności swych przedsiębiorstw, polepszenie warunków pracy. Jednocześnie trwają przygotowania do okolicznościowych akademii i uczestniczenia w pochodach. Dekorowane są świetlice, obiekty zakładowe, wykonywane plansze, transparenty, emblematy fabryczne.

Jak zawsze godnie obchodzi swe święto załoga jednych z najstarszych w Białymstoku **Zakładów Przemysłu Sklejki.** W ostatnich tygodniach przystąpiła ona do czynu podjętego dla uczczenia **40-lecia PRL.** W jego ramach — pracując przez 5 wolnych sobót — wyprodukuje dodatkowo w I półroczu **300 metrów sześc. sklejki,** w tym 60 metrów sześc. na eksport.

Czyn społeczno-produkcyjny realizuje też załoga **Stacji Przesypowej Cementu** w Białymstoku. Mianowicie wprowadza ona od 1 maja do obrotu towarowego mączkę bitumiczną, co znacznie ułatwi pracę przedsiębiorstw robót drogowych oraz przyśpiesza montaż nowego toru rozładunkowego i rozjazdu na terenie stacji.

Dobrymi wynikami w pracy wita święto robotnicza załoga **Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie.** W ciągu

Ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Komitetu obchodów 40-lecia w Łomży

INFORMACJA WŁASNA

W Łomży odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Obchodów 40-lecia Polski Ludowej. W czasie narady, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Łomży — **Włodzimierz Michaluk**, oceniono stan przygotowań do obcho-

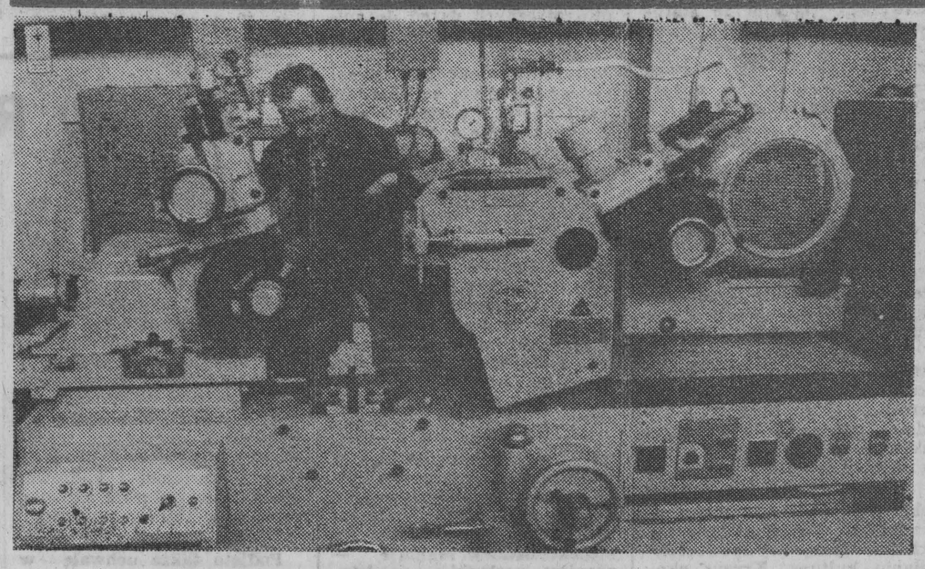
Ciąg dalszy na str. 2

Lektorzy KC KP Litwy w naszym regionie

INFORMACJA WŁASNA

Od lat — w ramach współpracy i pomocy wzajemnej — zacieśniają się kontakty komitetów partyjnych, rad narodowych, załóg przemysłowych, placówek służby zdrowia, ośrodków kulturalnych, redakcji i innych instytucji naszych województw z odpowiednimi in-

Ciąg dalszy na str. 2



Fabryka Szlifierek „Ponar-Jotes" Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi dostarcza swoje wyroby krajowemu przemysłowi maszynowemu, a także na eksport, głównie do Związku Radzieckiego, Węgier, Bułgarii, Republiki Federalnej Niemiec. Tegoroczna produkcja wzrosła o 11 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym, nastąpił też dalszy postęp w unowocześnianiu szlifierek. Zmniejszono np. widocznie ciężar maszyn, tym samym zmalały koszty ich produkcji.

NA ZDJĘCIU: Stanisław Staszewski przeprowadza kontrolę szlifierek przed wysyłką.

CAF — ANDRZEJ ZBRANIECKI

100 tysięcy działaczy reformy

Ogólnopolska narada przedstawicieli samorządu załóg z udziałem premiera, gen. WOJCIECHA JARUZELSKIEGO, ponownie zwróciła uwagę opinii publicznej na rolę tego społecznego organu przedsiębiorstw w realizacji zadań reformy gospodarczej. Samorząd, jak podkreślano, jest jej jednym z głównych filarów. Musi to być filar mocny, jeśli chcemy, by cały gmach reformy nie został zagrożony. Tymczasem, czynników utrudniających działalność samorządu wciąż jest co najmniej tyle samo, ile zjawisk potwierdzających związane z nim nadzieje.

Dużym osiągnięciem jest fakt, że samorząd działa już w ponad 90 proc. przedsiębiorstw państwowych, które zatrudniają ok. 8 mln pracowników. W jego zasięgu znalazła się zatem ogromna większość załóg. Same rady pracownicze skupiają ok. 100 tys. działaczy społeczno-gospodarczych (bo tak nazwać trzeba ich członków), w większości robotników. Jest to wielka armia aktywistów reformy gospodarczej, działających w najważniejszych jej ogniwach — przedsiębiorstwach. Oznacza to, że robotnicze i w ogóle pracownicze uczestnictwo w zarządzaniu osiągnęło taki stopień zaawansowania, że może wywierać istotny wpływ na wyniki gospodarowania. I tak się na ogół dzieje, choć nie bez przeszkód, potknięć i błędów.

Z wypowiedzi uczestników narady wynikało, że w większości zakładów samorząd znalazł swoje miejsce i cieszy się poparciem załóg. Rady pracownicze potrafiły ułożyć współpracę z dyrektorami, związkami zawodowymi i organizacjami partyjnymi. Zdarzające się spory ze związkami zawodowymi rzadko są kwestią małostkowych ambicji. Częściej wynikają z braku doświadczenia i z nieznajomości prawa u działaczy obydwu stron. Dobrze więc się stało, że z pomocą pospieszyła Sejmowa Komisja ds. Samorządu Pracowniczego, publikując opinię o wynikających z obowiązujących ustaw i przepisów zasadach i kierunkach współdziałania samorządu i związków zawodowych. Obydwie strony zgłaszały zapotrzebowanie na taki pomocniczy dokument i otrzymały go.

W miarę zdobywania doświadczenia rady pracownicze coraz śmielej i lepiej poczynają sobie z proble-

Ciąg dalszy na str. 3

Suwałki

Obrady RW PRON

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Suwałkach, z udziałem sygnatariuszy PRON oraz zastępcy dyrektora Biura Rady Krajowej — **Kazimierza Ciąpki**, obradowała Rada Wojewódzka PRON. Poświęcono ją omówieniu koncepcji przeprowadzenia przedwyborczych zebrań konsultacyjnych, zadań PRON w kampanii wyborczej do rad narodowych, dyskusji nad projektem wojewódzkiego programu wyborczego. Zatwierdzono także listę kandydatów na radnych do WRN zgłoszonych z ramienia ogniw i rad Ruchu.

Ciąg dalszy na str. 2

Rozpoczęły się spotkania konsultacyjne

INFORMACJA WŁASNA

Ostatnio często posługujemy się sformułowaniem „kalendarz wyborczy". Warto zauważyć, że jego wypełnienie ma podstawowe znaczenie dla prawomocności wyborów i dla właściwego ich przygotowania. To także sprawa wiarygodności całego procesu wyłaniania władz terenowych. Wymaga wiele trudu ze strony ogniw PRON i kolegiów wyborczych. Jest zarazem sprawdzianem dla społeczeństwa, na ile chce ona uczestniczyć w demokratyzacji kraju. Kalendarz wyborczy przewidywał rozpoczęcie 25 kwietnia spotkań konsultacyjnych kandydatów na radnych z wyborcami.

W województwie **białostockim** odbyło się kilkadziesiąt spotkań, 5 w stolicy regionu. W każdym z nich uczestniczyło od kilku do kilkunastu kandydatów. Największe zainteresowanie wzbudziły one wśród działaczy osiedlowych, którzy potrzeby swego środowiska chcieliby włączyć do programów wyborczych. Z uwagą słuchali i pytali, w jaki sposób przyszli radni mogliby pomóc w rozwikłaniu wielu trudnych spraw osiedli. Nic dziwnego więc, że ujawniało się wiele partykularyzmów. Członek komitetu osiedlowego czy blokowego ma wszak pra-

Ciąg dalszy na str. 2

JUTRO WYDANIE SOBOTNIO-NIEDZIELNE

a w nim

● DO SWEGO SEKRETARZA LISTÓW SIĘ NIE PISZE — ANIELA ŁABANOW była w Szypliszkach i poznała tam sekretarza KG partii, o którym mówią, że jest swój, stąd; zna doskonale swoje środowisko, warunki w jakich ludzie żyją, ich kłopoty...

● UWAGA CZŁOWIEK! — dramatyczny list naszego Czytelnika

● PRODUKT O NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI — nie lubimy czy nie doceniamy miodu?

Ponadto piszemy

● o rewelacji światowej egiptologii

● o własnym domku — za... 50 tys. zł.

● o nowych książkach i filmach

Przyjemnej lektury!

Posiedzenie Sejmu PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

Przemawiając z ramienia Klubu Poselskiego PZPR **pos. Sylwester Zawadzki** (okr. wyb. Radom) wyraził uznanie dla rad narodowych w minionej kadencji. Wszyscy radni, którzy w skomplikowanym, pełnym napięć i konfliktów okresie stanęli na wysokości zadania i z honorem wypełnili mandat radnego, zasługują ze strony najwyższej rady narodowej, jaką jest w istocie Sejm, na słowa wdzięczności i serdecznej podzięki.

Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego stanowi kolejny krok w realizacji programu IX Zjazdu PZPR. Nie jest to ani reforma pozorna, jak to chcą przedstawić przeciwnicy, ani powierzchowna jak głoszą ci, dla których ideałem byłby powrót do form samorządu terytorialnego okresu przedwojennego nieadekwatnych już w stosunku do nowej rzeczywistości.

Ustawa o sytemie rad narodowych i samorządu terytorialnego otwiera niewątpliwie nowy okres ich działalności. Rozszerza ich pole działania na wszystkie podstawowe dla ludności danego terenu dziedziny, zapewnia samodzielność rad jako gospodarza terenu.

W imieniu klubu poselskiego PZPR wyraził przekonanie, że społeczeństwo doceni w pełni polityczną wymowę zbliżających się wyborów, dając temu wyraz w poparciu dla ogólnopolskiego i lokalnych programów PRON oraz w głosowaniu na tych kandydatów na radnych, którzy dają największe gwarancje realizacji nowych uprawnień rad narodowych.

Pos. Edward Harasim (ZSL, okr. wyb. Puławy) podkreślił że zakończona przed miesiącem kadencja rad narodowych była wyjątkowo trudna. W latach 1980—81 siły antysocjalistyczne — wykorzystując protest społeczeństwa przeciwko wypaczeniom w sprawowaniu władzy — zaatakowały system rad narodowych, a szczególnie podjęły próbę przeciwstawienia działalności rad interesom ogólnospołecznym, reprezentowanym przez centralne organa władzy. W tej walce radni zostali poddani surowej próbie. Ważne jest, że ogromna ich większość sprostała wymogom czasu i należycie wykonywała swe obowiązki wynikające z mandatu powierzonego im przez wyborców. Tym radnym należą się słowa najwyższego szacunku.

Mówiąc o najważniejszych doświadczeniach i wnioskach z minionej działalności rad narodowych poseł podkreślił, że są one przede wszystkim władzą i muszą być szkołą myślenia kategoriami państwa, a więc kategoriami kojarzenia interesu ogólnospołecznego, ogólnonarodowego z interesem lokalnym. Rady mogą odegrać swą rolę, gdy obdarzone będą pełnią zaufania społecznego większości wyborców. Poseł zaakcentował, że nowa ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego umacnia pozycję rad i jej organów w systemie władzy państwowej. Odwołując się do dokumentu IX Kongresu ZSL, pos. Harasim — przemawiający w imieniu Klubu Poselskiego ZSL — zapewnił, że ludowcy z całym zaangażowaniem wspierać będą wszystkie działania zmierzające do umocnienia autorytetu rad narodowych.

W imieniu Klubu Poselskiego SD głos zabrał **pos. Jerzy Jóźwiak** (okr. wyb. w Rybniku). Stwierdził on m.in., że ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego oraz ordynacja wyborcza do rad narodowych, zajmują podstawowe miejsce w nowym kształtowaniu zasad funkcjonowania socjalistycznego państwa. Oświadczył też, że Klub Poselski SD podziela poglądy i opinie zawarte w informacji przedstawionej przez przewodniczącego Rady Państwa, stwierdzając zarazem, że podjęte zostały właściwe działania zmierzające do urzeczywistnienia zapisów ustawowych. Poseł podkreślił, że niezbędnym warunkiem skuteczności działania rad narodowych w nowej kadencji jest ich społeczna akceptacja. Stwierdził, że Stronnictwo Demokratyczne, wspólnie z pozostałymi sygnatariuszami PRON, uważa ogłoszoną deklarację wyborczą, formułującą główne cele kampanii wyborczej do rad narodowych, za godną najszerszego poparcia i akceptacji. Członkowie Stronnictwa będą o te cele walczyć i za nimi głosować. Ta linia działania jest już praktycznie urzeczywistniana, m.in. poprzez szeroki udział aktywu i członków SD w pracach przygotowawczych do wyborów, a także w przyszłości w działalności nowych rad narodowych.

Zabierając głos w imieniu Koła Poselskiego ChSS **pos. Zdzisław Pilecki** (okr. wyb. Gdańsk) stwierdził, że zakończyła się bardzo trudna kadencja rad narodowych, na którą złożyła się społeczna działalność tysięcy radnych. 17 czerwca — powiedział — pójdziemy do urn, by wybrać nowych radnych. Uczestnicząc w tym akcie wypełniamy obowiązek wobec ojczyzny, zapewniamy krajowi postęp na drodze do porozumienia i umocnienia ludowładztwa.

Poseł zwrócił uwagę, że kampania wyborcza do rad narodowych nie jest łatwa. Znaczne są rozmiary społecznej bierności, niewiary w przezwyciężenia stanu kryzysowego. Drugą przyczyną są nasilające się działania sił antysocjalistycznych usiłujących dowieść, że nic się w naszym kraju nie zmieniło. Są one kierowane do tych ludzi, którzy nazywani są w PRON „milczącą większością". Bojkot wyborów — podkreślił poseł — w jakiejkolwiek formie byłby sprzeczny z postawami patriotycznymi. Świadomy obywatel nie pozbawia się wpływu na kształtowanie władz, nawet gdy nie jest nimi zachwycony. Jak niejednokrotnie podkreślał prymas Glemp — nic wspólnego z postawą patriotyczną, chrześcijańską nie ma kierowanie się zasadą, że „im gorzej tym lepiej".

ChSS, stojąc na gruncie programu PRON, chce działać na rzecz realizacji tego programu powiedział na zakończenie poseł.

W imieniu Koła Posłów PAX **pos. Janusz Stefanowicz** (okr. wyb. Białystok) stwierdził, iż władza centralna i terenowa, w którą w ustroju socjalistycznym wkomponowana jest przewodnia polityczna rola partii, stanowi niezbędny dla bytu i funkcjonowania państwa pion jego struktury. Aby zjednać całość społeczeństwa dla wspólnej, polskiej sprawy trzeba uparcie przypominać — powiedział — że nikt nie rozwiąże za nas rodzimych problemów, że działania destrukcyjne, rezygnacja i bierność nie są żadną rozsądną odpowiedzią na rozpoczęty proces reform społeczno-gospodarczych i socjalistycznej odnowy, że mamy wielką szansę rozwoju socjalistycznej demokracji i samorządności.

Programy działania rad narodowych — stwierdził — winny odznaczać się wyczuciem potrzeb społecznych, realizmem i trafnym wyborem priorytetu; jednak zdaniem Koła Posłów PAX nowo wybrane rady narodowe powinny koncentrować się też na najważniejszych sprawach o skali ogólnokrajowej.

Omawiając szanse, jakie procesowi rozwoju demokracji i samorządności socjalistycznej stwarza nowy system rad narodowych, mówca przedstawił również potencjalne zagrożenia.

Podkreślił, że członkowie ruchu PAX zdecydowani są wykazać w najbliższym, tak ważnym dla rozwoju kraju okresie — ofiarność, zaangażowanie i aktywność.

Sejm przyjął do wiadomości informację Rady Państwa przedstawioną przez jej przewodniczącego Henryka Jabłońskiego.

Po przerwie przewodnictwo objął wicemarszałek Sejmu Zbigniew Gertych.

Tę część obrad wypełniło sprawozdanie Komisji Kultury i Sztuki oraz prac ustawodawczych dotyczące projektu ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury.

Jako poseł-sprawozdawca głos zabrała przewodnicząca Komisji Kultury i Sztuki — **Krystyna Marszałek-Młyńczyk** (SD, okr. wyb. Bydgoszcz). Przypomniała, że w tych dniach minie 2 lata od plenarnego posiedzenia, które Sejm PRL po raz pierwszy w swej historii poświęcił prawie w całości na omówienie stanu i potrzeb kultury narodowej. Ustawy wówczas uchwalone oraz uchwała Sejmu miały na celu wzmocnienie pozycji kultury w strategii rozwojowej socjalistycznego państwa oraz stworzenie jej takich podstaw prawnych, organizacyjnych, a zwłaszcza ekonomicznych, które osłaniałyby ją przed skutkami kryzysu gospodarczego.

Prezentowany dziś projekt ustawy jest więc realizacją uchwały Sejmu z 4 maja 1982 r. a dotyczy materii konstytucyjnej, bowiem art. 73 Konstytucji w ustępie 1 stwierdza, że „obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej".

W dalszym ciągu swego wystąpienia pos. Krystyna Marszałek-Młyńczyk przypomniała, że 40-letnie doświadczenia dowodzą, iż prawo dostępu do kultury, obok prawa dostępu do oświaty, stają się w naszym kraju jednym z fundamentalnych czynników awansu jednostek i grup społecznych oraz rozbudzania ich osobistych aspiracji. Rozpatrywany w roku 40-lecia Polski Ludowej projekt ustawy odnoszącej się do duchowej i moralnej sfery życia narodu musi zatem odwoływać się do ciągłości doświadczeń, do bieżących i przyszłych potrzeb oraz realiów ekonomicznych, ale musi też stanowić punkt zwrotny w rozumieniu i traktowaniu roli kultury w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju i życiu obywateli. Osobistemu zainteresowaniu premiera Wojciecha Jaruzelskiego oraz zdecydowanemu poparciu klubów poselskich — stwierdziła posłanka — zawdzięczać należy skierowanie projektu ustawy do Sejmu i nadanie mu takiego kształtu, w jakim może on dziś być prezentowany.

Podstawową rolę w tworzeniu warunków do upowszechniania kultury, powinny odegrać rady narodowe. Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego wyposaża je w szerokie uprawnienia w zakresie organizacji poszczególnych dziedzin życia mieszkańców.

W okresie przygotowań do wyborów rad narodowych chciałam bardzo mocno optować — powiedziała Krystyna Marszałek-Młyńczyk — za obecnością w przyszłych radach działaczy kultury.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego PZPR, **pos. Mieczysław Róg-Świostek** (okr. wyb. Koszalin) stwierdził, że ustawa o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury zapisze się z pewnością do tej kategorii aktów prawnych, które stanowić będą bardzo ważne dopełnienie reformatorskiej pracy Sejmu ostatnich lat. Jest bowiem ona nie tylko znaczącym etapem kontynuacji poprzednich postanowień o utworzeniu funduszu kultury i Narodowej Rady Kultury, lecz także stać się powinna doniosłym krokiem na drodze urzeczywistnienia jedności między upowszechnieniem kultury a historycznym procesem formowania się socjalistycznych stosunków społecznych, formowania się nowego socjalistycznego narodu.

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego ZSL, pos. **Jerzy Grzybczak** (okr. wyb. Białystok) podkreślił, że rozpatrywany projekt ustawy o upowszechnieniu kultury oraz prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury jest jeszcze jednym dowodem, że nasze socjalistyczne państwo, mimo ciągle istniejących trudności, nie odkłada „na lepsze czasy" rozwiązania podstawowych spraw człowieka, do których zaliczyć trzeba problem dostępu do kultury. Socjalizm sprawił, że kultura przestała być przywilejem elit, a wielkie jej dzieła „zabłądziły pod strzechy", stały się dostępne ludziom pracy. W upowszechnianiu kultury nie udało się jednak zlikwidować wszystkich dysproporcji. Nadal występują one między różnymi grupami i środowiskami społecznymi, a szczególnie widoczne są między miastem a wsią.

W imieniu Klubu Poselskiego SD poparcie dla projektu ustawy o upowszechnianiu kultury wyraził **pos. Józef Różański** (okr. wyb. Nowy Sącz). Stronnictwo Demokratyczne — stwierdził — od dłuższego czasu uznawało za niezbędne prawne usystematyzowanie kwestii dotyczących upowszechniania kultury w ramach jednego aktu ustawodawczego, łącznie ze statusem pracowników placówek upowszechniania kultury. Regulacja prawna tego obszaru odpowiada intencjom zawartym w programie SD, a odnoszącym się do potrzeby zmian w zakresie kierowania i zarządzania kulturą w kierunku jej demokratyzacji.

Pos. Halina Auderska (bezp. okr. wyb. Warszawa) podkreśliła, że kultura, jako wspólne dobro wszystkich Polaków, jest wartością najwyższą. Kultura narodowa określa duszę naszej zbiorowości.

Posłanka szerzej omówiła znaczenie języka w naszej kulturze, jego rolę w integrowaniu społeczeństwa i ziem polskich, jednocześnie skłóconych środowisk i porozumieniu pokoleń.

Pos. Adolf Piszczak (PZPR, okr. wyb. Wałbrzych) zwrócił szczególną uwagę na rolę zakładów pracy w upowszechnianiu kultury. Kryzys ekonomiczny i wdrażanie reformy gospodarczej koncentrują uwagę kierownictw przedsiębiorstw i rad pracowniczych na problemach produkcyjnych. Powoduje to ograniczanie, a nawet niejednokrotnie zamieranie działalności społeczno-kulturalnej w zakładach pracy. Zaznacza się również tendencja do zmniejszania świadczeń na kulturę. Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie.

Po przerwie przewodnictwo obrad objęła wicemarszałek Sejmu Halina Skibniewska. Kontynuowana była dyskusja nad projektem ustawy o upowszechnianiu kultury.

Jako pierwszy po przerwie głos zabrał **pos. Romuald Bukowski** (bezp., okr. wyb. Gdynia). Wyraził on pogląd, że projektowana ustawa nie odnosi się do całości problemu, bowiem nie określa na jakich warunkach i przez kogo może być realizowane upowszechnianie kultury, natomiast nie wskazuje co będzie przedmiotem tego upowszechnienia.

Zabierając głos w imieniu Koła Poselskiego PAX **pos. Mieczysław Stachura** (okr. wyb. Kraków) zwrócił uwagę, że przezwyciężenie kryzysu kultury można osiągnąć, gdy nad stanowiskami ludzi i środowisk dominować będzie idea myślenia i działania w kategoriach odpowiedzialności państwowej i narodowej, gdy zacznie się wykształcać i działać realne porozumienie narodowe, podporządkowane najwyższym wartościom, jakim jest dobro narodu.

W przekonaniu doniosłości problemu, Koło Posłów PAX będzie głosować — powiedział na zakończenie poseł — za przyjęciem projektu ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o pracach i obowiązkach pracowników upowszechniających kulturę.

Kultura narodowa jest dobrem wszystkich ludzi polskiej wspólnoty — zarówno tych którzy żyją w kraju jak i żyjących w rozproszeniu; jest również naturalnym źródłem kultury politycznej państwa. O tych dwóch aspektach mówił **pos. Edmund Osmańczyk** (bezp. okr. wyb. Kędzierzyn-Koźle).

W obliczu 40-rocznicy wyzwolenia kraju czas oczyścić ojczysty stół — mówił poseł — ze wszystkiego co jątrzy, wywołuje depresję i rozgoryczenie, utrudnia wyjście na prostą piątej dekady Polski Ludowej. Apelował m.in. o uchwalenie kolejnej politycznej amnestii, jak najszybsze ludzkie, rozsądne rozstrzyganie spraw łączenia polskich rodzin — szczególnie młodych, wreszcie o przywrócenie, w ślad za uchwaleniem ustawy o upowszechnianiu kultury, narodowej jedności językowi, którym ze sobą politycznie rozmawiamy.

Pos. Marianna Oleśkiewicz (ZSL, okr. wyb. Skarżysko Kamienna) skupiła uwagę przede wszystkim na sprawach edukacji kulturalnej młodego pokolenia. Podkreśliła, że wyniki w tej pracy w coraz większym stopniu zależą od współdziałania szkoły z wieloma instytucjami i organizacjami społecznymi, a zwłaszcza z placówkami upowszechniania kultury i instytucjami artystycznymi. Mówczyni wskazała na potrzebę wyrównywania szans uczestnictwa w kulturze młodzieży z różnych środowisk oraz na znaczenie odpowiedniego przygotowania zawodowego i aktywności pracowników kultury.

Pos. Janusz Przymanowski (PZPR, okr. wyb. Warszawa) mówił o pracowitej obecnej kadencji Sejmu, która charakteryzuje się mnogością uchwalanych ustaw. Wśród nich znajdują się akty prawne regulujące działalność w dziedzinie kultury. Sejm uchwalił dotychczas 2 bardzo ważne ustawy — o Narodowej Radzie Kultury i funduszu rozwoju kultury. Kolejnym aktem prawnym mającym ogromne znaczenie jest dyskutowany na obecnym posiedzeniu projekt ustawy o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury.

Pos. Zdzisław Pukorski (SD, okr. wyb. Bydgoszcz) stwierdził, że projekt ustawy jest aktem prawnym sejmowej rangi określającym obowiązki organów administracji państwowej i terenowej, instytucji, organizacji społecznych i spółdzielczych w zakresie upowszechniania kultury. Jest on też usankcjonowaniem demokratycznych dążeń do zniwelowania nawarstwionych w ubiegłych latach dysproporcji kulturalnych między mieszkańcami dużych aglomeracji, wsi i miast. Nie mniej ważne jest powiązanie z ustawą rangi i sytuacji materialnej wielotysięcznej rzeszy pracowników upowszechniania kultury w Polsce.

Pos. Kazimiera Plezia (PZPR, okr. wyb. w Tarnowie) stwierdziła m.in., że kultura jest szczególną dziedziną życia społecznego, w której wyraża się tożsamość narodowa, która z natury rzeczy znajduje się pod baczną obserwacją i troskliwą opieką całego społeczeństwa, a szczególnie socjalistycznego państwa. Państwo spełnia funkcję mecenasa i formułuje politykę kulturalną, przy szerokim udziale środowisk kulturotwórczych. Zaprezentowany projekt ustawy reguluje — zdaniem posłanki — podstawowe cele i zadania w dziedzinie upowszechniania kultury, określa miejsce i rolę społecznego ruchu kulturalnego oraz status pracowników instytucji i placówek upowszechniania kultury. W sytuacji spowodowanej przez reformę gospodarczą — mówiła posłanka — placówki kulturalne muszą uzyskać niezbędne dla działalności podstawy materialne, programowe i kadrowe. Ramy dla stworzenia takich warunków stanowią przepisy omawianej ustawy.

Ustawa, której projekt omawiamy — podkreślił **pos. Bogdan Gawroński** (PZPR, okr. wyb. Rzeszów) ma dla realizacji polityki kulturalnej i szerzej: polityki społecznej znaczenie wręcz fundamentalne. Istnieje pilna potrzeba szybkiego i szerokiego upowszechniania treści ustawy, i to nie tylko w zainteresowanych nią środowiskach twórców i działaczy kultury, ale w całym społeczeństwie.

W głosowaniu Sejm uchwalił ustawę o upowszechnianiu kultury oraz o prawach i obowiązkach pracowników upowszechniania kultury przy jednym głosie wstrzymującym się.

W chwili zamykania numeru obrady Sejmu trwały.

Cenne inicjatywy

Ciąg dalszy ze str. 1

czterech miesięcy wytworzyła 72 tysiące metrów sześc. płyt wiórowych i 41 tysięcy metrów sześc. laminatów uzyskując tym samym dobre zaawansowanie planu rocznego.

(rk)

*

Ostatnie plenum ZW ZSMP skierowało do wszystkich członków organizacji i niezrzeszonej młodzieży w województwie suwalskim apel o podejmowanie czynów społecznych na rzecz swego środowiska. W najbliższą sobotę 28 m.in. organizacja młodzieżowa w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego przystąpi do naprawy drogi dojazdowej do zakładowego ośrodka wypoczynkowego w **Szeligach**, a w **Lesku** koło Olecka członkowie koła ZSMP naprawiać będą drogę dojazdową do szkoły. Młodzież pracować będzie także przy pracach porządkowych w wielu zakładach pracy.

(jn)

Szpital w Sokółce

Ciąg dalszy ze str. 1

Wśród ponad 350 osobowego personelu szpitala znalazło się też liczne grono osób, dla których praca w sokólskim szpitalu jest pierwszą pracą zawodową i życiowym startem. Są wśród nich m.in. absolwenci białostockiej AM lekarze **Anna Sawicka** i **Anna Lech** oraz pielęgniarka **Teresa Minczewska** i położna **Irena Talaronek**.

Uroczystość połączona była z obchodami tegorocznego święta pracowników służby zdrowia. Z tej okazji wręczone zostały wyróżnienia. Honorową odznaką **„Zasłużony dla zdrowia narodu"** został odznaczony wicewojewoda **Leopold Rybakiewicz**, czternaście osób otrzymało odznaki **„Za wzorową pracę w służbie zdrowia"** a osiem osób uhonorowano złotymi i srebrnymi odznakami **„Zasłużony Białostocczyźnie"**.

Minister Tadeusz Szelachowski serdecznie pogratulował wszystkim wyróżnionym, a także podziękował wszystkim tym, którzy przyczyniają się do powstawania kolejnych placówek służby zdrowia. Poinformował też o **rozpoczęciu budowy Instytutu Pediatrii AM w Białymstoku i Szpitala Rejonowego w Hajnówce.**

W sokólskim szpitalu będzie mogło korzystać z fachowej opieki medycznej jednocześnie 258 chorych. Tuż przy szpitalu czynna jest przychodnia specjalistyczna. (h)

Spotkanie młodzieży

Ciąg dalszy ze str. 1

interesy swojego pokolenia w związkach zawodowych a także w samorządach wiejskich i pracowniczych. Dowodem dotychczasowego zaangażowania w kampanii przedwyborczej do rad narodowych jest zgłoszenie przez podstawowe ogniwa związku 600 kandydatów na radnych. Członkowie organizacji nie chcą na tym poprzestać. Poprzez udział w zebraniach konsultacyjnych, za pośrednictwem swych przedstawicieli w kolegiach wyborczych chcą młodych kandydatów wspierać, towarzyszyć im przez cały etap wyborczy. Młodzi stawiają sobie za cel wyrobienie w opinii społecznej przekonania, że chcą i potrafią reprezentować interesy nie tylko swojej generacji ale i całego społeczeństwa.

Białostocka narada młodych rolników i robotników wykazała, że młodzież w swych środowiskach jest coraz bardziej widoczna, coraz skuteczniej rozwiązuje problemy dnia codziennego.

Ważnym problemem, na który zwracali uwagę dyskutanci jest start produkcyjny i zawodowy młodzieży. Funkcjonujący system adaptacji zawodowej nie spełnia oczekiwań młodych pracowników. Również start młodych rolników, pomimo wielu preferencji, jest wyraźnie trudniejszy i opóźniony w stosunku do ich rówieśników z miasta.

W obecnej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera prowadzony przez ZSMP Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Fakt dużego zainteresowania tymi problemami wskazuje, że losy zakładów, w których pracują młodzi, nie są im obojętne.

Dużo miejsca poświęcono uczestnictwu młodzieży w kulturze. Jest to szczególnie nabrzmiały problem na wsi. Niepokoi fakt niedoceniania młodzieżowych inicjatyw. Dokonany przegląd klubów i świetlic przyniósł nieciekawy obraz ich stanu technicznego. Młodzież zadeklarowała swój udział w pracach społecznych na rzecz poprawy bazy, pod warunkiem zabezpieczenia materiałowego przez administrację. Niestety, do większości gmin, mimo zapewnień materiały jeszcze nie dotarły.

Do problemów poruszanych w czasie dyskusji powrócimy szerzej w najbliższym czasie.

ROMAN BAKA

Obrady RW PRON

Ciąg dalszy ze str. 1

Przewodniczący RW — **Edward Smoła stwierdził, iż jej** Prezydium podjęło kilka istotnych poczynań, m.in. powołano zespoły niezbędne do właściwego przygotowania wyborów. Nawiązanie zaś współpracy Prezydium z Wojewódzkim Zespołem Poselskim i Prezydium WRN zaowocowało powstaniem wspólnego programu działania na rzecz zapobiegania degradacji środowiska naturalnego, poprawy bazy materialnej i kadrowej w oświacie i służbie zdrowia, ratowania starych mieszkań.

Podjęto także uchwałę w sprawie urzeczywistnienia idei budowy Pomnika — Domu Weterana. Przewiduje się, że kamień węgielny zostanie wmurowany w październiku br.

Mówca poinformował, iż prace związane z wyborami przebiegają zgodnie z kalendarzem wyborczym. Aktualnie zaś jedno z najważniejszych zadań to przeprowadzenie zebrań konsultacyjnych. Zwrócił uwagę na duży wzrost liczby członków Ruchu w ostatnich miesiącach.

Niezbędne jest rozszerzenie kontaktów ogniw terenowych z organizacjami społecznymi, które zgłosiły zbiorowy akces przynależności do PRON, bądź opowiedziały się za jego programem. Im szerzej znane będą bowiem inicjatywy Ruchu, tym większa szansa na ich szybką realizację. Wojewódzki program wyborczy powinien sprzyjać konsolidacji społeczeństwa.

(jn)

Posiedzenie komitetu obchodów 40-lecia

Ciąg dalszy ze str. 1

dów Święta Pracy na terenie województwa.

W gminach i większych miastach regionu powołane zostały komitety obchodów Święta Pracy, które przyjęły na siebie obowiązek przeprowadzenia kampanii polityczno-organizacyjnej. Charakter manifestacji 1-majowych zostanie dostosowany do miejscowych warunków, tradycji. W większości będą to uroczyste zebrania POP, akademie, połączone z organizowanymi w tym dniu imprezami kulturalnymi, sportowo-rekreacyjnymi.

Członkowie Wojewódzkiego Społecznego Komitetu będą odwiedzać łomżyńskie zakłady i uczestniczyć w spotkaniach z robotnikami, z działaczami ruchu robotniczego, przodownikami pracy.

W przeddzień 1-maja, otwarta zostanie w Łomży, w Muzeum Okręgowym wystawa obrazująca główne dokonania ostatnich 40-lat Ziemi Łomżyńskiej.

Na spotkaniu omawiano również organizacyjne sprawy związane z obchodami Dnia Zwycięstwa. Główną imprezą będzie manifestacja w Nowogrodzie — 6 maja.

W Dniu Zwycięstwa odbędzie się uroczystość nadania imienia gen. Berlinga zbiorczej szkole gminnej w Goniądzu.

Wojewódzki Komitet Obchodów 40-lecia oraz Stronnictwo Demokratyczne patronować będą organizacji imprez związanych z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3-Maja

(nom)

Spotkania konsultacyjne

Ciąg dalszy ze str. 1

wo walczyć o załatwienie najpilniejszych spraw swych sąsiadów. Radni zaś będą musieli połączyć te szczegółowe problemy z tym, co ogólne. Będzie po temu okazja jeszcze w czasie spotkań konsultacyjnych. Przewiduje się je bowiem także w środowiskach zawodowych, w zakładach pracy.

Duże nadzieje w nowych radach działających już w myśl nowej ustawy, pokładają rolnicy. Oni zresztą chyba najlepiej rozumieją szanse, jakie daje ustawa działaczom i radnym najniższych szczebli.

W woj. białostockim podczas pierwszych zebrań konsultacyjnych wiele uwagi i czasu poświęcono także na wyjaśnianie zasad wyborczych, które nie wszystkim przychodzącym na spotkania są znane. Wiele osób pyta o możliwości działania organu przedstawicielskiego ujęte w ustawie o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Spotkania konsultacyjne poza swą podstawową funkcją, pełnią więc także swego rodzaju rolę wszechnicy wiedzy obywatelskiej.

Spotkania konsultacyjne w woj. **łomżyńskim** zainaugurowano w minioną środę zebraniami we wsiach **Szablak** (gm. Nowogród), **Dmochy-Wochy, Dmochy - Mrozy** i **Zaręby-Bindugi** (gm. Czyżew). Oprócz kandydatów na radnych uczestniczyli przedstawiciele poszczególnych rad **PRON oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy poszczególnych wsi. Dyskutowano również** o **najpilniejszych problemach wsi i rolnictwa.**

W związku z wyborami w wielu miejscowościach podejmowane są inicjatywy. M.in. Rada Gminna PRON w **Czyżewie** zobowiązała się do dnia wyborów zrealizować w całości roczny plan zbiórki na NFOZ.

Wiele inicjatyw dotyczy szkolnictwa Rada Gminna PRON w **Miastkowie** podjęła się organizacji budowy boiska szkolnego, a działacze ruchu z **Wąsosza** włączyli się do budowy szkoły w Żebrach. Wiejski OKON w **Mątwicy** uczestniczy w pracach przy budowie sklepu w tej wsi.

W. KŁOSIŃSKI
ZB. KRZYWICKI

Lektorzy KC KP Litwy

Ciąg dalszy ze str. 1

stancjami partyjnymi, jednostkami gospodarczymi i społecznymi przygranicznych republik radzieckich. Dzięki tym kontaktom obie strony lepiej poznają się i w wyniku wymiany doświadczeń odnoszą korzyści w swej pracy.

W dniach 24—26 bm. przebywali na **Białostocczyźnie, w Łomżyńskiem i Suwalskiem,** lektorzy **Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy**, podczas gdy lektorzy naszych instancji partyjnych gościli na Litwie.

I tak, **II sekretarz Komitetu Rejonowego w Szansinikai — Czesław Wysocki** spotkał się z lektorami KW i KM w **Białymstoku**, z aktywem partyjnym i robotniczym zakładów przemysłowych **Hajnówki** oraz z aktywem **KZ Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy w Białymstoku.** Podczas tych spotkań zapoznał on towarzyszy z rozwojem polityki narodowościowej w ZSRR, natomiast przez gospodarzy poinformowany został o problemach pracy partyjnej w województwie białostockim. (rk)

W **Łomżyńskiem** gościł zastępca redaktora naczelnego dziennika „Czerwony Sztandar" — **Stanisław Jakutis.** W czasie pobytu wziął udział w spotkaniu z aktywem **TPPR Łomży** oraz **Zambrowa** i **Szczuczyna**, dzieląc się m.in. refleksjami na temat realizacji liczącego już 39 lat Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, podpisanego przez ZSRR i Polskę. Stanisław Jakutis zwiedził również kilka obiektów kulturalnych na terenie Łomżyńskiego, m.in. Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w **Ciechanowcu.**

(nom)

Doc. dr **Włodzimierz Czeczot**, dziekan Wydziału Polonistyki w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, wiceprzewodniczący Prezydium **Litewskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej** spotkał się z Sekretariatem **KW PZPR w Suwałkach**, lektoratami KW, aktywem TPPR oraz dziennikarzami tygodnika „Krajobrazy" i Oddziału „Gazety Współczesnej".

W czasie pobytu w Suwalskiem, doc. dr Włodzimierz Czeczot odwiedził **Muzeum K. I. Gałczyńskiego w Praniu, Piskie Zakłady Przemysłu Sklejek i Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Ełku.**

(m)

SPORT

Finaliści europejskich pucharów

W środę na sześciu stadionach rozgrywane były półfinałowe mecze europejskich pucharów. O zwycięzcach Pucharu Europy informowaliśmy wczoraj.

A oto dalsze rozstrzygnięcia: **Puchar Zdobywców Pucharu: Juventus Turyn — Manchester United 2:1** (1:0). Bramki dla Juventusu zdobyli: **Zbigniew Boniek** w 13 min i **Paolo Rossi** w 89 min., **Aberdeen — FC Porto 0:1** (0:0). W finale w Bazylei Juventus Turyn grać będzie z FC Porto.

Puchar UEFA: Anderlecht Bruksela — Nottingham Forest 3:1 (1:0), Tottenham Hotspur — Hajduk Split 1:0 (1:0). W finale Anderlecht Bruksela spotka się z Tottenhamem. Pierwszy mecz odbędzie się w Brukseli 9 maja, rewanżowy — 23 maja na boisku Tottenhamu.

Co, gdzie, kiedy?

▲ GWARDIA I MAZUR WALCZĄ NA WŁASNYCH RINGACH
▲ JAGIELLONIA WYJECHAŁA DO BYTOMIA
▲ MATURA Z DŻUDO
▲ STUDENCKI BIEG PAMIĘCI

W niedzielę, 29 bm. sympatycy boksu zobaczą w akcji swych pupili. W hali białostockiej Jagiellonii, Gwardia zmierzy się z Avią Świdnik. Mimo, iż 11 gwardzistów walczy w finale młodzieżowych mistrzostw Polski (Konin 29.IV.—6.V. br.), faworytem jest Gwardia. W drużynie gospodarzy wystąpią m.in. Borysewicz, Bancer, Nos i Micewicz. W drużynie Avii najmocniejszymi punktami są Kozak, Dąbrowski, Dudziński i Pochwatko.

Natomiast pięściarze ełckiego Mazura podejmować będą w niedzielę na własnym ringu o godz. 11 w hali przy ul. Kościuszki Walkę Zabrze. Groźny to zespół, a pięściarzem „numer jeden" jest Starzyk, pierwszy w tabeli 10 najlepszych w roku ubiegłym w wadze papierowej. Ponadto w tabeli znajdują się Pindor, Kwapik i Tomczyk. Ełczanie wystąpią w najsilniejszym składzie z Tyszkiewiczem, Jabłońskim, Kaszkielem, Pawłowskim, Sulimą i T. Sawickim. W drużynie Mazura panuje bojowy nanstrój, zapowiadają się ciekawe pojedynki.

Piłkarze Jagiellonii wyjechali do Bytomia, gdzie w sobotę zmierzą się z tamtejszą Polonią. Bytomiacy walczą o pierwsze miejsce w tabeli i powrót do ekstraklasy. Ostatnio w zaległym meczu w Płocku Polonia „umocniła" Wisłę na ostatnim miejscu wygrywając 1:0, choć gospodarze walczyli niezwykle ambitnie. Jagiellonia wystąpi w Bytomiu bez leczących kontuzje Nowickiego i Szulżyckiego. Remis byłby sukcesem białostoczan.

Mistrzostwa Polski i finały OSM są dla zawodniczek i zawodników w pewnym stopniu egzaminem dojrzałości. W sobotę i niedzielę 28—29 bm. odbędą się w Białymstoku mistrzostwa Polski i finały XI OSM juniorek w dżudo. Zawody odbędą się w hali AMB. W sobotę początek o godz. 10, a w niedzielę o 9.30. W sobotę o godz. 17 odbędzie się uroczyste otwarcie imprezy oraz uhonorowanie laureatów Plebiscytu na najlepszych sportowców 40-lecia woj. białostockiego.

Tradycyjnie w kwietniu rozgrywane są studenckie biegi na przełaj dla uczczenia Miesiąca Pamięci Narodowej. Organizatorami tych biegów są Klub Uczelniany AZS i Studium WF i Sportu Filii UW w Białymstoku. Kolejny bieg przełajowy rozegrany zostanie 28 bm. Trasy zlokalizowane zostały w Grabówce. Kobiety walczyć będą na 1200 m, a mężczyźni na 2000 m. Zwycięzcy otrzymają puchary rektora Filii UW oraz Rady Okręgowej ZSP. Początek o godz. 11. Start i meta przed Pomnikiem Pamięci Pomordowanych w Grabówce. Przedtem złożone zostaną kwiaty. Autokary z zawodnikami wyjadą o godz. 10 sprzed budynku Filii UW (ul. Mickiewicza 1).

POZOSTAŁE IMPREZY SPORTOWE W REGIONIE

PIŁKA NOŻNA

III liga (wszystkie mecze w sobotę, 28 bm.) Mazur Ełk — MKS Przasnysz (godz. 16, stadion X-lecia), Włókniarz Białystok — Sokół Sokółka (godz. 16, stadion Włókniarza), Wigry Suwałki — Śniardwy Orzysz (godz. 16, stadion Wigier).

KLASA OKRĘGOWA. Grupa białostocka: Puszcza Hajnówka — Husar Nurzec (godz. 16), Włókniarz Wasilków — Tur Bielsk Podlaski (godz. 16), Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 16), Lampart Nowe Aleksandrowo — Narew Choroszcz (godz. 15), Sokół II Sokółka — Ognisko Białystok (godz. 15) — wszystkie mecze w niedzielę: Gwardia Białystok — Pogoń Łapy (godz. 14 w sobotę).

GRUPA ŁOMŻYŃSKA: (wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15): Warmia Grajewo — Mazowsze, Bawełna Łomża — Błękitni Raciąż.

GRUPA SUWALSKA (wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14): Rominta Gołdap — Mazur Wydminy, Nida-Ruciane Nida — Sparta Augustów, Mazur Pisz — Wigry II Suwałki, Mazur Ełk — Czarni Olecko, MKŻ Mikołajki — Jurand Bemowo Piskie.

LEKKOATLETYKA

W sobotę, 28 bm. o godz. 10 rozpoczną się na Pietraszach mistrzostwa woj. białostockiego LZS w biegach przełajowych.

UWAGA, KIBICE JAGIELLONII!

Grupa młodych kibiców piłkarzy Jagiellonii wyjeżdża w sobotę na mecz do Bytomia, pociągiem do Warszawy (godz. 1.25). Godzinę wcześniej zbiórka na dworcu PKP.

Demokracja jest naturalną formą władzy w ustroju socjalistycznym

Przemówienie Henryka Jabłońskiego w Sejmie

Ciąg dalszy ze str. 1

kiem partii, stronnictw sojuszniczych i bezpartyjnych działaczy społecznych, którzy umieli dojrzeć wielką szansę dla narodu i państwa w powrocie do podstawowych pryncypiów budownictwa socjalistycznego. Znalazło to właściwy oddźwięk w olbrzymiej większości rad narodowych, radnych i wielkiej rzeszy ich współpracowników, uczestniczących w komisjach.

Była to tylko jedna, pozytywna strona ówczesnej sytuacji. Była i druga — wzmagający się napór sił wrogich, dążących do jak najpełniejszej anarchizacji życia kraju. Rady narodowe stały się przedmiotem ostrej walki politycznej. Prowokowane na coraz to nowych terenach konflikty i niepokoje oraz wzmagająca się presja na wszelkiego rodzaju urzędy państwowe i podważanie norm porządku prawnego, nie mogły pozostać bez wpływu na pracę terenowych organów przedstawicielskich. Wśród różnorodnych metod walki z ustrojem socjalistycznym nie zabrakło też bezpośrednich ataków na poszczególne rady narodowe, na ich działaczy i kierowniczych pracowników administracji terenowej. W zgubnym dążeniu do zanarchizowania życia społecznego, także w skali lokalnej, podważany bywał autorytet rad oraz radnych.

Rady musiały więc podjąć walkę w obronie państwa oraz warunków spokojnego życia i pracy mieszkańców swoich województw, miast i gmin. Poddane one zostały surowej próbie. Znakomita większość przeszła ją pomyślnie, nauczyła się pracować w trudniejszych warunkach, bronić racji państwowych przed różnej maści przeciwnikiem. Były co prawda również rady, które nie podołały zwiększonym wymaganiom, byli też poszczególni radni, którzy ujawnili swoje słabości i zamiast zahartować się w ogniu walki, spłonęli w nim jako działacze. Ich załamanie — trzeba dodać — nie wyrażało się na ogół w postawach wrogich socjalizmowi, ale w apatii, bierności i utracie wiary w możność skutecznego przeciwstawienia się narastającej fali anarchii. W konsekwencji do końca 1982 r. odeszło z rad około 12 proc. radnych.

Znacznie lepiej było z innymi formami pracy rad. W najtrudniejszych dla nich latach 1981—1982 odbyły one blisko 30 tysięcy sesji, komisje zgłosiły 160 tysięcy opinii i wniosków, radni — przeszło 100 tysięcy interpelacji, w znacznej większości na ważne dla ich terenu tematy.

Wprowadzenie stanu wojennego przerwało na krótki czas, zgodnie z obowiązującymi przepisami, działalność rad na sesjach i prace komisji, ale nowa sytuacja zwróciła uwagę na konieczność większego zaangażowania władz terenowych w sprawy porządku i ładu społecznego, jak i na inne mniej uprzednio dostrzegane dziedziny życia zbiorowości lokalnych.

Lata 1982—1983 charakteryzują się znacznie zwiększonym zainteresowaniem rad całokształtem problematyki społecznej i gospodarczej ich terenu działania i umocnieniem ich funkcji stanowiących i kontrolujących.

Sprzyjał temu stosunek centralnych instancji PZPR, ZSL i SD do miejsca i funkcji rad w systemie sprawowania władzy, jak również szereg ważnych decyzji naczelnych organów administracji. Przywrócona została nadrzędność przedstawicielskich organów władzy państwowej nad organami administracji, systematycznie znoszone były, narosłe w poprzednich latach, bariery, centralistyczne oraz zwiększona została samodzielność rad narodowych w planowaniu społeczno-gospodarczym i gospodarce budżetowej. Istotne znaczenie dla stworzenia korzystniejszego klimatu dla działalności rad narodowych miało także uchwalenie przez Wysoką Izbę 20 lipca 1983 r. ustawy O Systemie Rad Narodowych i Samorządu Terytorialnego.

W porównaniu też z poprzednią kadencją rady narodowe i ich organy znacznie szerzej zajmowały się ochroną warunków życia i pracy ludności w szczególności sprawami zaopatrzenia w artykuły codziennego użytku, usiłowały oddziaływać na zwiększanie produkcji rynkowej i rozwój usług, wiele czasu poświęcały usprawnianiu funkcjonowania służb komunalnych. Rady narodowe, szczególnie gminne, uznały też za swój obowiązek włączenie się w realizację wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL. Począwszy od 1982 r. coraz więcej zajmują się rady problematyką umacniania praworządności oraz poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wiele rad narodowych wypracowało ciekawe i owocne formy i metody współdziałania z samorządami załóg, samorządem rolniczym i spółdzielczym. Na szczególną uwagę zasługuje wzrost kontrolnej roli rad narodowych i poszukiwanie metod stałego ich doskonalenia.

W latach 1980—82 nastąpił poważny regres czynów społecznych. W 1983 r. wraz z postępami normalizacji życia kraju zaznaczył się proces ich ożywienia. Powołane w tym czasie w porozumieniu z PRON komisje czynów społecznych mają na celu wspieranie inicjatyw i zaangażowania ludności między innymi w takich dziedzinach jak budowa i modernizacja dróg lokalnych, zaopatrzenie wsi i rolnictwa w wodę, budowa małych zbiorników retencyjnych, rozbudowa urządzeń komunalnych w miastach i osiedlach, budowa pawilonów szkolnych, świetlic i ośrodków zdrowia, placów zabaw dla dzieci, zakładanie zieleni miejskich, oraz prowadzenie społecznej akcji zadrzewiania.

Rada Państwa wspólnie z Radą Ministrów będą udzielały wszechstronnej pomocy tym przedsięwzięciom. Wyrazem tego jest podjęta w dniu 16 kwietnia br. uchwała Rady Ministrów wydatnie ułatwiająca rozwój czynów społecznych.

Sumując całokształt wyników ostatniej kadencji rad narodowych musimy wyrazić uznanie dla ogółu ich członków i współpracowników. Przetrzymali oni trudny okres, pracowali w miare postępów stabilizacji sytuacji ogólnej coraz lepiej, dobrze przysposobili grunt dla wprowadzenia w życie nowej ustawy.

Przygotowania do jej wprowadzenia w życie rozpoczęły się natychmiast po jej uchwaleniu, idąc w dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszy — miał na celu popularyzację ustawy, jak też odpowiednie przeszkolenie działaczy rad narodowych i samorządu mieszkańców oraz pracowników terenowych organów administracji państwowej. Drugi — przygotowanie i wydanie przewidzianych w ustawie aktów wykonawczych. Ograniczę się tylko do najważniejszych. Do tej grupy zaliczyć należy przede wszystkim: rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania urzędów terenowych organów administracji państwowej; rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie określenia upoważnień dla terenowych organów administracji o właściwości ogólnej do stanowienia przepisów prawa miejscowego; wreszcie — rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie określenia rodzajów przedsiębiorstw, zakładów i innych jednostek państwowych podporządkowanych radom narodowym poszczególnych stopni.

Rada Państwa w porozumieniu z Radą Ministrów określiła zasady rozgraniczenia zadań pomiędzy miejskimi a dzielnicowymi radami narodowymi oraz przekazywania ich przez wojewódzkie rady narodowe radom stopnia podstawowego.

Wydanie przez Radę Państwa i Radę Ministrów wszystkich przewidzianych aktów wykonawczych stwarza warunki dla całościowego wprowadzenia w życie ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego z dniem 17 czerwca br.

Ponadto Rada Państwa, uwzględniając liczne napływające do niej wnioski, poleciła odpowiedniej komisji opracowanie projektów regulaminów rad narodowych oraz projektów statutów samorządu mieszkańców miast i wsi. Obecnie wpływają wnioski, opinie i propozycje zmian lub uzupełnień przesłanych projektów. Po ich rozpatrzeniu wzorce regulaminów i statutów będą w przyszłym miesiącu wydane jako dokumenty o charakterze pomocniczym. Ma to tym większe znaczenie, że zgodnie z ustawą w drugiej połowie br. odbędą się wybory do organów samorządu mieszkańców.

Proces pełnej realizacji zasad socjalistycznej demokracji jest już poważnie zaawansowany. Przeobraził on życie polityczne kraju, a szereg uchwalonych przez Wysoką Izbę ustaw tworzy prawne podstawy nowego, zreformowanego modelu funkcjonowania państwa, instytucji i organizacji społecznych oraz gospodarki narodowej. Dalszym krokiem na tej drodze będą wybory do nowych rad narodowych, działających już w oparciu o nową ustawę.

Nowo wybrane rady, wyposażone w rozszerzone uprawnienia i środki działania, powinny stać się ważnym czynnikiem pogłębiania demokracji w naszym kraju.

Na ostatnich sesjach rad narodowych krytycznie i samokrytycznie podkreślano, że łatwiej było występować o szersze uprawnienia i środki, większą samodzielność, trudniej będzie — gdy zostały one już przyznane — podejmować na tej podstawie niezbędne decyzje i brać za nie odpowiedzialność. To oczywiście prawda, ale sposób na przeciwdziałanie tym trudnościom znamy, trzeba tylko z niego należycie skorzystać. Jest to wybór odpowiednich ludzi do nowych składów rad. Ludzi dzielnych, ambitnych, mądrych, prawdziwych gospodarzy musimy wybrać w dniu 17 czerwca, by system rad narodowych i samorządu terytorialnego mógł działać prawidłowo i wykazać wszystkie walory nowych uregulowań prawnych.

Musimy dać w ten sposób najlepszą z wszystkich możliwych odpowiedzi tym, co nawołują do bierności, starają się szerzyć nastroje apatii i zwątpienia, głoszą hasło bojkotu wyborów. Chodzi im więc o to, by jak najwięcej mieszkańców miast i wsi pozbawiło się samoczynnie wpływu na to jacy będą radni, jakie będą przedstawicielskie organa władzy. Jest to więc w praktyce nawoływanie, by Polacy zbojkotowali samych siebie, przestali się troszczyć o własne interesy, o przyszłość swoją i swych najbliższych, by nie uczestniczyli w walce z tym co jeszcze u nas złe: by nie brali udziału w ogólnonarodowym porozumieniu dla powszechnego dobra. Wszystko to w imię tezy, że „im gorzej tym lepiej". Wiadomo, co — dla kogo. Lepiej dla zaranych politykierów, gorzej dla ładu społecznego, dla procesu wydobywania się z kryzysu, dla rozwoju kraju, gorzej dla całego narodu. A na to żaden świadomy obywatel zgodzić się nie może.

(PAP)

100 tysięcy działaczy reformy

Ciąg dalszy ze str. 1

mami udziału w zarządzaniu gospodarką przedsiębiorstw. W wielu przypadkach dokonały one społecznej oceny stanu gospodarki swoich zakładów i przedstawiły dyrekcjom wnioski zmierzające do jej uzdrowienia. Wspólnie ze związkami zawodowymi były inicjatorami eksperymentu płacowego, który stał się zalążkiem ustawowej regulacji tej zasadniczej dla powodzenia reformy kwestii. Przygotowywane na tej podstawie zakładowe umowy dotyczące nowego systemu wynagrodzeń mogą spowodować, że reforma stanie się sprawą całych załóg.

Słabą stroną działania części rad pracowniczych, na co zwróciła uwagę Komisja Sejmowa, jest nieumiejętność czynienia właściwego użytku z samorządowych uprawnień. Dość często jeszcze nie spełniają one należytej roli w organizowaniu społecznej kontroli nad gospodarką zakładów i rzetelnością wprowadzania do nich zasad reformy gospodarczej. Nie dość stanowczo i skutecznie przeciwdziałają zwłaszcza niegospodarności, niskiej jakości produkcji i zawyżaniu jej kosztów, podnoszeniu płac bez związku z wydajnością pracy oraz nieuzasadnionemu windowaniu cen.

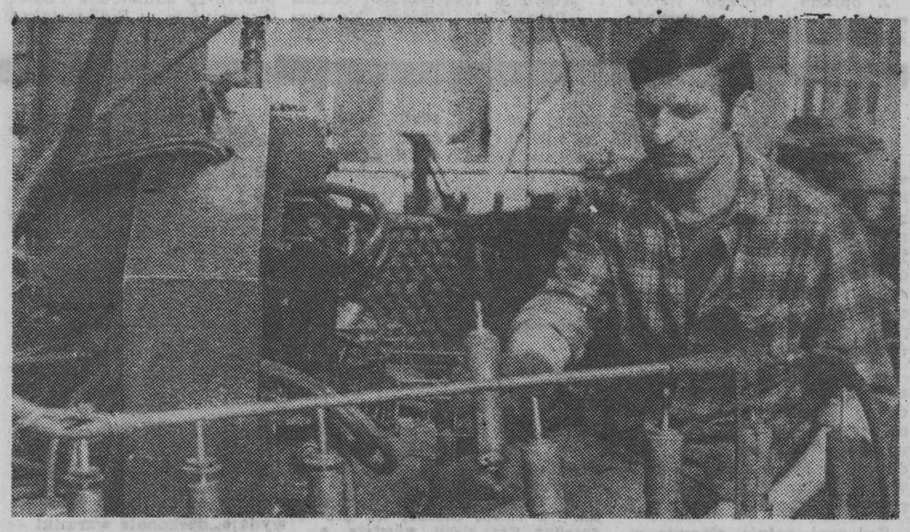
W niektórych zakładach wytworzył się nawet swego rodzaju sojusz dyrektorów z radą pracowniczą w wykorzystywaniu samodzielności przedsiębiorstw i ich monopolistycznej często pozycji na niezrównoważonym rynku dla podbijania cen i osiągania nienależnych zysków. Samorządność przekształca się wtedy w cenową samowolę, która rykoszetem godzi we własne załogi, gdyż napędza ogólny wzrost cen na rynku i wywołuje uzasadnione niezadowolenie społeczne. Rząd wydał w tej sytuacji zakaz podnoszenia cen ponad pułap określony wcześniejszą podwyżką cen zaopatrzeniowych, ale jego przestrzeganie w dużej mierze zależy od zmiany postawy samorządu tych przedsiębiorstw, które wykazują nadmierną pazerność w dążeniu do łatwych zysków.

Z drugiej jednakże strony, jak wykazała narada, skuteczność działania samorządu ograniczona jest wieloma niezależnymi od niego czynnikami. Nieodosobnione są przypadki nierespektowania jego uprawnień przez organa założycielskie, administrację i kierownictwo przedsiębiorstw, niezasięgania jego opinii w sprawach, które takiej opinii wymagają. Utrudnia się radom pracowniczym zdobywanie informacji o sytuacji i zadaniach przedsiębiorstw, a niekiedy wręcz uniemożliwia efektywną działalność. Co gorsza, nie liczą się często z samorządem organa założycielskie. Sejmowa Komisja zwróciła się do rządu z postulatem jednoznacznego zobowiązania tych organów do przestrzegania postanowień ustawy o samorządzie i obarczania ich odpowiedzialnością za wszelkie od niej odstępstwa.

Pomimo generalnej aprobaty zasad, z krytyczną oceną przedstawicieli samorządu spotkały się również niektóre konkretne rozwiązania reformy gospodarczej oraz zbyt duża, ich zdaniem, niestabilność reguł gry ekonomicznej. W rezultacie zdarza się, że dobrze pracującym zakładom, które powinny być premiowane, wiedzie się o wiele gorzej, niż tym, które pod względem gospodarności i dbałości o jakość produkcji wloką się w tyle. Trzeba więc tak zmieniać reguły gry, żeby te dobre zakłady mogły przodować i ciągnąć za sobą całą gospodarkę.

Samorząd stał się trwałym zjawiskiem w naszym życiu społeczno-gospodarczym. Jego działalność, podkreślił premier, jest zgodna z naturą socjalizmu. Coraz lepiej służy wyzwalaniu inicjatywy załóg i staje się szkołą dobrego gospodarowania. Narada poszerzyła drogę, do tego celu.

LUCJAN PRACKI



Powodzenie reformy zależy od inicjatywy załóg w każdym zakładzie.
CAF — RYSZARD JANOWSKI

POTRÓJNA SAMOTNOŚĆ

Niczego ukrywała nie będę. Powiem wszystko jak na spowiedzi, choć to mój syn rodzony i — może nie powinnam. Ale nie mogę mu przebaczyć tego, że Wiesi, znaczy się synowej, młode lata zmarnował, a Kasię — osierocił.

Ludzie we wsi nie wiedzą, skąd tyle nagle zawiści wzięło się w Kobrzenieckiej. Niewiele też mówią. Niektórzy tylko pukają się w czoło na dźwięk jej nazwiska. — To już skleroza, panie. Komu tu światem zwodzić? I ta jej synowa. Baba jeszcze młoda, poszukałaby se innego chłopa, toć zdatne dziewczynisko. A to siedzą we dwie, biedę klepią. Ech...

Do Mazurów przygoniły Wieśkę wiatry z wydziału oświaty, ze skierowaniem do pracy w miejscowej szkole. Pojęcia o nauczaniu nie miała — tego w ogólniaku przecież nie uczą. Zawzięta jednak była, w wolnych chwilach uczyła się sama. Nie widać jej było ani na zabawie, ani n' odpuście, ani na żerdziach przy gościńcu, które w niedziele i święta obsiadała miejscowa młódź. Pierwszy rok nauki minął dosyć szybko. Wiesia czuła się już prawie jak doświadczony pedagog, choć — przyznaje — umęczyła się niesamowicie. Dlatego z radością oczekiwała wakacji i momentu, w którym wsiądzie w autobus, pojedzie do swoich, do matki.

— Pani Wiesiu, może poprowadziła by pani dzieciniec letni? To tylko dwa tygodnie, a dodatkowy grosz pani się przyda...

Nie była w stanie odmówić dyrektorskiej propozycji. I właśnie tej decyzji nie może sobie darować.

— Akurat siedziałam z dziećmi na boisku, gdy przyjechał autobus. Wysiadł z niego elegancko ubrany, wysoki przystojniak. Z miejsca wpadł mi w oko. Pomyślałam sobie nawet, że mógłby to być mój chłopak.

— Diabeł ci siedział w oczach dziewczyno — krzyczy Kobrzeniecka. — Omotał cię, aniś się spodziewała!

Potem od koleżanki dowiedziała się, że to właśnie najmłodszy Kobrzeniecki po pomyślnym oblaniu egzaminów maturalnych w łódzkim gimnazjum, do wsi powrócił i nie bardzo wiedział co ze sobą zrobić. Usłyszał jednak, że we wsi jest nowy „towar". Rzucił haczyk, chwyciło. Cztery lata ze sobą chodzili, choć ona była starsza od swojego przyszłego o dwa lata.

— Marzyć to on umiał! Wiesiulka, kochanie, ty na razie roboty nie przerywaj, ja sam gospodarzył będę. Mamusia jak zechce, to pomoże, a jak nie — niech se odpoczywa, dość już napracowała się. Gospodarkę mamy dużą, raz dwa, na nogi staniemy. Samochód se kupimy, Łomża niedaleko, na kawę będziemy jeździć, albo do kina czy teatru. W każdym razie ty, Wiesiuńka, uważaj na siebie, nie przemęczaj się, w szkole musisz być wypoczęta.

Słuchała tych słów i tak po prawdzie to nie raz ją porządnie zdenerwowały. No bo jak? Urzędniczkę udawać, przez robotę przewracać się i nic nie robić? U niej, w rodzinnym domu tak nie było nigdy. Prawda — z matką i siostrą ciągnęły siedmiohektarową schedę, więc nie było na kogo oglądać się, ale może to i lepiej? Teraz przynajmniej nie bała się roboty. Więc wstawała o czwartej, doiła sześć krów, obrządziła świnie, mężowi i teściowej zrobiła śniadanie, biegła do szkoły. Po powrocie — obiad i znowu normalny kołowrotek. Nad zeszytami siadała w nocy.

Co to jednak było za życie — w walącej się drewnianej ruinie, łączącej się spróchniałymi ścianami z chlewikiem i szopą, w której stało bydło?

— Weźmiemy kredyt, pobudujemy nową oborę. Wstawimy kilkadziesiąt krów. Szybko spłacimy kredyt, dorobimy się czegoś — marzył cholernik. I powiedzieć nie mogę, robotny był. Jak chwycił za widły, to ino mu furczały w rękach. Tak ja stara, głupia, wierzyła mu. Młody jest, we dwoje poradzą. A i zdolny był jak cholera, panie, on te obory sam zaprojektował choć szkół nie pokończył.

Wykopy, fundamenty, żniwa, wykopki. Kładł się spać nad ranem i zaraz wstawał. Ona nie mogła patrzyć. — Kazik, ja rzucę tę szkołę, pomogę ci. Tam i tak pieniądze marne, nie dorobimy się na nich.

Odradzał z początku stanowczo, potem coraz mniej. W końcu doszli do wspólnego postanowienia, że biorą się we dwójkę za gospodarkę, a teściowa poniańczy malucha, choć dopiero w planach był. Mury obory wyszły tymczasem wysoko nad strzechę chałupki. Przed zimą dekarze zeszli z dachu, ale wewnątrz roboty jeszcze było sporo. Kredytowe pieniądze dawno rozeszły się, robił więc sam. Tak minęła i zima. Niestety, trzy spośród sześciu krów i jeden cielak nie wytrzymały mrozów. Długo nie mogli otrząsnąć się po tym ciosie. Szczerze mówiąc, to ona już wówczas chciała rzucić wszystko.

Ciąg dalszy na str. 4

DŁUGA DROGA

(fragment wspomnień z lat 1944/45)

Po ścianach i suficie sączyły się brudnymi zaciekami strużki wody. Ze wszystkich kątów i zakamarków obu izb przenikał wilgotny chłód. Tylko z sieni, która przedzielała część mieszkalną budynku od obory, przedostawała się przez nieszczelne drzwi ciepła para.

Janek uniósł zdrową nogą ciężką od wilgoci pierzynę do góry, przesunął ostrożnie rękami tę drugą, unieruchomioną od kilku miesięcy w gipsie. Czekał na matkę aż wróci z porannym udojem i pomoże mu w sprawach, z którymi, mimo wstydu, nie potrafił sobie obecnie sam poradzić.

Ten dom zbudował ojciec Janka w pierwszym roku wojny. Była to zwykła prowizorka podyktowana okrutnymi koniecznościami: należało po prostu gdzieś mieszkać, choćby byle jak, ale pod własnym dachem. Najpierw przez parę miesięcy wozili z łach wiślanych piasek, potem z tego piasku z dodatkiem, cudem zdobytego cementu, robili z ojcem przez całe lato pustaki. I wreszcie z tego budulca już pod samą jesień postawili dom połączony w jedną całość z oborą, dom bez fundamentów, bez tynku, bez ocieplającej izolacji. Pomyślany na rok, dwa, a przyszło w nim mieszkać kilkanaście lat. W lecie pustaki nagrzewały się od słońca i w mieszkaniu nie można było wprost wytrzymać od niesamowitego gorąca; zimą natomiast już przy pierwszych silniejszych mrozach betonowe ściany przemarzały i aż do późnej wiosny perliły się chłodną rosą.

Janek chciał już przymuszony potrzebą zawołać na matkę, kiedy naraz usłyszał na podwórku głośny hałas. Za chwilę do izby wpadł zziajany najmłodszy brat ojca, za nim weszła matka i na koniec, podpierając się laską, babcia.

— Widziałem, naprawdę widziałem, tam na wzgórzu! — wołał już na progu i pokazywał w kierunku małego do połowy zamarzniętego okienka.

— Przestań wreszcie wrzeszczeć, mów, kogo widziałeś? — zapytał ojciec, który zwabiony hałasem zjawił się także w izbie.

— O Boże! zapomniałem powiedzieć — stryj złapał się za głowę z przejęcia. — No, żołnierza radzieckiego widziałem, o tam, na wzgórzu — i wskazał ręką ponownie na brudne okno. — Chciałem do niego pobiec, ucałować, ale on konia raptownie zawrócił i szybko odjechał. — Jesteśmy wolni, wolni! — i stryj — dwudziestoparoletni już mężczyzna — zawirował po izbie jakby chciał zatańczyć oberka.

Matka, ojciec i babcia mieli miny nadal sceptyczne. Tyle razy już ta wolność nadchodziła a potem się okazywało, że to kolejna pomyłka, jeszcze jedna nie spełniona nadzieja. A przede wszystkim: co ta wolność im przyniesie?

To pytanie wszystkich gnębiło, jedna tylko matka odważyła się je postawić: — Nie cieszmy się za bardzo, jeszcze nie wiadomo, jaka ta Polska będzie — powiedziała i pochyliła się nad płytą, aby rozniecić ogień. Przez to nadzwyczajne wydarzenie już dawno minęła pora śniadania.

A więc nareszcie wolni! — rozmyślał Janek na łóżku. Miał teraz, od kilku miesięcy, dużo czasu na myślenie. Nie dla niego ta wolność, przełknął w milczeniu gorzką łzę, nie wiadomo, czy kiedykolwiek będzie chodził, a jeśli nawet, to nieprędko. A czas nie stoi niestety w miejscu. Jego koledzy, rówieśnicy, pójdą do szkół, tymczasem on będzie gnił w tym śmierdzącym łóżku, na sienniku z kłującej słomy. Spojrzał z niechęcią i raczej już bez żalu na rozpadającą się szafę i otomanę: to wszystko co zostało z mebli, z okresu, kiedy mieszkali w mieście. Pozostałe poszły kolejno na sprzedaż. I ciągle ta nadzieja, że wojna się skończy za rok, za dwa, już najbliższej wiosny, najdalej latem, no, może się przeciągnie do początku jesieni. Lecz dopiero w połowie 1944 roku owa nadzieja omalże nie stała się rzeczywistością. Sprawiła to letnia ofensywa armii radzieckiej. Nawet do ich wioski dochodziły odgłosy pojedynków artyleryjskich z przyczółków pod Sandomierzem. Partyzanci coraz swobodniej poruszali się po drogach, nierzadko w biały dzień zachodzili do tej lub innej wsi.

I tylko jedno Janka martwiło i nie potrafił sobie z tym w żaden sposób poradzić, niezawodnie wytłumaczyć, dlaczego wśród partyzantów nie ma zgody co do tego, jaka ma być właściwie Polska po odrodzeniu. Jemu, czternastoletniemu chłopcu, wydawało się, że Polska może być tylko Polską, jednakowo jak matka sprawiedliwą i surową dla wszystkich swoich dzieci. Czasem można było mieć nadzieję, że duch zgody zwycięża również wśród skłóconych odłamów partyzanckich. Tak było na przykład, kiedy na kilkanaście dni powstała słynna Rzeczpospolita Kazimierska. Kilka miasteczek na południu Kielecczyzny znalazło się wtedy, w drugiej połowie roku 1944, praktycznie pod zarządem polskiej administracji. Na znaczkach znienawidzonej Generalnej Guberni pojawił się nadruk „POCZTA POLSKA". Był to widomy symbol wolności. Janek oglądając te znaczki płakał z radości razem z innymi. A potem nastąpiła dramatyczna agonia Rzeczypospolitej, wkrótce po przegranej bitwie na cmentarzu w Skalbmierzu. Gdyby nie dwa czołgi radzieckie, które przedarły się z przyczółka pod Nowym Korczynem i w brawurowym rajdzie dotarły aż do Skalbmierza siejąc panikę wśród Niemców, święcie przekonanych, że rozpoczęła się kolejna ofensywa, doszłoby prawdopodobnie do masakary partyzantów otoczonych na cmentarzu nie opodal małego historycznego miasteczka.

Tak więc nadzieja na szybki koniec okupacji okazała się jeszcze raz tylko nadzieją. Front znów ustabilizował się na parę miesięcy. Po przeciwnej, lewej stronie Wisły i Sanu Niemcy czynili rozpaczliwe wysiłki, aby odwrócić niekorzystną dla siebie sytuację strategiczną a przynajmniej opóźnić nieuchronny finał tragicznej dla narodów Europy zabawy w Tysiącletnią Rzeszę. Przez całe lato i jesień 1944 roku kopali szańce i okopy, budowali betonowe umocnienia; któregoś dnia i nasza wieś dostała nakaz wysłania do tych przymusowych prac kilkunastu ludzi wraz z konnymi podwodami.

Był to akurat okres pilnych robót, jesiennych omłotów, orek pod siewy, wykopków. Prawie z każdego wskazanego przez sołtysa domu do kopania okopów wysyłano kogoś młodszego, mniej potrzebnego w gospodarstwie. W ten sposób w grupie „obrońców Europy przed hordami bolszewickimi" znalazł się również niespełna 15-letni Janek. Kiedy dojechali na miejsce, na najwyższe w okolicy wzgórza ciągnące się wzdłuż lewego brzegu Wisły, wachmani szybko wyznaczyli każdemu odcinek do kopania. Przeważała młodzież obojga płci; rówieśnicy bądź tylko niewiele starsi od Janka. Śmiali się i żartowali i, mimo ponagleń strażników, nie za bardzo przejmowali się robotą. Nadzorcy, starzy żołnierze, weterani z I wojny światowej, zmobilizowani w ostatniej chwili do obrony „nowego ładu w Europie", najczęściej rodem ze Śląska bądź Czech, podobnie jak ich podkomendni a może jeszcze nawet bardziej, marzyli tylko o jednym, aby słońce jak najszybciej schowało się za horyzont a przede wszystkim, żeby się wreszcie zakończyła ta cholerna wojna. Nie bardzo kryjąc się przed nami, spędzonymi przymusowo do tych robót, życzyli otwarcie Hitlerowi, aby trafił do najgłębszych otchłani piekła. Umocnienia i szańce, które budowano pod ich kierunkiem, prawdopodobnie nie przedstawiały żadnej wartości obronnej, a jeszcze bardziej prawdopodobne, że Wehrmacht w ogóle nie zdążył z nich skorzystać. Kiedy ruszyła styczniowa ofensywa, cały ten tak mozolnie opracowany plan obrony runął w ciągu kilkunastu godzin.

Tymczasem był przełom września i października 1944 roku. Wracali późnym wieczorem do domu, nie tyle nawet zmęczeni co głodni. Po drodze zatrzymywali się tu i tam na parę minut, aby wpaść do najbliższego sadu, silnie potrząsnąć starą śliwą i, zanim się właściciel zorientuje, szybko pozbierać miękkie, dojrzałe owoce opadające gęsto w zasięgu korony drzewa. Trzeciego albo

Ciąg dalszy na str. 4

DŁUGA DROGA

(fragment wspomnień z lat 1944/45)

Ciąg dalszy ze str. 3

czwartego dnia, kiedy kolejno zeskakiwali z drabiniastego wozu, Janek się potknął albo ktoś go przypadkiem potrącił, dość że spadł do rowu i uderzył kolanem w duży głaz. Taki niefortunny zbieg okoliczności: gdyby nie ów kamień, sam zeskok do rowu byłby dziecinną igraszką.

Na drugi dzień noga spuchła i przestała się zginać w kolanie. Każdy krok wywoływał potworny ból od stopy aż po biodro. Wtedy matka postanowiła nieodwołalnie: trzeba jechać do lekarza. Ojciec wziął Janka na ręce i posadził na wozie na wiązce siana. Lekarz w najbliższym miasteczku polecił przykładać na stłuczone miejsce gorące okłady. Kiedy po dalszych trzech dniach opuchlizna nie ustępowała, pojechali do innego lekarza do innego miasteczka. Ten z kolei nakazał kłaść zimne okłady. Później, już w Krakowie, okazało się, że była to dobra rada, niestety, spóźniona. Gdyby zimne okłady stosowano od początku, niewykluczone, że uniknęłoby się najgorszego; późniejszych bolesnych operacji, wielomiesięcznego pobytu w szpitalu, częściowego usztywnienia kolana.

Tymczasem ból i opuchlizna zamiast ustępować potęgowały się z dnia na dzień. Więc ponowna wizyta u lekarza w miasteczku: ten uznał na koniec swoją niekompetencję — chwała mu za akt cywilnej odwagi — i polecił natychmiast jechać do szpitala do Krakowa. — W przeciwnym razie — powiedział otwarcie rodzicom Janka — grozi ogólne zakażenie i chłopak straci nie tylko nogę ale być może życie.

Do Krakowa najkrótszą drogą, skrótami, było 48 kilometrów. Jechali końmi całą noc, rano zatrzymali się przed szpitalem OO Bonifratrów.

...Tu Jankowi urywają się wspomnienia. Nie pamięta, jak znalazł się na łóżku, ani którego dnia po przyjeździe odbyła się operacja. Musiało to jednak nastąpić bardzo szybko. Diagnoza była bowiem jednoznaczna: zapalenie szpiku kostnego, potrzebna natychmiastowa operacja. To jedyna szansa, tylko szansa, uratowania nogi.

Bardzo dobrze natomiast przypomina sobie moment przed samą operacją. Lekarz kazał mu liczyć do czterdziestu. Zaczął wolno odliczać stopniowo pod narkozą usypiając. Jeszcze poczuł dotknięcie czegoś zimnego do kolana i posłyszał obojętny głos, który mówił: — Chyba już śpi, zaczynamy...

A potem obudził się w łóżku z przeraźliwym bólem nogi. Kiedy uniósł koc do góry, zobaczył swoją prawą nogę owiniętą grubo bandażem od kostek aż do połowy uda.

Rozpoczęło się paromiesięczne leczenie. Co drugi dzień bolesna zmiana opatrunków, kiedy całe zwitki gazy wpychano w głąb świeżych ran. Niestety, nie skończyło się na tej jednej operacji. stan zapalny nie ustępował i trzeba było powtarzać zabieg łącznie ze skrobaniem kości drugi i trzeci raz: w sumie Janek w ciągu półtorarocznego z przerwami pobytu w szpitalu przeszedł sześć operacji.

Ta pierwsza przerwa nastąpiła na początku stycznia 1945 roku. Po gorączkowym, pełnym skrywanej paniki zachowaniu się Niemców w Krakowie — mimo nadal optymistycznie brzmiących oficjalnych komunikatów z frontu — nawet laik mógł się zorientować, że w powietrzu wisi coś nieodwołalnego i ostatecznego. To „coś" wszyscy tłumaczyli sobie na jeden sposób, że panowanie Niemców, przynajmniej tu nad Wisłą, lada moment przejdzie raz na zawsze do historii.

Rodzice Janka po całonocnej, podobnie jak za pierwszym razem, podróży końmi umęczeni i niewyspani przyjechali nad ranem do Krakowa. Do południa przeciągnęło się załatwianie formalności związanych z wypisaniem ze szpitala i zaraz, choć zmitrężonym koniom przydałby się dłuższy wypoczynek, ruszyli w drogę powrotną na wschód. Dzień styczniowy jest krótki i ledwie ujechali, cały czas stępa, kilka kilometrów za Kraków, kiedy dopadła ich noc. Wkrótce zaczął prószyć gęsty śnieg. Po paru dalszych kilometrach przedzierali się już przez prawdziwe śnieżne tornado. Matka namawiała ojca, żeby się zatrzymać w pierwszej napotkanej wsi, poprosić ludzi o ndcleg i dopiero rano ruszyć w dalszą drogę.

— Skąd wiesz, jakie będzie to jutrzejsze rano? — odburknął niechętnie ojciec. — Jak się tu zatrzymamy, możemy w ogóle już nie wrócić do domu! Lada dzień, godzina, a ruszy front. I co wtedy?!

Matka uznając słuszność tych niezbitych argumentów zaczęła się swoim zwyczajem głośno modlić. Miała powody, aby prosić tych, których zawsze błagała o pomoc, choć za każdym razem z tym samym skutkiem; tu, na wozie, pośrodku śnieżnej i mroźnej nocy, z dala od domu, najstarszy syn z bezwładną nogą, tam gdzieś daleko dwoje młodszych dzieci.

— Najświętsza Panienko, zlituj się nad nami! — zawodziła mając na myśli tych wszystkich, którzy znajdują się w największej potrzebie. A takich tego wojennego czasu było bardzo, bardzo wiele. I nie dziw, że święci nie mogli, mimo najlepszych zapewne chęci, sprostać tym wszystkim serdecznym potrzebom.

Łby koniom coraz bardziej ciążyły ku ziemi, przestały już dawno głośno pochrapywać i wstrząsać nerwowo chomątami, przydałby się umęczonym szkapom jakiś dłuższy popas, ale ojciec tylko co pewien czas wołał ponaglająco wio! i robił stosowny użytek ze skórzanego bata. Już od paru godzin woźnica był tylko formalnie. Drogi bowiem wcale nie było widać, niedawne koleiny zasypał świeży śnieg. Trzeba było jak zawsze w takich wypadkach liczyć na instynkt koni. Tyle razy nie zawiodły w potrzebie, może i teraz zaprowadzą do domu. Byle nie wpaść do rowu, byle nie stoczyć się do głębokiego wąwozu.

Gdzieś w połowie drogi między Krakowem a wsią, do której się przebijali poprzez śnieżną zamieć, spotkali pierwsze grupki niemieckich żołnierzy. Wystraszeni, słaniający się ze zmęczenia na nogach, parli mimo to ostatkiem sił na zachód do swojego Vaterlandu.

Ta pierwsza grupa przepuściła ich jakoś bez większych ceregieli. Ale już z drugą była mała przeprawa. Oficer stojący na czele oddziału chciał najwyraźniej zarekwirować konie i wóz. — Walczymy także za was! — mówił Niemiec. — A teraz sami widzicie, padamy z nóg...

Ojciec jakimś cudem przypomniał sobie trochę szkolnej niemczyzny. Te konie są śmiertelnie spracowane — tłumaczył. — Jedziemy z Krakowa, ze szpitala. To jest nasz syn. Er ist sehr krank — udało mu się jedno zdanie powiedzieć poprawnie.

Niemiec pochylił się nad wozem, dotknął nogi Janka w gipsie. — Na, ja — mruknął do siebie i machnął ręką, żeby jechać dalej.

Matka się trochę pogubiła: przez chwilę jakby nie wiedziała czy dziękować Bogu za doznane miłosierdzie czy też prosić go o wsparcie w dalszej drodze.

— Trzeba zjechać z głównego traktu i próbować przebijać się dalej bocznymi gościńcami — zadecydował ojciec. Matka zaraz coś wspomniała o partyzantach, którzy ani chybi czatują na wiejskich drogach na uciekających Niemców.

— No, to namyśl się, kogo wolisz, Niemców czy partyzantów? — warknął wściekle ojciec, który ponadto bał się czy konie wytrzymają tę piekielną podróż.

— A jak partyzanci wezmą nas za Niemców i zaczną bez pytania strzelać? — matka tak łatwo nie dawała za wygraną.

— Niemcy nie idą na wschód tylko akurat w przeciwną stronę — uciął krótko ojciec. — Nie bądź głupia, nie wyglądasz na Szwaba...

Matka nie zdążyła nawet szczelniej owinąć się chustą, kiedy, zanim jeszcze skręciliśmy z koszyckiego traktu na Bobin i Dalechowice, ze śnieżnej zawiei, nieomal na

Ciąg dalszy na str. 5

Jeleń, Gryf, czy Orzeł z Pogonią —heraldyczny ambaras

Dzięki badaniom profesora Uniwersytetu Warszawskiego, znakomitego badacza dziejów Białegostoku i Wielkiego Księstwa Litewskiego, doc. dr. hab. TADEUSZA WASILEWSKIEGO wiemy dziś, że najstarszy herb miejski nadał miastu król Jan III Sobieski. Działo się to w 1691 r. Herb ten umieszczono na „zwykłej pieczęci miejskiej białostockiej", którą urząd miejski odcisnął na akcie w dniu 23 sierpnia 1745 r. Był to akt donacji domu z placem w mieście Białymstoku. Na odciśniętej pieczęci odczytać można fragmenty niezbyt wyraźnego napisu: SIGILL/UM/ CIVI/TATIS/ MAND/EBURGEN?/ BIAL/OSTOCEN/, w centrum umieszczone jest wyobrażenie jelenia wspiętego heraldycznie w prawo z rozłożonymi rogami. Tak więc herbem miasta Białegostoku był symbol jelenia. Widać tu duże podobieństwo do herbu miejskiego Łomży. Najstarszy herb miejski Białegostoku z jeleniem należał do typu znaków symbolicznych związanych z krajobrazem i najbliższymi okolicami miasta. Jak pisał T. Wasilewski: „O jego popularności w samym mieście świadczy budowa w 1753 r. karczmy żydowskiej Pod Jeleniem, przy rogu Rynku i ulicy Wasilkowskiej i obliczanie w 1789 r. domów przy Rynku „od Jelenia", a także istnienie przy ulicy Nowe Miasto karczmy dworskiej „Pod Głową Jelenia".

Białystok był miastem lokowanym na prawie magdeburskim i oficjalnie prawie do połowy XVIII w. posługiwał się herbem miejskim z wizerunkiem jelenia. Dopiero monarcha z saskiej dynastii Wettynów — August III w nowym przywileju dla miasta wystawionym w dniu 1 lutego 1749 r. nadał miastu jako jego nowy herb, znak herbowy Branickich jako fundatorów i właścicieli miasta. Była to kombinacja herbu Branickich — Gryf z inicjałami ówczesnego właściciela miasta Jana Klemensa Branickiego (JKB). Warto jednak zauważyć iż nadal używano starej pieczęci miejskiej, gdyż znany jest jej odcisk na dokumencie miejskim wystawionym 8 czerwca 1760 r.

W dniu 13 kwietnia 1745 r. hetman wielki koronny wydał dla miasta instruktarz, w którym rozporządzał: „Gdy burmistrz pośle znak od domu do domu, który powinien być z herbem zamkowym i miejskim, zakazując na schadzkę a ktoby nie miał stanąć przez ekskuzy słusznej ma podpadać grzywien 3 (...)", instruktarz potwierdzał w ten sposób istnienie herbu miejskiego w ramach prawa magdeburskiego nadanego miastu. Herb miejski z jeleniem był rozróżniany od herbu zamkowego, którym był znak rodowy Branickich — Gryf.

Z opisem nowego herbu miasta z Gryfem zapoznaje nas przywilej Augusta III z 1749 r. oblatowany w grodzie brańskim. Nie znamy co prawda oryginału dokumentu, który zaginął lecz znamy natomiast opis (ogólny) pieczęci z herbem. Na pieczęci widniał nowy herb miasta kombinowany z herbu Branickich — Gryf i monogramu liter JKB z napisem w otoku: PIECZĘĆ MIASTA BIAŁEGOSTOKU MAGDEBURSKA IKMYIOIPBKKHWK 1759. Owe tajemnicze litery na końcu oznaczały: „Jego Królewskiej Mości y Iaśnie Oświeconego Imci Pana Branickiego Klemensa Kazimierza Hetmana Wielkiego Koronnego". W pieczęci tej poza datą — jak uważał Jan Glinka — miarodajny jest tylko herb, zgodny z wizerunkiem na przywileju z 1760 r.

W roku tym, w dniu 19 listopada August III po raz kolejny potwierdził przywileje nadane miastu w przeszłości. Na dokumencie pergaminowym wymalowano także herb miasta. Przedstawiał on gryfa białego z dziobem i przednimi łapami złotymi; korona i monogram również złocone, pole tarczy herbowej czerwone. Gryf stoi na podłożu z zaznaczonym spadkiem, pokrytym nisko rosnącą roślinnością trawiasto-liściastą barwy zielonej, i wspiera się przednimi łapami na inicjale JKB. Całość herbu obwiedziona jest złotą obwódką, która tworzy rokokowy kartusz.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że Gryf — herb rodowy Branickich różnił się zdecydowanie od herbu miasta. Przedstawiał on półorła-półlwa nie stojącego na gruncie lecz wyobrażonego bez podstawy, z ogonem zadartym ku tyłowi, a nie spod tylnich łap do przodu jak na herbie miasta. Tarcza herbowa nie posiadała korony i liter. Herb Gryfitów miał zaś elementy, które nie występowały na herbie miejskim. Na tarczy oparta była korona otwarta, czyli z 5 fleuronami, z której wychylała się górna połowa orła z trąbą.



Płyta kominkowa z herbami Ciołka i Gryfa, mylnie uważana za herb miasta z II połowy XVIII wieku. Odnaleziona w 1949 roku podczas prac przy odbudowie Pałacu Branickich. (zbiory Muzeum Okręgowego w Białymstoku). Fot.: ANDRZEJ CIULKIN

Różnica między herbem właściciela miasta, a herbem miejskim była podkreślana już w pierwszej połowie XVIII w., co wyraźnie stwierdza instruktarz hetmana z 1745 r.

Herbem z Gryfem i monogramem pieczętowało się miasto do końca stycznia 1796 r., kiedy to Białystok w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej dostał się w ręce pruskie.

Po trzecim rozbiorze Polski znalazł się Białystok w nowej prowincji pruskiej — Prusach Nowo-Wschodnich. W mieście urzędowały władze Departamentu Białostockiego. Nie wiemy jakim herbem pieczętował się w tym okresie Białystok. Znamy jedynie wizerunek pieczęci władz sadowniczych Departamentu Białostockiego, czyli Głównego Kolegium Sprawiedliwości tzw. Regencji. Pieczeć ta przedstawiała orła pruskiego na okrągłej tarczy herbowej, na paludamencie pod koroną królewską, z napisem w otoku: KOENIGLICHE NEU OSTPR: REGIERUNG ZU BIALYSTOK. Być może dawny herb miejski nadal był w użyciu, tak jak np. w podległej kamerze białostockiej miejscowości — Goniądzu, gdzie nadal używano dawnego herbu z niedźwiedziem. Możliwe jest również, że nowe władze pruskie zakazały używania herbu miejskiego i wprowadziły herb z pruskim orłem na wszystkie pieczęcie urzędów miasta.

Na mocy traktatu pokojowego podpisanego w Tylży Departament Białostocki podzielony został na dwie części. Białystok wraz z częścią ziem przyłączony został do Rosji pod nazwą Obwodu Białostockiego. Aleksander I nadał Obwodowi w dniu 8 sierpnia 1809 r. herb przedstawiający na tarczy herbowej dzielonej w pas, białego orła na czerwonym tle i litewską pogoń na pomarańczowym polu. Nie był to herb miasta lecz herb ziemski przynależny całemu Obwodowi Białostockiemu. Orzeł był bez korony, a sam herb miał jakoby nawiązywać do położenia Obwodu na pograniczu ziem Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie nawiązywał on jednak do tradycji polskiej heraldyki, gdyż herb dawnego województwa podlaskiego przedstawiał orła polskiego zwróconego w prawo bez korony, i męża zbrojnego na galopującym koniu w prawo z mieczem podniesionym do góry w prawej ręce, i tarczą z dwoma spojonymi krzyżami na lewym ramieniu. Tarcza herbowa dzielona była w słup, a nie w pas jak w herbie Obwodu Białostockiego z 1809 roku.

(cdn.)

KRZYSZTOF FILIPOW

Żeń-szeń —korzeń życia

Stara wschodnia legenda powiada, że gdy piorun uderzy w przejrzystą wodę górskiego potoku, strumień kryje się pod ziemię, a na jego miejscu wyrasta korzeń życia żeń-szeń, zawierający w sobie siłę niebieskiego ognia. Wystarczy go pożuć, a cudowna siła przychodzi na człowieka — ukróca strach, przywraca do zdrowia w najcięższej chorobie.

Od dawna żeń-szeń miał zastosowanie w medycynie ludowej. Badania lekarzy i farmakologów potwierdziły jego właściwości o znaczeniu medycznym. Może mieć zastosowanie w hipotonii, przemęczeniu, neurastenii.

Żeń-szeń rośnie głównie w ZSRR w Primorskim i Chabarowskim Kraju,

Sam korzeń przypomina postać człowieczka. W lipcu i sierpniu owoce przypominające jagody stają się jaskrawoczerwone. Wówczas na „łów" ruszają poszukiwacze. W pobliżu jednego źdźbła można znaleźć nawet kilkadziesiąt tych roślin. Im więcej liści posiada żeń-szeń, tym jest starszy. Młody korzeń waży średnio 25—30 gramów, stare sięgają 100—200 g.

Na początku XX wieku znany badacz Dalekiego Wschodu WŁODZIMIERZ ARSIENJEW pisał: „W chwili obecnej ten drogocenny dar ziemi wymiera, a naszą powinnością jest uchronić go od losu dinozaurów". Od czasu do czasu wprowadza się ograniczenia a nawet i zakaz zbierania żeń-szenia. Cudowny korzeń nadal jednak ginie, a zapotrzebowanie rośnie.

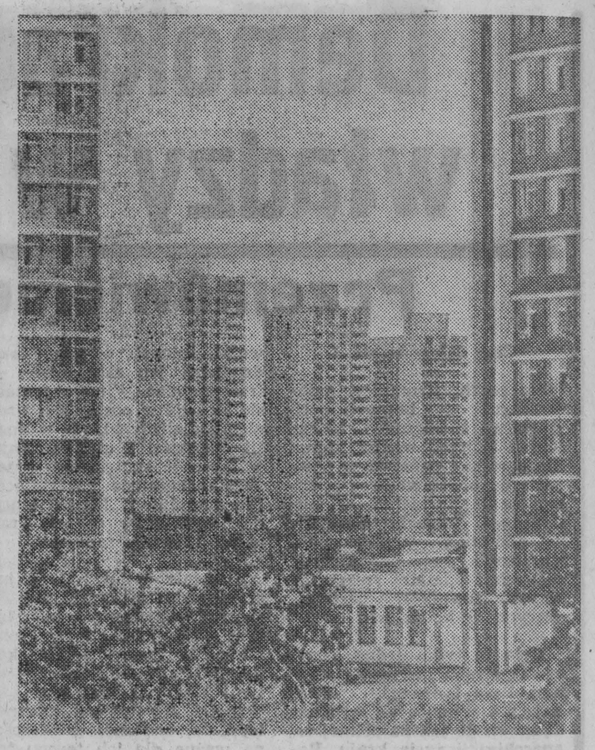
Już w carskiej Rosji poszukiwacze zakładali tajne plantacje, które — niestety — ginęły lub dawały mizerne plony. Pierwszą, w miarę udaną plantację, było przedsiębiorstwo Jankowskiego, gdzie żeń-szeń rósł dwanaście lat. Odkrycie tajemnic wzrostu żeń-szenia może spowodować jego uprawę. Prace nad tym trwają w wielu krajach. W ZSRR próbuje się uprawiać żeń-szeń na północnym Kaukazie.

W górach Kaukazu, w Teberdińskim Parku Narodowym, żeń-szeń ma, jak się wydaje, doskonałe warunki — umiarkowany klimat z niewielkimi wahaniami temperatury i wilgotności a lasy bukowe chronią od nadmiaru słońca. Okazało się, że żeńszeń potrafi tu doskonale rosnąć i to bez specjalnych zachodów człowieka, lecz — jak i w tajdze — bardzo powoli.

Waga korzenia wyrosłego w lesie, jest dwadzieścia razy mniejsza niż wyhodowanego na plantacji. W warunkach kaukaskich korzeń 6—7 letni waży 35—40 gramów, czasem aż 80—100 g. Maksymalnie, w wieku dziesięciu lat, 15—280 gramów!

Naukowcy byli zaniepokojeni czy w zmienionych warunkach geograficznych, nie zmieniła się biologiczna aktywność żeń-szenia. Okazało się, że właściwości korzenia kaukaskiego uległy... spotęgowaniu. Zawartość terpentynowych glikozydów sięga 27 proc. (10—11 w dalekowschodnim). Ekstrakt z 6-letniego korzenia z Parku Narodowego zawiera 1200—1550 jednostek aktywnych (800 w „dzikim"). Oby więc żeń-szeń rósł jak najszybciej.

MIROSŁAWA ŁUKSZA



MIŃSK w 2000 roku

APN specjalnie dla „Gazety Współczesnej"

Rada Ministrów Białorusi zatwierdziła generalny plan rozwoju białoruskiej stolicy — Mińska do roku dwutysięcznego.

W planie generalnym — opowiada naczelny architekt Mińska Jurij Grigorjew — uwzględniono specyfikę historyczną, ekonomiczną i geograficzną miasta. Będzie ono rekonstruowane i urządzane zgodnie z sugestiami socjologów, demografów, biologów, lekarzy i innych specjalistów, jak również z życzeniami mieszkańców. Na spotkaniach z deputowanymi Rady Miejskiej i w listach do jej komitetu wykonawczego jak i do naczelnego architekta tysiące mieszkańców przekazywało swoje życzenia.

Mińsk został założony w IX wieku, a czterdzieści lat temu przeżył swoje drugie narodziny. W czasie drugiej wojny światowej został praktycznie całkowicie zburzony. Ocalało, np. tylko pięć budynków publicznych.

W pierwszych latach po wojnie, gdy chodziło przede wszystkim o jak najszybsze danie ludziom dachu nad głową, mało dbano o potrzeby architektoniczne i estetyczne. Wiele tych domów należy dziś zrekonstruować lub zastąpić nowymi.

Dogodne położenie geograficzne Mińska, rozwój komunikacji, bliskość zasobów mineralnych spowodowały tu skupienie jednej trzeciej potencjału przemysłowego Białorusi.

Wewnątrz obwodnicy Mińska, stanowiącej granice miasta, postanowieniem Rady Miejskiej zabroniona jest budowa nowych fabryk, jak również rekonstrukcja istniejących, o ile prowadzi to do wzrostu zatrudnienia. Zakłady przemysłowe mogą zwiększać produkcję jedynie poprzez wzrost mechanizacji i automatyzacji. Pozwoli to na zahamowanie wzrostu zaludnienia przez napływ ludności i na zmniejszenie zatrudnienia. Na zwolnionych pracowników będą czekały miejsca w dynamicznie rozwijającej się sferze usług.

Zmniejszenie liczby ludności napływowej dodatnio wpłynie na warunki mieszkaniowe mińszczan. Dzisiaj dużo buduje się w mieście: co trzeci mieszkaniec Mińska otrzymał nowe mieszkanie w minionej pięciolatce (1976—80).

Plan generalny przewiduje taką zasadę budowy nowych mieszkań: liczba pokoi odpowiada liczbie członków rodziny plus jeden, pokój wspólny.

Na ulicy Prityckiego rośnie już eksperymentalne osiedle gdzie praktycznie sprawdza się najnowsze pomysły architektoniczne i inżynieryjne.

Nowe powstające na krańcach miasta osiedla mieszkaniowe są wkomponowane w lasy, parki i bulwary, grające rolę „zielonych płuc" wielkiego miasta. Już dzisiaj powietrze w Mińsku jest dużo czystsze niż w wielu europejskich metropoliach. Zieleń zajmuje tu 3600 hektarów. Zgodnie z planem generalnym powierzchnia ta wzrośnie do 9000 ha! Poza tym Mińsk otoczony jest leśnymi parkami. Poprawie środowiska naturalnego będzie służyło przestawienie w najbliższym czasie większości miejskich pojazdów na paliwo gazowe, dające dużo mniej zanieczyszczeń.

Przepływająca przez Mińsk rzeka Świsłocz jest dodatkowo zasilana przez rzekę Wilię poprzez 65-kilometrowy kanał. Pozwoliło to nie tylko na zabezpieczenie potrzeb przemysłowych i komunalnych lecz również na poszerzenie sieci sztucznych jezior i kanałów — miejsc odpoczynku mieszkańców.

W rozwoju miasta na pierwszy plan wysunął się problem komunikacji, który w znacznej mierze rozwiązany zostanie przez zbudowanie metra. Pierwszy odcinek będzie gotowy w przyszłym roku.

Generalny plan rozwoju Mińska opiera się na solidnym zapleczu. Cztery kombinaty budownictwa mieszkaniowego zabezpieczają pełną industrializację budowy mieszkań.

Dostatecznie szeroki wybór detali produkowanych przez kombinaty umożliwia budowę domów, jak z dziecinnych klocków, o dowolnej konfiguracji i wysokości.

Jednym słowem w planie generalnym uwzględniono wszystkie dzisiejsze i przyszłe problemy miasta.

JURIJ SAPOŻKOW
korespondent APN

POTRÓJNA SAMOTNOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. 3

stko w diabły, rozejrzeć się w Grajewie za robotą dla siebie i chłopa. — Poczekaj, Wiesiuńka, jeszcze spróbujemy.

— Ja to od razu wiedziałam, że nic z tego nie będzie — Kobrzeniecka przypomina o swojej obecności. Dwoje rozparzeńców się dobrało, myśleli, że na gospodarce się dorobią. Dorobita się garbu i prędkiej śmierci, cholera jasna! Jeszcze żeby on był w porządku. Oj, dziewczyno, dziewczyno...

Młoda nie wie, czy wstać, walnąć drzwiami i iść dokąd oczy poniosą, czy dalej słuchać słów teściowej. Ale przecież słucha tego co najmniej trzy razy dziennie. Trochę już nawet i przywykła.

Zaczęli więc próbować powtórnie. Niejako „po drodze" padły dwa tuczniki. Weterynarz, co prawda, przyjeżdżał, robił zastrzyki, ale bez skutku. Tymczasem prace w nowej oborze miały się ku końcowi. Jeszcze tylko dospawał ażurową podłogę na korytarze gnojowe, umocował uchwyty na krowie wędzidła i nareszcie szopa opustoszała. A Wiesi brzuch zaczął zaokrąglać się na dobre.

— Pewnie, że się cieszyliśmy. Toż i tak już po wsi ludzie dociekali, które z nas do dzieci niezdolne. Tak więc niektórzy przycichli. Ale wtedy właśnie on mnie zagaduje: Wiesiuńka, a może by tak za wodę skoczyć? Parę złotych by się zarobiło, jakieś pół roku bym posiedział, zawsze to łatwiej będzie.

Nie chciałam. Beczałam dniami i nocami, straszyłam rozwodem, błagałam, żeby nie jechał. Nie wiem, jakim cudem udało mu się mnie przekonać. W końcu pomyślałam sobie chyba, że rzeczywiście życie może inaczej nam się potoczyć, długi spłacimy, może trochę się zaoszczędzi. Wierzyłam mu, przecież on naprawdę jest pracowity i nie pije..

— No, i cię wyszykował, psubrat. Teraz masz. Ja to do tej pory pojąć nie mogę, jak można wierzyć chłopu?! I w dodatku z brzuchem pod nosem. Choć tak Bogiem a prawdą, też byłam za tym, żeby jechał. Sama całe życie użyłam niewiele. Ledwo wiązało się koniec z końcem. To już nawet nie dla siebie, ale dla nich chciałam, niechby mieli lepiej.

A wokół aż szumiało od opowieści o „szczęściu Zachodu". Wyjeżdżało wiele ludzi, wracali, „rozbijali" się samochodami. Nadarzyła się Kazikowi okazja. Jakże miał jej nie wykorzystać? A że Wiesia lada tydzień spodziewała się ich wspólnego przecież dziecka? Trudno, jakoś sobie poradzi.

— Odwiozłam go na Okęcie. Obiecał, że będzie pamiętał. Prosiłam, żeby za dużo nie przysyłał, niech lepiej tam oszczędza. Płakał jak mały dzieciak, że będzie mu przykro samemu wśród obcych, żebym pamiętała o nim i była mu wierna.

Pierwszy list przyszedł po jakichś trzech tygodniach. Akurat urodziła się Kasia. Pisał, że znalazł już jakąś pracę, nawet miał szczęście — otrzymał posadę kierowcy. Po dłuższym czasie nadeszła pierwsza przesyłka na konto w PKO. Pieniądze nawet przydały się.

— No, i mądraś ty była?! Każdemu chłopu tęskno za swoją babą, dopóki nie poczuje drugiej. I choć to mój syn rodzony, innego charakteru nie ma. Boże, kogo ja się dochowałam!

— Co tu dużo ukrywać — zaczęliśmy mieć nadzieję, że nareszcie nasze życie potoczy się nieco innym torem. Kasia chowała mi się zdrowo, czym prędzej zrobiliśmy jej zdjęcie, wysłaliśmy ojcu. Strasznie rozkoszny to był berbeć, a ludzie nie mogli się nadziwić, jak bardzo była podobna do Kazika.

— Ona się zabawiała z małą, a ja nosa zza gumna nie wychylałam. I nawet pretensji o to nie mam. Choć dziś już prawie 80 lat na karku siedzi — zawsze wolę sama do roboty iść, niż liczyć na

Melodie z podwórka

Istnieje już dziewięć lat. W tym czasie towarzyszyła wielu imprezom gminnym i wojewódzkim. JeJ udział w weselu przyjmowany jest za dobrą wróżbę przez przesądnych nowożeńców, a ludziom starszym często bez przyczyny — zdawałoby się — wilgotnieją oczy, gdy słuchają, jak gra i śpiewa Kapela Podwórkowa. Ale najbardziej kochają ją wasilkowianie, bo tu zaczęła grać i tu gra najchętniej.

Zaczęło się od wycieczki

Był rok 1974. Gminna Spółdzielnia zorganizowała wycieczkę do Warszawy. W jesiennym słońcu na Rynku Starego Miasta zobaczyli Kapelę Podwórkową z ul. Czerniakowskiej. Jak urzeczeni słuchali przedwojennych szlagierów. Melodie „z myszką" widocznie głęboko zapadły im w serca, skoro po paru tygodniach spotkali się i z zachwytem wspominali ten uliczny koncert. I wówczas Jan Kruszewski przedstawił pomysł zgoła niedorzeczny: ma Warszawa swoją kapelę, to dlaczego Wasilków nie mógłby mieć swojej? W ostatnich dniach grudnia spotkali się ponownie, już z instrumentami i odbyła się pierwsza, dziś już historyczna próba Kapeli Podwórkowej z Wasilkowa. Było ich pięciu: Jan Kruszewski, Wilhelm Barszczewski, Leon Augustynowicz, Henryk Kruszewski, i Jerzy Żukowski. Grali na akordeonie, skrzypcach, bandżo, tamburynie i gitarze. Najpierw tylko dla siebie, bez „świadków". Wkrótce zaryzykowali poddać się ocenie publiczności. Rodzina i znajomi uznali, że grają na „dostatecznie" i że powinni ćwiczyć, to może coś z tego będzie. Jak pokazuje upływ czasu, nadzieje nie były bezpodstawne. Z próby na próbę grali lepiej i lepiej, aż uznali, że można się wreszcie pokazać publicznie. Pierwszy występ — i od razu sukces. Kapela spodobała się i została zakceptowana.

Powiększał się skład osobowy, poszerzał repertuar. Dziś kapela liczy osiem osób. Średnia wieku sięga „pięćdziesiątki", a różnica między najmłodszym (28 lat) a najstarszym (75 lat) — również prawie tyle samo. W przekroju socjologicznym znajdujemy: trzech emerytów, trzech włókniarzy czynnych zawodowo i dwóch urzędników. Jedynaczka w zespole, Roma Głowacka (wiek... optymalny) zapytana, jak się czuje w takim towarzystwie, odpowiada krótko: Wspaniale!

Duszą i faktycznym, choć nie mianowanym, kierownikiem zespołu, jest Jan Kruszewski. — Jestem na emeryturze; mogę więcej czasu poświęcić kapeli — mówi. — Powodem utworzenia jej było moje przekonanie, że nie można dopuścić do tego, by umarła śmiercią naturalną muzyka grana w stylu, do jakiego jest przyzwyczajone i jakim żyje starsze pokolenie. Gramy to, co nam najbardziej odpowiada i równocześnie podoba się publiczności: przedwojenne tanga i walczyki, polki i poleczki, melodie ludowe i przeboje najmłodszych, z „Kaczuszkami" i „Pszczółką Mają" na czele. Słowem — prawie wszystko, co można zatańczyć.

„Pan Janek" — to firma, tyle że bez szyldu i lokalu z prawdziwego zdarzenia. W podwórzu jest za to altanka, z której latem często dobiegają dźwięki gitary, bandżo i akordeonu. W niepogodę kapela zbiera się na próby w „klubie", czyli małym pokoiku w budynku gospodarczym, gdzie z trudem mieści się pełny skład zespołu. Miejsca tam mało, ale jaki nastrój... Dyplomy, pamiątkowe zdjęcia, instrumenty — z każdego kąta wyzierają świadkowie upływającego czasu. Kapela to

Całe nasze życie

— mówią jej członkowie. Dla każdego z nich ostatnich dziewięć lat było nader pracowitych. I choć nie wszyscy są w niej od początku, jednakowo dumni są z tego, że będą wspólnie święcić jubileusz. — To będzie święto, jakiego jeszcze nie było — powiada kierownik — będzie na co popatrzeć i czego posłuchać. I wyjmuje z szafy cztery pękate tomy kronik, w których odnotowane są wszystkie dotychczasowe koncerty kapeli. Zdjęcia, dedykacje, życzenia, podziękowania. Ciepłe, serdeczne słowa. Świadectwo trzystu z górą występów, z których ponad połowa nie była dochodowa.

— Co uważacie za największe osiągnięcie Kapeli? — pytam. — Wyróżnienie przez Polskie Radio i Telewizję w Lublinie na ogólnopolskim turnieju kapel podwórkowych — mówi kierownik — a ostatnio, to chyba występ w Brzostowicy na Białorusi latem ubiegłego roku, gdzie reprezentowaliśmy Białostoczyznę.

— Wyróżnienie każdego z członków zespołu pięknym listem gratulacyjnym przez dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w lutym 1980 r. — dodaje Wilhelm Barszczewski, skrzypek, najstarszy w kapeli — po czym wyliczają na zmianę: nagroda Wojewódzkiego Domu Kultury, nagranie radiowe w Rozgłośni Białostockiej,



satysfakcja z występu w rodzinnej miejscowości żony kierownika w Lubelskiem, korespondencje od słuchaczy... — Ale najbardziej cenimy sobie uznanie publiczności — stwierdzają na koniec zgodnie.

Dzień powszedni

muzyków amatorów jest taki sam, jak dzień każdego przeciętnego Polaka. Mówi kierownik: — Ludwiku, do rondla (to o obiadach, które codziennie przygotowuje całej rodzinie), „bieganie w kolejki", karmienie drobnego inwentarza, i tak w kółko. Wolne soboty i niedziele są przyjemniejsze, bo żona udziela „amnestii" od kuchni. — A pozostali? — Roma Głowacka, Jurek Żukowski, Gienio Biegański, Jurek Kozłowski i Janusz Chomutowski — pracują. Wiluś Barszczewski i Leon Augustynowicz są na emeryturze, pilnują domu. Ci ostatni są przynajmniej zawsze pewni, gdy trzeba grać natychmiast, bez wcześniejszego uprzedzenia. Z pracującymi bywa różnie. Zdarza się, że występujemy nie w pełnym komplecie.

Dzień powszedni jest szary. Wyjazd na koncert — to przeżycie i satysfakcja, ale też i smęczenie. Nie należą do rzadkości nocne powroty do domu. Dlatego najbardziej lubią grać u siebie, w Wasilkowie, przed własną publicznością. Wszyscy są tutaj urodzeni i tu przeżywają swoją wielką przygodę z muzyką.

Szukają następców. Tylko dwóch z nich mieści się poniżej trzydziestki. Starsi kiedyś się wykruszą, i kto wówczas przejmie pałeczkę w sztafecie pokoleń? Najmłodsze pokolenie wychowujące się na rocku i w dyskotece, nie przejawia większego zainteresowania tym stylem muzykowania, który oni uprawiają. Doświadczenia nie napawają optymizmem. — Młodzież jest zdolna i ma idealne warunki do muzykowania, ale jest leniwa. Nie chce pracować, by się czegoś nauczyć, lecz w krótkim czasie chciałaby dużo zarobić — stwierdza pan Barszczewski. — I za dużo pije, co zresztą przejmuje od starszych — dodaje.

Od siebie wypada mi stwierdzić, że młodzież w większości nie rozumie sentymentu swoich rodziców i dziadków do dawnych, dobrych przebojów. Nie odczuwa potrzeby i nie docenia konieczności pielęgnowania tradycji. W tym tkwi źródło niepokoju — nie tylko kierownika — o przyszłość zespołu. Bowiem kłopoty natury materialnej, mimo, że występują (gdzież ich nie ma?), nie zagrażają bytowi Kapeli. Są to kłopoty drobne, codzienne, które można pokonać przy pomocy mecenasów i sympatyków — Urzędu Miasta i Gminy, Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury czy Wojewódzkiego Domu Kultury. Ze środków tych instytucji kupowano instrumenty i stroje; ich wsparcie przyczyniło się w jakiejś mierze do popularności kapeli na skalę szerszą, niż własne podwórko. Z pewnością nie zabraknie tego wsparcia w latach następnych.

Wypada tylko życzyć kapeli, by w swojej pięknej i trudnej pracy nie była pozostawiona samej sobie, a z pewnością odniesie jeszcze wiele sukcesów.

Tekst i zdjęcie:

KAZIMIERZ SOBECKI

DŁUGA DROGA

(fragment wspomnień z lat 1944/45)

Ciąg dalszy ze str. 4

wprost nas, wyłoniła się kolejna grupa mężczyzn. Partyzanci, czy co? — przemknęło wszystkim trojgu przez głowę. Zbliżający się mężczyźni nie mówili po niemiecku, ale nie była to także czysta polska gwara. Za chwilę dopadli wozu, niektórzy zdążyli już wgramolić się między półkoszki wymoszczone słomą i sianem.

— Panowie, zlitujcie się, wieziemy chore dziecko ze szpitala — błagał ojciec.

— A my, co?! — odpowiedział własowiec w randze podoficera. — Chcesz zobaczyć moje nogi? Całe są w ranach. Moi ludzie też już są kalekami. Wysiadać! — powiedział naraz twardo.

Ale ojciec miał dobrze zachowaną w pamięci taką przymusową podwodę w 1939 roku. Co prawda wtedy konwojował ambulans pocztowy na wschód. Zatrzymał się dopiero na Wołyniu, gdzieś między Sarnami i Kostopolem. Wrócił stamtąd po paru miesiącach i zawsze powtarzał, że to był istny cud, że w ogóle udało mu się powrócić do domu. W każdym razie tak jak najpierw na wschód, potem równie szybko i z podobnymi przygodami uciekał na zachód.

Więc teraz na wspomnienie tamtej sprzed pięciu lat odysei wytężył cały swój zresztą niewielki spryt i zareagował zupełnie przytomnie: — Te konie nie pociągną nawet paru mil, są już drugą noc w drodze, mają w nogach prawie sto kilometrów. Na żadne dla was wyjście. A tu naokoło — i wskazał batem po domach w zasięgu wzroku — pełno wypoczętych koni.

Były to niezbite argumenty i ten własowiec nie miał wyboru. Poderwał natychmiast swoich ludzi i za chwilę posłyszeliśmy ich wrzask w najbliższym obejściu.

Ojciec pogonił teraz bez litości swoje kasztanki. A one ostatkiem sił poderwały się i zaczęły szybciej przebierać nogami, jakby czuły o jaką stawkę toczy się walka. Po kilkuset metrach byliśmy już za wsią, na mało uczęszczanej i dokładnie zawianej drodze. — Lepiej pobłądzić niż dostać się w ich łapy — powiedział ojciec z ulgą i, aby im trojgu dodać trochę animuszu, pocieszył: Wilków już dawno nie ma w tej okolicy...

Janek przez całą drogę prawie nie zmrużył oka. Na szczęście noga nie dokuczała, opatulony sianem i starymi kocami nie odczuwał także zimna. Powagę niebezpieczeństw jakich wtedy unikneli uświadomił sobie dopiero po latach. Wówczas tej pamiętnej nocy to co się wydarzyło traktował po trosze jak sen na jawie. Do tego momentu nigdy nie był w kinie. Dziś by powiedział, że odbierał to wszystko jakby oglądał jakiś film o sobie, gdzie on, Janek, byłby postacią na poły realną, na poły nierzeczywistą, właśnie filmową. On i jego rodzice i ta ciemna, chłoszcząca zimnym śniegiem noc.

Konie człapały wolno, resztką sił, ledwo powłócząc nogami. Przed ostatnim wzniesieniem, za którym znajdowała się już ich wieś, ojciec zrobił nareszcie krótki postój. Podszedł do koni, wyjął im uzdy z poranionych pysków i obu klaczom podał po kawałku czerstwego razowca. Za chwilę stękając z wysiłku pociągnęły wóz pod górę.

Do domu dojechali, kiedy na wschodzie zaczęło się już przejaśniać. — Którego mamy dziś? — zapytał ojciec wjeżdżając na podwórko. — Zaczekaj — zastanowiła się matka — wyjechaliśmy 11 stycznia, w Krakowie byliśmy cały dzień, tak więc dziś mamy — 13 stycznia.

— Trzynastego, mówisz — ojciec równie zmęczony jak konie długo mozolił się z odpięciem oblodzonych postronków od orczyków. — To cud, że w ogóle dojechaliśmy...

A następnego dnia rano wpadł do domu najmłodszy stryj Janka z ową radosną nowiną: — Jesteśmy wolni! Nareszcie! — krzyczał już od progu zataczając w euforii taneczne kręgi po glinianej podłodze kuchni.

Janek wstydząc się swojego egoizmu połykał w milczeniu łzy. — Co on będzie miał z tej wolności? Kalectwo, nędzną wegetację przez całe życie?

Odwrócił się do wilgotnej ściany. Powinien się cieszyć, a chciało mu się płakać. Jego koledzy pójdą teraz do szkół a on będzie tylko ciężarem dla swoich rodziców. Póki są młodzi, będą się nim opiekować, ale co potem?

Czekała go jeszcze jedna podróż do szpitala w Krakowie i kolejne dwie operacje. W maju zaczął próbować chodzić o kuli. A pod koniec czerwca ojciec wsadził go na wóz i pojechali do miasteczka. Zatrzymali się przed szkołą, ojciec pomógł Jankowi zejść i podtrzymując go pod ramię zaprowadził do kancelarii. Kierownik szkoły, jowialny pan w średnim wieku, zagadnął go wesoło: — No, co chłopcze, czas od jesieni pójść do gimnazjum? Koniec leniuchowania. A teraz powiedz mi, proszę, czego się nauczyłeś przez te parę miesięcy?

Janek bowiem przygotowywał się od kilku tygodni do eksternistycznego egzaminu z VII klasy szkoły powszechnej. Egzamin był czystą formalnością. Janek sam dobrze wiedział, że niewielkie miał pojęcie o matematyce i fizyce. Ale wtedy w 1945 roku nauczyciele kierowali się prawie jak jeden mąż szlachetną pobudką: każdemu, kto chce się uczyć, należy dać szansę. A ewentualne luki w materiale szkolnym będzie się likwidować w trakcie dalszej nauki.

— Nieźle, nieźle — potakiwał zachęcająco starszy pan, kiedy Janek przełamując wstyd i skrępowanie próbował nieśmiało improwizować.

— No, to powodzenia, chłopcze! — powiedział na zakończenie męczącego dla Janka egzaminu kierownik szkoły w K. wręczając mu jednocześnie upragnione świadectwo.

A na jesieni tego roku Janek, jeszcze o lasce, przekroczył próg nowo otwartego gimnazjum w maleńkiej osadzie fabrycznej, która w parę lat później awansowała do godności miasta. Ten dzień stał się dla niego ostatecznym i nieodwołalnym końcem wojny.

MAREK SĘDZISZOWIC

HISTORIE WIARYGODNE

„Ludzie mają tu na ogół jasną cerę, włos płowy albo nawet w odcieniu przechodzącym w biel, wzrostu są średniego lub niewiele co wyżsi, tęgiej budowy ciała, a tylko niewiasty zwłaszcza panny ze znakomitszej szlachty i po domach mieszczan pilnie o to dbają, aby przez odpowiednie starania nadać sobie wysmukłość trzciny,..." pisze MARCIN KROMER. *Tenże autor pisząc o Polakach twierdzi, że mają oni „... usposobienie otwarte i szczere, raczej sami dadzą się oszukać, aniżeli kogoś w błąd wprowadzą,..." Mniej pochlebnie wyraża się on o naszych skłonnościach do życia towarzyskiego i naśladowania obyczajów tych, z którymi obcujemy. Z wyraźną dezaprobatą pisze o wychowaniu naszej młodzieży, które według niego „... jest nieco za swobodne, ..., ale wrodzone dobre cechy charakteru wyrównują tu braki". Już w XVI wieku nasza młodzież starała się „...z rzeczy dotyczących obyczajów przywieźć coś z obcego kraju." Umysł mają Polacy pojętny i zdolny do pokonania każdej trudności, ale nastawiają się raczej na dokładne poznanie obcych pomysłów, zamiast się zdobyć na samodzielne wymyślenie czegoś nowego i osiągnąć w jakimś zakresie zdecydowaną wyższość. Dzieje się tak być może dlatego, że niezbyt chętnie poświęcają się jednej sztuce i umiejętności, lecz chcą poznać wiele nauk albo może — z niedbalstwa, opieszałości i niechęci do podejmowania wysiłków, jaka cechuje ich w niejednej dziedzinie, zwłaszcza że ludzie, którzy z racji swoich funkcji zajmują się zarówno naukami wyzwolonymi, jak i mechanicznymi, zadowoleni z przeciętnych wyników, nie zanadto gorliwie zabiegają o niezwykle biegłych rzemieślników i najwyższą jakość wykonywanych dzieł. Być może wreszcie jest tak i dlatego, że bogatsi oddają się beztroskiej bezczynności i przyjemnym zabawom, uboższym zostawiając pracę umysłową i rozwijanie pomysłowości. Ci znów..., muszą się na wszystkie strony rozglądać za zarobkiem, który by im zapewnił utrzymanie..., a ponadto, kiedy już osiągną tyle, że można na tym poprzestać, i kiedy sami upodobnią się trybem życia do możniejszych, natychmiast zaczynają się rozpraszać na sprawy związane z zabezpieczeniem majątku..."*

Słuszna wydaje się uwaga dotycząca naszych uzdolnień. Otóż według Kromera „Polacy zdolni są nie tyle do zajmowania się zagadnieniami technicznymi, ile do zgłębiania naukowych teorii". Pierwsze zdaje się potwierdzać nieumiejętność wyprodukowania 400 lat później dobrych wideł. Czyż byśmy poczynili tak nieznaczny postęp w swym rozwoju, że znów ktoś równie trafną opinię przekaże następnym pokoleniom? A przecież przykład z widłami nie jest przesadą. Dodać trzeba, że przecież to podstawowe narzędzie nie jest elementem składowym rakiety kosmicznej czy komputera.

Niewiele lepsze mniemanie miał Kromer o naszych naukowcach, według którego „... nawet ci, co podówczas uchodzili za uczonych i w istocie nimi byli, niemal nic nie zapisywali ani nie odczuwali żadnej potrzeby rozprzestrzeniania swych pism, jeśli co przypadkiem napisali dla wprawy czy dla nauki innych".

Ilu współczesnych naukowców mieści się w charakterystyce Kromera?

MACIEJ SARBIEWSKI żyjący w pierwszej połowie XVII wieku tak znów o nas pisze: „Lepsi jesteśmy w pierwszym zapędzie niż w stałym dążeniu. Wiele rzeczy natura w nas rozpoczyna lecz niewiele tylko doprowadza do końca. Żaden naród nie popada łatwiej w gniew i łatwiej nie daje się uspokoić. Żaden nie podziwia gorącej cudzych obyczajów, zamiłowań, urządzeń, ale też mniej chętnie ich nie naśladuje. Wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy, chwalimy to czego nie robimy sami, ani nawet nie chcemy robić". Polacy: Chcieliby zawsze być czymś więcej, niż są, nigdy nie są ze siebie zadowoleni. Ażeby coś im się wydało wielkim, musi być bardzo odległe. Nawet ojczyznę swoją kochają dopiero wtedy, gdy są z dala od niej. U innych narodów wymowa kryje się w książkach natomiast Polacy „... przy katafalku, przy stole i przy ślubie zawsze wygłaszają mowy, pozdrawiają nimi przychodzących na świat, żegnają odchodzących zeń...".

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ poza zaletami takie widział w nas wady: porywczość w przedsięwzięciach, lekkość i niestałość w doprowadzaniu ich do końca, niezgoda, zawiść i próżność." Każdy wojskowy chce być naczelnym wodzem, każdy poseł czy nie poseł nawet, prawodawcą i mówcą. (—) Nie cierpimy wyższego, nie darujemy nikomu ni urodzenia, ni talentów, ni cnoty, ni zasługi, ni majątku, sądząc że taki co je posiada, posiada je z krzywdą i ubliżeniem nas samych...".

CZESŁAW WRONKOWSKI

Jacy jesteśmy?

Nazwisko Próchniaka białostoczanie znają głównie z tablic na murach domów przyległych do ulicy łączącej Lipową z Wesołowskiego. Kim on był jako człowiek? Jego życiorys, choć godny kart powieści i filmów — zostałby zapomniany, gdyby nie pasja szperacza Pawła Samusia.*)

Dzięki temu historykowi z książki biograficznej wyłania się postać rewolucjonisty, który sprawie socjalizmu poświęcił swoje życie. Ideę równości społecznej przyswoił sobie jako kilkunastoletni chłopak — wychowany w biedzie, wcześniej osierocony, syn stróża kolejowego z Puław. „Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności bardzo wcześnie wszedłem do ruchu rewolucyjnego... Z literaturą nielegalną zetknąłem się w 13 roku życia" — pisał o sobie po latach Edward Próchniak. Swym przykładem pociągnął też rodzeństwo: trzy siostry i brata. Najmłodsza z sióstr, Władysława, zmarła kilka miesięcy temu.

Kim był Edward Próchniak?

Chrzest rewolucyjny przechodził Próchniak w szeregach SDKPiL na terenie Puław i okolicy. Jak każdy rewolucjonista nigdzie nie mógł długo zagrzać miejsca. W obawie przed aresztowaniami partia kierowała go do coraz innych okręgów, m.in. do Łodzi, Zagłębia, Warszawy. Represje władz carskich po 1905 roku nie oszczędziły młodego ledwie 16-letniego Próchniaka. W 1906 roku otrzymał wyrok dożywocia, ale brawurowo uciekł z Syberii i powrócił do Warszawy.

Jako „nielegalnik" musiał szukać pewniejszego gruntu poza granicami zaboru carskiego. W Krakowie współpracował z Dzierżyńskim. Obiecującego rewolucjonistę skierowała partia na szkolenie w podparyskim Longjumeau. Był on tam najmłodszym słuchaczem wykładów Lenina, Łunaczarskiego i innych przywódców ruchu robotniczego. Uzbrojony w teorię powrócił, aby pozyskiwać nowych zwolenników, lecz szybko spotkał go nowy areszt i cela w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej, a następnie zsyłka na katorgę.

W kazamatach przebywał aż do rewolucji 1917 roku. Uwolniony włączył się w działalność polityczną przede wszystkim wśród przebywających wtedy na terenie Rosji Polaków. Wyróżniał się aktywnością, rozsądkiem, tak bardzo wówczas potrzebnym. Niósł pomoc, nie pytając o barwę partyjną. Dzięki niemu zwolniony został z aresztu m.in. emisariusz POW — Bolesław Wieniawa-Długoszewski, bliski współpracownik Piłsudskiego.

Próchniak — wnuk powstańca styczniowego — potrafił łączyć patriotyzm z internacjonalizmem. Dzięki niemu ocalała wywieziona na teren guberni kurskiej biblioteka króla Stanisława Augusta, powróciły do kraju uratowane skarby kultury polskiej: arrasy wawelskie, insygnia koronacyjne, wyposażenie zamku warszawskiego i inne zabytki. Ci, którzy znali Próchniaka nazywali go „rycerzem bez skazy", polskim Saint-Justem, różniącym się od francuskiego rewolucjonisty jasnymi włosami i niebieskimi oczami, ale nie żarliwością przekonań.

Na wieść o odrodzeniu Polski chciał jak najszybciej powrócić do kraju, włączyć się w tworzenie państwa wolnego od wyzysku. Ale zapał rewolucyjny Próchniaka napotkał na silny opór ze strony środowisk zachowawczych. Komunistyczną Partię Robotniczą Polski — powstałą 16 grudnia 1918 r. z połączenia SDKPiL z PPS Lewicą — zdelegalizowano w miesiąc później. Komunistom pozostała tylko działalność podziemna i ryzyko aresztowań. Nie uniknął tego także Próchniak. Ujęty w 1919 r. przez polską żandarmerię, trafił po raz kolejny do znanego mu z czasów carskich X pawilonu. Odzyskał wolność drogą wymiany więźniów politycznych na mocy ustaleń między rządem polskim i rosyjskim. Od tej pory do kraju nie mógł już powrócić.

Powierzone mu przez Komitet Centralny partii komunistycznej zadania realizował z zagranicy: przez dłuższy czas z terenu Gdańska, potem Berlina, a wreszcie Kopenhagi, Pragi i Paryża. Przybywali do niego łącznicy z kraju, aby przekazać wiadomości o pracy partyjnej na terenie Polski. Jedna z łączniczek Aniela Baranowska-Nazarewicz widząc osamotnienie Próchniaka, oczarowana urokiem jego osobowości postanowiła dzielić z nim rewolucyjny los.

Były to czasy szczególnie trudne: wśród przywódców KPP trwały ostre spory, ideologiczne, które przeradzały się w wyniszczające sekciarstwo. Próchniak należał do grupy, która chciała uwzględnić elementy specyfiki polskiej, ale Międzynarodówka Komunistyczna poparła kierunek przeciwny — ultralewicowy. Wewnętrzne walki frakcyjne przybrały, jak wiadomo, bardzo dramatyczny finał: większość komunistów została aresztowana na skutek prowokacyjnych oskarżeń. Próchniaka wezwano z Paryża do Moskwy. Ufny w zwycięstwo prawdy przybył w lipcu 1937 r. i niemal natychmiast znalazł się w więzieniu — po raz ósmy i ostatni w 49-letnim życiu. Autor książki o Próchniaku — z braku dostępu do materiałów źródłowych dotyczących tego okresu — jako datę śmierci podaje wzięty z encyklopedii radzieckich dzień 21 sierpnia 1937 r. Nie są znane okoliczności śmierci, ani miejsce spoczynku prochów polskiego rewolucjonisty.

Miarą wartości i talentów organizacyjnych Próchniaka jest m.in. fakt pełnienia przez niego funkcji sekretarza w Tymczasowym Komitecie Rewolucyjnym Polski w 1920 roku. Ten krótkotrwały rząd komunistyczny miał swą siedzibę w Białymstoku i stąd bierze swoje uzasadnienie nadanie nazwy ulicy. Jednak pamięć o Edwardzie Próchniaku — a nie Próchniku, jak wielu myli — powinniśmy utrwalać nie tylko na tablicach ulicznych. Bardzo dobrze się stało, że autor biografii Paweł Samuś zdążył sięgnąć po pióro jeszcze za życia tych, którzy znali osobiście Edwarda Próchniaka. Ich wspomnienia i relacje przybliżyły szlachetną, lecz skromną postać rewolucjonisty, który, gdyby żył, miałby dziś 85 lat.

Z wdzięcznością dla autora książki za podjęcie tematu nie może iść w parze uznanie dla formy przekazu. Książkę rozsadza nadmiar materiału źródłowego o przebiegu walk frakcyjnych wewnątrz partii komunistycznej. Są to dane ciekawe dla historyka, ale niepotrzebnie utrudniają lekturę opowieści o życiu Edwarda Próchniaka.

HELENA VANKOWA

*) Paweł Samuś: Edward Próchniak, Warszawa, Książka i Wiedza; 1983, str. 320, cena zł. 180.

wet na Wiesię. Nie powiem, robotę ona lubi, dokładna jest, pilna. Ale jak ja sama coś zrobię, to wiem, że to jest zrobione.

Ludzie są przekonani, że jeśli zaczyna się komuś nieco lepiej powodzić, znaczyć tu musi, że albo kradną, albo dorabiają w inny równie nielegalny lub niemoralny sposób. Więc ludzie mówili, a niektórzy swojej opinii nie zmienili do dziś, że Wieśka — baba przecie zdrowa — chodzi na boki. Stypniewska widziała ją nawet z sołtysem w prezesowych porzeczkach. W samo południe! Morczukowa rękę by se dała „uchrępać", że widziała Wieśkę z Bogdanem Uściłowiakiem w niedzielę, po sumie między stertami za wsią. A Różalska swoje dane może odwołać przed sądem albo świętą ewangelią. Ale i tak swoje będzie wiedziała.

— Człowiek jest strasznie głupi. Trzeba mi było iść jak inne z sąsiedniej wsi baby do cudzych chłopów pod pierzyny. Tak, żeby ludzie nie gadali na darmo. Bo przekonałam się, że i tak, i tak — gadać będą. A patrząc dzisiaj na całą sprawę, to i przed własnym sumieniem byłabym usprawiedliwiona.

— Nie wezmą chłopaki, to wezmą robaki, prawda panie? Śmiech, śmiechem. Ale jak dowiedziałam się jaka to moja synowa jest we wsi „znana", zagotowałam się. Nie wierzyłabym, żebym choć ją na chwilę z oka spuściła. Ale przecie my bez przerwy razem bylim, Wieśka domu na krok nie opuściła. Ludziom jednak gęby pozamykać trudno.

Z biegiem czasu listy przychodziły coraz rzadziej, a pieniądze — prawie wcale. W którymś liście, gdzieś tak około roku po wyjeździe — Kazik prosi, by wzięła zaświadczenie z USC o rozwodzie i koniecznie mu przysłała, gdyż bez tego nie może przedłużyć pobytu. Przy okazji pyta, czy ona — znaczy się Wiesia — nie chciałaby przyjechać do niego w odwiedziny. Nazbierał już sporo grosza, ale gdyby tak został jeszcze z pół roku, spłaciliby wszystkie dotychczasowe długi, a może i na pół nowej murowanki by starczyło? Pomyślała, załatwiła, wysłała. Co zaś do wyjazdu — miała się zastanowić.

Tymczasem Kasia zaczęła chodzić. Matka mogła teraz więcej pomagać babci. Same wykonywały wszystkie, najbardziej nawet ciężkie i skomplikowane prace. Jedynie do koszenia zboża i kopania ziemniaków wołały „eskaer", oczywiście nisko nierzadko kłaniając się.

— Od ludzi dowiedziałam się, że mój chłop sobie nieźle za tą granicą pozwala. Podobno nie przebiera w kobietach — co się da i gdzie się da. Ale pamiętałam przecież, co ludzie mówili o mnie. Machnęłam ręką, a jemu napisałam, żeby przysłał mi zaproszenie, to na jakie dwa miesiące zimą bym wpadła. Raz: chciałam mu pokazać małą, a dwa — zobaczyłabym jak on tam żyje i co robi.

— Ja też bym się pierwej swojej śmierci spodziewała, niż tego że mój synek tak stoczy się na samiuśkie dno. Też trudno mi było w to uwierzyć. Ale od tamtej pory to ja już spokoju nie miałam. Zawsze coś mnie, o tu, w dołku siedziało, jakaś taka zgryzota, jakieś kłębki nerwów. Wiesi nic jednak jeszcze nie mówiłam.

A potem przyszedł list. „Wiesiuńka, skarbeczku najdroższy. W pierwszych słowach mego listu bardzo Cię kocham i zapytuję o zdrowie Twoje i naszej córeczki. U mnie ze zdrowiem nie najlepiej, tylko się nie przejmuj. Ale ja miałem wypadek samochodowy, jestem trochę unieruchomiony, leżę w szpitalu. Tylko się Ty nie przejmuj, ja na pewno z tego wyjdę. Miałem operację czaszki, zagipsowali mnie od połowy. Ale Ty wiedz, że musisz pracować dla naszej córeczki, ucałuj ją od mnie. A Twój list w sprawie przyjazdu otrzymałem, ale chyba sama rozumiesz, że w tej sytuacji niczego nie mogę podziałać. Poczekaj, może wyjdę ze szpitala..."

Ręce jej opadły, zaczęła drzeć się, że chyba pół wsi słyszało.

— Od razu chciałam do niego jechać. Dopiero potem doszło do mojej świadomości, że to przecież nie Warszawa, tylko tysiące kilometrów. Postanowiłam więc czekać, ale przecież list nie był jasno napisany, każdego dnia mogłam spodziewać się najgorszego.

— A ja już wtedy cholerę przejrzałam na dobre. Toż było nie było ja jego matką jestem, choć on moim synem już nie jest. Co spojrzałam na Kasię, beczeć mi się chciało.

Teraz Wiesława przynajmniej raz w tygodniu wysyłała do męża list. Pocieszała, podtrzymywała jak umiała na duchu. Z drugiej strony panowała niczym nie zmącona cisza. Nie wiedziała więc, czy on żyje, czy nie. Dopiero gdzieś po roku otrzymała list:

„Wiesiu! Miałem już nie odzywać się, ale żal mi się Ciebie zrobiło, że tak piszesz ciągle i piszesz. Wiesz, wydaje mi się, że nasze małżeństwo było wielkim nieporozumieniem, szkoda tylko, że mamy tego owoc. Ale trudno mi w tym dopatrzyć się mojej winy, bo na dziecko Ty mnie namawiałaś. Żebyś miała jasność, to ja już od roku jestem znowu żonaty, mam dziecko i chyba jesteśmy szczęśliwi. O powrocie do kraju na razie nie myślę. Może kiedyś przyjadę, to odwiedzę małą, jeśli pozwolisz. Napisz mi, ile chcesz pieniędzy, żebym Ci przysyłał na małą, bo pewnie Ci niełatwo. Pozdrów małą i mamusię. A o tym wypadku co Ci pisałem poprzednio to ja go nie miałem. Nie wiedziałem, co Ci napisać i miałem nadzieję po trosze, że może wszystko jeszcze wróci w stare układy. Bądź zdrowa, Kazik".

— Gdyby mi teraz ktoś powiedział, że zna jakiegoś człowieka „na wylot", wyśmiałabym go. My byliśmy ze sobą przecież też parę ładnych lat. Różne chwile przechodziliśmy — dobre i złe. Ciągle miałam wrażenie, że jednoczą nas one coraz bardziej. Słyszę, jak ludzie we wsi mówią, że powinnam poszukać sobie kogoś, wyjść drugi raz za mąż. Niedoczekanie! A do Kazika nie napisałam ani słowa.

— Zostalim we trzy jak sieroty jakie. Najpierw to zamiarowałam napisać do Kazika, przemówić mu do rozumu. Wiesia mi odradziła. Podumałam — może i racja. I przysięgam, jak na świętej spowiedzi — nie spojrzę nawet w jego stronę. Z długów powoli już wyłazimy, trochę jeszcze zostało, a trochę nam umorzyli. Bez niczyjej łaski. On do tego palca nie przyłożył. Teraz to się pyta, ile ma na Kaśkę przysyłać. Pożryj te pieniądze, łobuzie. Wiesia mówi, że dopóki da radę, będzie gospodarzyła. Robotna jest. A ja jej nie zmuszam. Jak co — sprzeda się schedę, ona przecie zawód ma. A Kasia do szkoły już chodzi, same piątki przynosi...

Kasia tylko raz spytała gdzie jest jej tatuś. Wiesia jej powiedziała: Trudno, córeczko — będziemy same. Tatuś jest daleko, to tak jakby go wcale nie było.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Świadectwa rodowodu

Niedawne obchody Miesiąca Pamięci Narodowej, a także kolejnej rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem uświadomiły nam, że pamięć o męczeństwie i cierpieniach narodu nie może zaniknąć wraz z pokoleniem, które ich doznawało.

Kwiecień od wielu lat jest więc okazją przypominania o wielkiej sprawie trwania i łączności polskich pokoleń. Czasem — przypominania bohaterów walk z faszyzmem, przywoływania pamięci żołnierzy Armii Wyzwolicielki a także pierwszych budowniczych, którzy u progu naszej już 40-letniej państwowości kładli fundamenty pod gmach uzyskującej po raz drugi niepodległość Ojczyzny.

Żyjących twórców i świadków wydarzeń tamtych niełatwych dni jest wśród nas z każdym rokiem coraz mniej, bo blisko 70 proc obywateli naszego kraju — to ludzie urodzeni po 1944 roku.

Dwa lata temu 30 marca 1982 roku zostało zawarte porozumienie pomiędzy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, a Zarządem Wojewódzkim Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — związku, który grupuje żołnierzy walk o wolność Ojczyzny — porozumienie, w sprawie współdziałania kombatantów ze szkołami i placówkami oświatowo-wychowawczymi w województwie w zakresie poszerzania metod i form w zajęciach z historii i wychowania obywatelskiego.

Dokument ten zawiera pięć węzłowych punktów zobowiązujących dyrekcje szkół wszystkich typów i stopni oraz placówki oświatowo-wychowawcze do nawiązania kontaktów z miejscowymi kołami Związku i określenia w porozumieniu z ich zarządami zakresów, metod i form współpracy. Dotyczy to głównie realizacji programów wychowania obywatelskiego i obronnego oraz udziału kombatantów w przedsięwzięciach ideowo-patriotycznych organizowanych przez szkołę. Zwraca się również uwagę na konieczność okresowych konsultacji pedagogów z aktywem ZBoWiD-u desygnowanym do pracy ideowo-wychowawczej, spotkań kombatantów z młodzieża na obozach i koloniach letnich, prowadzenia wspólnych działań np. przy organizacji Izb Pamięci Narodowej bądź opieki nad Miejscami Pamięci, wspólnego przygotowania obchodów ważnych rocznic itp.

Dokument został sprecyzowany i podpisany na podstawie długoletnich, blisko 20-letnich doświadczeń współdziałania ogniw Związku z władzami oświaty. M.in. ich efektem było przeprowadzenie w latach 1963—75 w granicach dawnego województwa a następnie w obecnym układzie administracyjnym — ponad 15 tys. spotkań białostockich kombatantów z młodzieżą szkolna.

Niedawno 2-letni dorobek porozumienia zbilansowano na wspólnym posiedzeniu Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD i przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Wiele spraw sprzyjało nawiązywaniu kontaktów międzypokoleniowych w ciągu minionych 2 lat. Kombatanci i młodzież wspólnie organizowali obchody rocznic m.in. stulecia polskiego ruchu robotniczego, 300-lecia odsieczy wiedeńskiej, Dnia Zwycięstwa a zwłaszcza 40-ej rocznicy Ludowego Wojska Polskiego — która przypadała w październiku ubiegłego roku. Rok ten zamknięto liczbą blisko tysiąca spotkań z młodzieżą i jakże wymownym przykładem jest tutaj współdziałanie młodzieży szkolnej ze stosunkowo nielicznym, najmłodszym środowiskiem kombatanckim „Synów Pułku".

Wielu z dzisiejszych działaczy tego środowiska kiedy ponad 40 lat temu chwytało w obronie Ojczyzny za broń — było przecież w wieku szkolnym — 12, 13 lat. Młodzież szkoły podstawowej nr 29 w Białymstoku obrała sobie za patrona właśnie „Synów Pułku"; środowisko ufundowało szkole sztandar — wspólnie z młodzieża eksponowano wystawę fotograficzna pn. „Młodzież polska w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne w latach II wojny światowej".

Na wspólnych obradach podkreślono, że dzięki współdziałaniu osiągnięto wiele pozytywnych efektów w zakresie kształtowania postaw patriotycznych młodego pokolenia, emocjonalnego stosunku do spraw Ojczyzny, upowszechnienia humanistycznych norm współżycia społecznego a także wychowania młodzieży dla pokoju.

Taką głównie bowiem wymowę mają poczynania i dokonania zarówno pedagogów jak i młodzieży ze szkół, które uczestniczyły w niedawnym ogólnopolskim konkursie na „Najlepszą ekspozycję Pamięci Narodowej", związaną z tematyką obchodów 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Dotyczy to zwłaszcza szkół nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie — w tym szkół podstawowych nr 27 i 33 w Białymstoku, Zespołu Szkół Medycznych w Białymstoku, Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki i Zespołu Szkół Zawodowych w Bielsku Podlaskim, Zespołu Szkół Mechanicznych oraz Zespołu Szkół Gastronomicznych w Białymstoku, a także szkół w Czarnej Białostockiej, Sokółce, Jaświłach, Janowie, Mierzwinie i Nurcu.

Władze oświatowe wagę współdziałania pokoleń uwzględniają w bardzo szerokim stopniu. Dotyczy to m.in. działań zmierzających do przybliżenia dzieciom i młodzieży samej idei Izb i Ekspozycji Pamięci Narodowej, również poprzez wprowadzenie tematyki ukazującej historie przemian dokonanych po 1944 r., wzbogaconych o tradycje szkoły i ludzi z nią związanych: upowszechnienie konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania pt. „Ślady niedawnej przeszłości", jak również konkursu na sesję, kronikę, bądź monografię dotyczącą roli młodych pokoleń w 40-leciu PRL oraz szerokiego uwzględnienia tematyki jubileuszowej, zwłaszcza w aspekcie regionalnym w okresie letniej akcji spotkań kombatantów z młodzieżą.

Uznając dotychczasowe wspólne osiągnięcia za pozycje wyjściowe do dalszych działań postanowiono m.in. zainteresować kombatantów zajęciami metodycznymi z nauczycielami wychowania obronnego, popularyzacji ze strony ZBoWiD-u zawodu oficera — słowem szerszego wejścia we współczesną tematykę obronną zgodnie z zasada białostockiego środowiska kombatantów, że „Żyjemy nie tylko historią". Odnotowano również potrzebę większego wychodzenia z inicjatywami pracy ideowo-wychowawczej ze strony szkół w terenie, gdzie w kołach ZBoWiD-u występuje brak aktywu zdolnego do samodzielnego prowadzenia takowej działalności. W tym przypadku młodzież i pedagodzy powinni iść do kombatantów a nie jak dotychczas tradycyjnie kombatanci do młodzieży. Istnieje również na pewno potrzeba wspólnych działań ideowo-wychowawczych w środowisku rodziców, w ogromnej większości ludzi już urodzonych i wychowanych w okresie naszego 40-lecia. Bowiem przewodnie hasło tegorocznych jubileuszowych działań „Obywatelska troska i odpowiedzialność za losy Ojczyzny" — jest dzisiaj sprawą wszystkich polskich generacji.

KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

Przewodniczący Komisji d/s Współpracy i Propagandy ZW ZBoWiD w Białymstoku.

Glossa do dyskusji

W obronie teatru

Dyrektorowi teatru niezbyt zręcznie jest występować w obronie swojej placówki, ponieważ zawsze będzie posądzany o stronniczość, ale występując działa przecież w imieniu większej zbiorowości, której pracą kieruje. Dyrektor sam teatru nie tworzy, chociaż bierze na siebie obowiązek i odpowiedzialność za jego osiągnięcia i ewentualne porażki. Teatr zawsze — bo taka jest specyfika jego pracy — jest obiektem nie tylko wzruszeń, ale i natychmiastowej krytyki.

Ponieważ kryteria ocen, jeśli krytykujący nie posiada zawodowego i naprawdę głębokiego przygotowania, są przeważnie wypowiedziami emocjonalnymi, trudno jest o jednoznaczną ocenę pracy teatru. Wiemy, że ostro krytykowany, a nawet wyśmiewany teatr „Trzynastu Rzędów", kierowany przez Grotowskiego, musiał się wynieść z Opola, gdzie nie miał widzów, we Wrocławiu znalazł ledwie garstkę zwolenników, był w większości źle oceniany przez krytyków warszawskich i dopiero zagraniczne sukcesy i zachwyty zmieniły diametralnie zdanie o pracy tej placówki w kraju.

Ta subiektywność ocen przemawiałaby za stałym prawem do eksperymentu artystycznego i nieliczeniem się z widzami. Tak jednak raczej nie jest i właśnie los zespołu Grotowskiego wskazuje, że Opole nie było miejscem dla jego pracy, zaś Wrocław, gdzie istniały: Teatr Polski z dwoma scenami, Teatr Współczesny, Teatr Pantomimy i Teatr Żydowski, a do tego Opera i Teatr Lalek były już miejscem i dla nielicznego grona Teatru Laboratorium.

Wnioskując logicznie — jedyny teatr dramatyczny w mieście wojewódzkim musi służyć szerokiej publiczności i jej potrzebom, dobierając repertuar możliwie szeroko, aby trafić w różne grupy i zainteresowania; ale zainteresowania, a nie „pobożne życzenia" kandydatów na widzów, którzy zapatrzeni w swoje „wysokie racje" teatru tego wcale nie odwiedzają, jak zresztą i innych. Potem okazuje się, że owe wysokie gusta zadowala stołeczna haltura z biletami po 500 zł. Prawdopodobnie trzeba w takim wypadku wykazać się wśród znajomych chociażby tym, że stać nas na bilet, no i zaspokoić tęsknoty za strip-teasem, oglądanym pod „artystycznym" szyldem.

Jak ma jednak działać dyrektor, jeśli jego krytykami są aktorzy zatrudnieni w tym teatrze?

Może odpowiedzmy kolejno. Najpierw repertuar, bo on był podstawą zarzutów podczas dyskusji w „Gazecie" z udziałem aktorów.

Zespół aktorski, jak i publiczność, był poinformowany, że zadaniem stawianym układowi w ubiegającym sezonie były postawy Polaków. Ta naczelna myśl była uzupełniana szerszymi uogólnieniami o postawach ludzkich w sztukach Shakespeare'a, Dostojewskiego i Dudarieva, ale nie obcych przecież i nam. Oczywiście, można udawać, że się o tym nie pamięta, ale są to chwyty „poniżej pasa" i wykorzystywanie nieobecności dyrektora w czasie spotkania. (A musiałem być wtedy na przeglądzie prac dyplomowych szkół teatralnych, bo była to jedyna okazja obejrzenia w najkrótszym czasie tegorocznych absolwentów i angażowania nowych aktorów).

Podobny charakter mają domagania się pracy artystycznej przez ludzi, którzy paraliżowali prace studyjne, ćwiczenia baletowe i akrobatykę — będące podstawą zawodowego opanowania ich ciała. Ci sami ludzie narzekający na brak czasu dla przygotowania sztuki są systematycznie krytykowani przez reżyserów za brak pracy nad rolą, małe skupienie w czasie prób, brak zbiorowych współdziałań. Jest to o tyle żałosne, że aktorzy pracujący autentycznie twórczo zastrzeżeń takich nie wygłaszają.

Najgorszym zjawiskiem jest artystowska, zręcznie zresztą ukrywana, pogarda dla widzów, wyrażająca się atakowaniem „słupków" mówiących o liczbie oglądających nas widzów, granych przedstawień, czy wpływach. Kryje się za takimi wypowiedziami przeważnie asekuracja dla indolencji i „nieudacznictwa", bo prawdziwi twórcy chcą pracować dla swoich widzów i przejmują się, jeśli nie znajdują u nich uznania. Trema, która zjadała Jaracza, Wysocką, Węgierkę mówi najlepiej, jak liczyli się z odbiorem swej pracy i nie zasłaniali się „wysokim poziomem artystycznym" — odwrotnie — szukali więzi z najszerszymi kręgami publiczności, a nie ze snobami.

Teatr nasz można krytykować w sposób najrozmaitszy i pewnie wiele zarzutów będzie miało uzasadnienie, ale faktami trudnymi do odparcia jest to, że kiedy od 1 stycznia do 30 czerwca 1981 roku teatr nasz występował w Białymstoku 138 razy i oglądało go 34.850 widzów, to od 1 stycznia do 31 marca 1984 roku, a więc tylko przez kwartał, teatr nasz wystąpił w mieście 128 razy i obejrzało te przedstawienia przeszło 56.000 widzów. Dodać warto, że przez pół roku 1981 i kwartał 1984 teatr wystawił po 4 premiery. Przy czym na „Sen nocy letniej" wolno było przychodzić publiczności pouczej siedemnastu lat. Zresztą śmiesznym jest zarzut, że teatr odwołuje się do publiczności młodzieżowej, wtedy kiedy Ministerstwo Kultury i Sztuki wzywa dyrekcje, aby sceny roku uwzględniały właśnie potrzeby tej grupy widzów, o czym wypowiadający się aktorzy świetnie wiedzieli. Jak nazwać takie postępowanie?

Pozwoliłem sobie zabrać nieco czasu czytelnikom „Gazety" i widzom naszego teatru, aby sprostować odstępstwa od faktów, bo przecież zarówno wypowiadający się, jak i czytelnicy mają prawo do wygłaszania swoich zdania, nie należy chyba tylko świadomie wypaczać prawdy i gmatwać celów, jakim ma służyć artystyczna placówka zawodowa w naszym mieście.

Niech mi będzie wolno w zakończeniu złożyć podziękowanie tym wszystkim widzom — entuzjastom, którzy swoją stałą obecnością na naszych spektaklach pozwalają nam śmielej układać repertuar i szukać najlepszych dla niego rozwiązań twórczych.

TADEUSZ ALEKSANDROWICZ

PLASTYKA

Czym malować, czym rzeźbić?

Trudności naszej gospodarki w ostatnich latach spowodowały, że również oferta producentów materiałów niezbędnych artystom plastykom znacznie się skurczyła. Brak też dewiz na uzupełnienie niedostatku na rynku krajowym. Aby przekonać się, jak wygląda sytuacja w tej dziedzinie wystarczy odwiedzić jedyny w Warszawie sklep specjalistyczny PP „Sztuka Polska", zaopatrujący twórców w materiały i narzędzia.

Okazuje się, że w zasadzie pod dostatkiem jest niektórych rodzajów pędzli i ram. Brak natomiast farb, papieru i szarego płótna. O ile można zrozumieć, że artykułem deficytowym są pewne gatunki farb i papieru, które poprzednio importowano za dewizy, o tyle trudno pogodzić się z faktem, że w sklepie specjalistycznym nie można kupić szarego płótna czy kleju stolarskiego, a więc artykułów, których kraj nasz zawsze był czołowym producentem i których produkcja nie wymaga tzw. wsadu dewizowego.

W dużo gorszej sytuacji pod względem możliwości zakupu materiałów i narzędzi znaleźli się rzeźbiarze. Problemy z tym związane ciągną się — jak twierdzą — od lat, ponieważ b. ZPAP, w znacznym stopniu zdominowany przez malarzy i grafików, nie przywiązywał do nich należnej wagi. Kłopotów przysparza nie tylko nabycie materiałów z importu, ale i surowców krajowych, m.in. gipsu, brązu, blachy i drewna. Ta grupa twórców zaopatruje się bezpośrednio u producentów lub w składnicach, co wymaga z kolei dodatkowych kosztów związanych z transportem. Dziś jest to także coraz częściej kwestia paliwa.

PP „Sztuka Polska", powołane w ubiegłym roku przez ministra Kultury i Sztuki m.in. w celu przejęcia spraw zaopatrzeniowych po b. ZPAP, robi obecnie co może, aby poprawić sytuację na tym polu. Niestety, wiele spraw zależy od innych resortów. Przydzielony w ub.r. limit dewiz w wysokości 1.100 tys. dolarów mógł być wykorzystany zaledwie w 20 proc. Tegoroczny przydział dewiz jest dużo mniejszy, bo wynosi 400 tys. dolarów, jest jednak — jak twierdzi dyrektor Romuald Błażejczyk ze „Sztuki Polskiej" — bardziej realny niż poprzedni. Część środków została przeznaczona na realizacje kontraktów zawartych w zeszłym roku. Należy się zatem spodziewać w najbliższym czasie poprawy zaopatrzenia w papier, farby i narzędzia.

Import może tylko uzupełnić pewne braki na rynku. Dlatego cenna wydaje się w tej sytuacji inicjatywa „Sztuki Polskiej" zmierzająca do znalezienia producentów krajowych i podniesienia jakości rodzimych wyrobów. Znacznie ograniczą możliwości działania przedsiębiorstwa fakt, że nie zostało ono umieszczone w centralnym rozdzielniku na br., bowiem powstało w drugiej połowie 1983 roku. To też jest przyczyna, dla której interesów przedsiębiorstwa, a tym samym artystów plastyków, nie uwzględniono w protokołach handlowych na rok bieżący, podpisanych z krajami socjalistycznymi. Nie znaczy to, że „Sztuka Polska" nic nie robi w zakresie handlu zagranicznego. Obecnie przeprowadza ona rekonesans w sprawie możliwości zakupu materiałów i narzędzi dla plastyków.

Wiele zatem zależy od operatywności pracowników PP „Sztuka Polska", których działania zmierzają do poprawy zaopatrzenia sklepów specjalistycznych poprzez poszukiwanie producentów, stymulowanie produkcji, tworzenie składnic, itp. Jedynie importu materiałów i narzędzi przedsiębiorstwo nie jest w stanie rozwiązać we własnym zakresie. (PAP)

„Honor naszego pokolenia"

„Jesteśmy pierwszym rządem polskim, który postawił sobie tak ambitne i zaszczytne zadanie rozbicia najcięższej zapory, przeszkadzającej prawdziwemu rozwojowi i upowszechnianiu kultury (...) Honor naszego pokolenia zaangażowany jest w tej walce z nędzą i ciemnotą o dobrobyt i oświatę. Walkę tę musimy wygrać" — stwierdził ówczesny wiceminister oświaty, **Henryk Jabłoński**, referując na posiedzeniu Sejmu projekt uchwały.

Wejście ustawy w życie nadało podstawy prawne — podjętej już od pierwszych dni po wyzwoleniu — walce z tragicznymi skutkami polityki oświatowej rządów przedwrześniowych. Spis powszechny w 1931 r. wykazał, że 6,5 mln obywateli nie umie czytać i pisać. Stanowiło to ponad 28 proc. ludności Polski w wieku powyżej 10 lat.

W roku szkolnym 1934/35 90 proc szkół w miastach było siedmioklasowych, na wsi 3/4 stanowiły jedno- i dwuklasowe. Praktycznie — wszystkie dzieci wiejskie kończące szkoły jedno- i dwuklasowe były analfabetami. Oto, jak kształtowały się wówczas ich „kariery szkolne": na 1000 dzieci, w wieku szkolnym 900 uczęszczało do I klas, z tych tylko 350 kończyło siedmioklasową szkołę, 50 „szło" do szkoły średniej, a na uniwersytet — 1!

Po wojnie liczba analfabetów w naszym kraju wynosiła ok. 3 mln, co stanowiło 18 proc. ludności (po odliczeniu dzieci do lat dziewięciu). Są to szacunkowe wyliczenia z 1946 r., ponieważ trudno było ustalić rozmiary analfabetyzmu w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Warto przy tym uzmysłowić sobie, że w 1945 r. w kraju, dotkliwie zniszczonym przez wojnę, przeciętne roczne zapotrzebowanie na kadry techniczne i handlowo-administracyjne ze średnim wykształceniem zawodowym obliczano już na około 75 tys. osób, tymczasem tuż przed wojną jeden rocznik maturzystów liczył około 20 tys. młodzieży. Szkoły wyższe dawały ok. 6 tys. dyplomów rocznie, a szkoły zawodowe przyjmowały co roku do klas I około 5 tys. kandydatów.

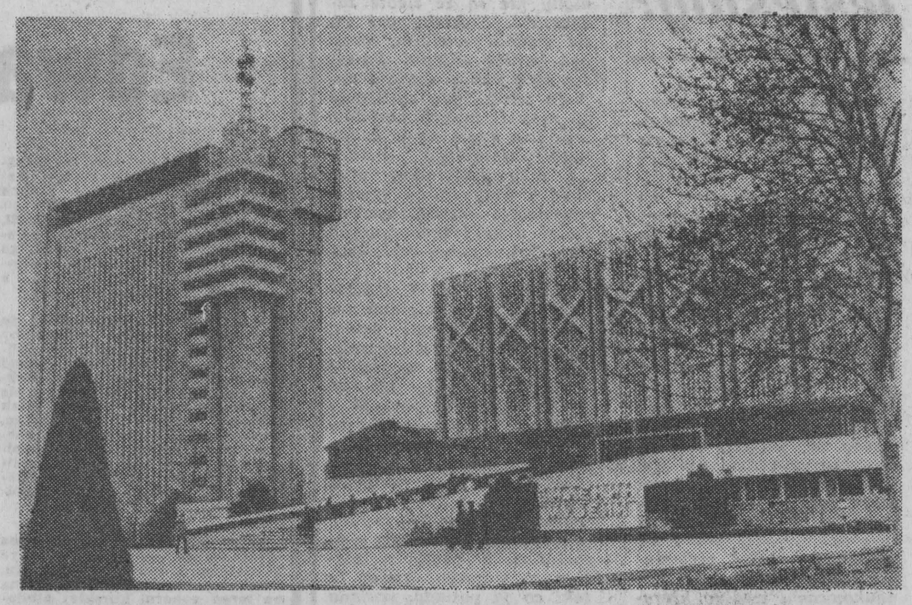
Na zjeździe oświatowym, który odbył się w 1945 r. w Łodzi, nauczyciele i działacze kulturalni uświadomili społeczeństwu rozmiary analfabetyzmu i apelowali o powszechny udział w jego zwalczaniu. W apelu wydanym przez wojewódzką radę społeczną do walki z analfabetyzmem w Lublinie wzywano: „Obywatele, wyszukujcie analfabetów. Uświadamiajcie i przekonujcie tych, do których wezwania nasze nie dotarły lub nie przemówiły, wytłumaczcie im, że nie jest wstydem uczyć się w starszym wieku".

Rady społeczne wojewódzkie powstały dwa lata przed ustawą, po powołaniu w 1947 r. Rady Społecznej do Walki z Analfabetyzmem. Była ona złożona z przedstawicieli partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych. Chodziło o skoordynowanie masowo podejmowanych działań i nadanie im bardziej planowego charakteru. Społecznym sumptem powstał również Fundusz do Walki z Analfabetyzmem. Po wejściu w życie ustawy o likwidacji analfabetyzmu wprowadzono ponadto dla osób wykształconych „obowiązek pełnienia społecznej służby w walce z analfabetyzmem". Do akcji masowo przystąpiła młodzież, duże zasługi mieli zwłaszcza członkowie Związku Młodzieży Polskiej. Działania w tym kierunku podjęło także Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych.

W lutym 1952 r. na posiedzeniu Prezydium Rządu pełnomocnik do spraw walki z analfabetyzmem złożył oświadczenie, że zlikwidowano analfabetyzm jako zjawisko masowe. Osiągnięto to dzięki ofiarnej pracy 52 tys. nauczycieli oraz ponad 26 tys. nauczycieli społecznych.

Polska stała się krajem ludzi oświeconych. W szkołach podstawowych i średnich kształci się dziś ponad 6 mln uczniów, a 96 proc. absolwentów szkół podstawowych kontynuuje naukę w szkołach ponadpodstawowych.

HALINA SZYPULSKA



Sprostowanie

Na tej stronie niemal w tym samym miejscu ukazał się w ubiegłym tygodniu tekst pt. „Triumf sprawiedliwości" naszego stałego recenzenta teatralnego p. Edwarda Grygo. Jego nazwisko z przyczyn technicznych zostało pominięte, co oczywiście nie zwalnia redakcje od odpowiedzialności. Autora i czytelników serdecznie przepraszamy.

Redakcja

ZSRR. Muzeum im. Lenina w Taszkiencie. Eksponowanych jest tu ponad 5 tysięcy dokumentów, fotografii, książek itp związanych z życiem i działalnością Lenina. W ciągu 14 lat od otwarcia muzeum zwiedziło ponad 7,5 miliona osób.

CAF—TASS

Czytane w maszynopisie

RYBIŃSKI „DEKAMERON" I...

Prawdziwym szczęściem staje się lektura zbioru nowel **Józefa Rybińskiego** „Szczęście wczorajsze czyli romanse nie zmyślone" będących rezultatem kilkuletniej pracy autora. W przypadku „Szczęścia wczorajszego" można mówić o swoistym, pisarskim spełnieniu. Dokonane tu analizy ludzkiej świadomości, zapisane stany ducha, rejestracja oraz kontemplacja świata wewnętrznego i zewnętrznego mogą się podobać lub nie, przemawiają jednak za tym, iż spod pióra Józefa Rybińskiego wyszedł zbiór nowel ambitny i interesujący, który czyta się jednym tchem. Takiej książki — jak sądzę — nie mógłby napisać nikt inny, przede wszystkim zaś człowiek nie znający ciepła rodzinnego domu, człowiek małego ducha, skarlałej wyobraźni, ubogi w doznania i uczucia.

W przeciwieństwie do tego, co zdawałby się sugerować tytuł, nie są to opowiadania dla pensjonarek, lecz — poważnie traktowanej przez autora — młodzieży dorosłej. Można by zaryzykować twierdzenie, iż „Szczęście wczorajsze" to swoisty „Dekameron" dla młodzieży, chociaż nie tylko „Dekameron". To coś więcej. Cechy wspólne przywołanego dzieła Giovanniego Boccaccia i nowel Józefa Rybińskiego zamykają się tak w tematyce miłosnej tych utworów, których akcja toczy się w różnych środowiskach i w dość rozległej płaszczyźnie czasowej, jak również w charakterze oraz wymowie tych nowel — wesołych i smutnych, rubasznych i finezyjnych. Na „Szczęście wczorajsze" można też spojrzeć inaczej, z perspektywy antropologicznej i filozoficznej oraz rozpatrywać je na płaszczyźnie egzystencjalnej i filozoficzno-moralnej, na co pozwalają tradycje oraz konekcje literackie przywoływane przez autora.

Nasz bohater, świadomy hierarchii wartości ustanowionych przez pokolenia, kierujący się głębokim instynktem moralnym oprowadza nas po meandrach swego życia, począwszy od doświadczeń domu rodzinnego i wczesnej młodości, po lata dojrzałe. Tym peregrynacjom i wędrówkom — dosłownym oraz przenośnym — towarzyszą zawsze kobiety: Hania, Irenki i Basie, Lusie i Izy, Todzie i Lodzie... Poprzez pryzmat pierwszej miłości, licznych późniejszych romansów i przelotnych miłostek, poznajemy studium indywidualnej wrażliwości bohatera, dla którego — jednak — ostatecznie „kochać" i „żyć" to dwie odrębne kategorie, graniczące ze sobą o krok lecz nie posiadające nigdy punktu wspólnego. Nasz bohater z pewnością potraktowałby jako własne słowa Antoine de Saint-Exupéry'ego, że „Miłość dla ciebie to ta barwa oczu, którą u niej czasem widziałeś, a którą tak łatwo będzie podsycać, tak jak podsyca się płomień lampy. I to prawda, że w pewnych chwilach najprostsze słowa zdają się posiadać taką moc, i że nietrudno jest dać pokarm miłości... Ale żyć to na pewno coś zupełnie innego".

Żadna miłość nie zostaje spełniona, mimo usilnych starań, mimo wychodzenia losowi naprzeciw w obawie przed utratą tych przeżyć i doznań, które mógłby kryć w sobie los wymarzony. O niemożności spełnienia decyduje często determinacja podwójnej sytuacji życiowej bohatera, jego „pariasowskie pochodzenie", ambicja i honor oraz chęć zrealizowania zamierzeń dających już pozycję społeczną i posadę.

Z perspektywy czasu jedyną i trwałą — chociaż również nie spełnioną — pozostaje tylko pierwsza, młodzieńcza miłość do Hani. Miłość — podobnie jak sztuka — jest kategorią w pewien sposób dualistyczną. Jako największa wartość i trwała, wywyższa człowieka daje zadowolenie, satysfakcję i poczucie bezpieczeństwa, staje się źródłem twórczej energii. Ale może się też stać siłą fatalną, niszczącą i zgubną dla człowieka, żądając najwyższych ofiar i poświęceń. Myśl o niespełnionej miłości do Hani towarzyszy wszelkim życiowym poczynaniom naszego bohatera kształtując sens życia i postawę twórczą. On — zwielokrotniony w swym wnętrzu — żyje dla powrotu. Nie doświadcza dramatu istnienia z powodu niespełnionego uczucia.

Bohaterowie „Szczęścia wczorajszego" są prawdziwi i wiarygodni w swych działaniach teraźniejszych i minionych. Dzieje się tak gdyż o skomplikowanych sprawach ludzkiej duszy pisze Józef Rybiński bez patosu, językiem własnym, bogatym dzięki swej jasności i prostocie, a jednocześnie barwnym oraz obrazowym, przemawiającym do wyobraźni. Nie razi tu przenikanie języka mówionego i pisanego. Ważną staje się też jego indywidualizacja, oddająca głębię bohaterów, ich pełnię charakteru i wrażliwość. Nie brakuje też humoru i „powagi śmiechu", tak charakterystycznej dla pisarstwa J. Rybińskiego.

Narracja pierwszoosobowa — podmiotowa i dialogowa wzajemnie się uzupełniają. I chociaż na „Szczęście wczorajsze" składa się kilka oddzielnych tytułów: *Bajka, W noc świętojańską, Błękitny Anioł, Wianek z białych nenufarów, Naszyjnik, Mój ty najmojejszy*, by wymienić najciekawsze z nich, ciąg narracyjny — dzięki tożsamości podmiotu narracji — pozostaje jednolity.

Zasługującym na uwagę kompozycyjnym chwytem jest muzyczność tych nowel. Przewijające się w utworach nastrojowe melodie z lat trzydziestych naszego stulecia, tak organizują całość „Szczęścia wczorajszego" i stanowią swoistą nić przewodnią, jak również oddają najsubtelniejsze stany myśli i przeżyć bohatera.

W świecie pisarskim J. Rybińskiego nie zabrakło i tym razem odwołań do tradycji i mądrości ludowej, wierzeń, baśni i przepowiedni znanych na Podlasiu. Po raz kolejny powraca wzruszający motyw chleba jako nadziei, czynnika ludzkiej wspólnoty i symbolu wielkości pracy.

Przeżycia związane z lekturą „Szczęścia wczorajszego" nie kończą się wraz z magią ostatniego słowa. Pozostaje głębokie filozoficzne przesłanie: „Szanujmy wszystko, co trwa dłużej niż ludzie".

TERESA ZANIEWSKA

PS. Jak sobie Czytelnicy przypominają nasza „Gazeta" opublikowała jako pierwsza w kraju dwa fragmenty nowel JÓZEFA RYBIŃSKIEGO z tomu przygotowywanego do druku. Dziś przekazujemy osobiste refleksje Teresy Zaniewskiej na temat tej prozy. (w)

co, gdzie, kiedy?

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Henryk VI na łowach" (duża scena), godz. 18, „93" (mała scena), godz. 19.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Pan Fajnacki", godz. 10, „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku" (Suwałki).

KINA

„Pokój" — „Blues Brothers", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 16 i 19.

Ton — „Superpotwór" prod. jap. (b.o.), godz. 11, 13 i 15.30. Seminarium filmowe „Wybitni twórcy kina radzieckiego", godz. 18 i 20 (seanse zarezerwowane).

Syrena — „Akademia Pana Kleksa" cz. II. „Tajemnica Golarza Filipa", prod. polsk. (b.o.), godz. 10, 11.45 13.30, 15.30. Pożegnanie z filmem: „Lot nad kukułczym gniazdem", prod. USA (od lat 18), godz. 17.30 i 20.

KONCERT

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2) — Koncert oratoryjny w wykonaniu Chóru Akademii Medycznej, Orkiestry Filharmonii Białostockiej z udziałem solistów: Z. Januszkowskiej — sopran, G. Bocheńskiej — mezzosopran, W. Wrony — tenor i W. Nowaka — bas pod dyrekcją Romana Zielińskiego, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Fakt", prod. radz. (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Życie osobiste", prod. radz. (od lat 15).
Hajnówka — „Głos" prod. radz. (od lat 12)
Łapy — „Żonaty kawaler", prod. radz. (od lat 12).
Mońki — „I... jak Ikar", prod. franc. (od lat 15).
Siemiatycze — „Kochanica Francuza", prod. ang. (od lat 15).
Sokółka — „Zemsta po latach", prod. kanad. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Poszukiwacze zaginionej arki" prod USA (od lat 12).
Łomża „Październik" — „Białe tango", prod. radz. (od lat 15).
Grajewo — „Niespodziewany strzał", prod. radz. (od lat 15).
Kolno — „Prywatne piekło", prod. USA (od lat 15).
Wysokie Mazowieckie — „Oko proroka", prod. polsk. (od lat 12).
Zambrów — „Zgodnie z prawem wojennym", prod. radz. (od lat 12).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — Musimy ożenić dziadka", prod. radz. (b.o.).
Suwałki „Kultura" — „Wezmę twój ból", prod. radz. (od lat 15).
Augustów — „Blues Brothers" prod. USA (od lat 18).
Banie Mazurskie — „Rocky II", prod. USA (od lat 15).
Biała Piska — „Cały ten zgiełk" prod. USA (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Akademia Pana Kleksa" cz. II. prod. polsk. (b.o.) „Kochanica Francuza" prod. ang. (od lat 18).
Ełk „Zorza" — „Była cisza", prod. radz. (od lat 13).
Giżycko — „Groźna banda", prod. radz. (od lat 15)
Gołdap — „Krzyk" prod. polsk (od lat 18).
Kruklanki — „Droga szkieletów", prod. rum. (od lat 15).
Lipsk — „Czeka na pana dziewczyna", prod. radz. (od lat 12).
Orzysz — „Pastorale heroica", prod. polsk. (od lat 15).
Pisz — „Akademia Pana Kleksa" cz. I, prod. polsk. (b.o.). „Człowiek, który zamknął miasto", prod. radz. (od lat 12).
Ruciane Nida — „Drogi papa" prod. włosk. (od lat 18).
Sejny — „Miasto kobiet", prod. włosk. (od lat 18).
Wydminy — „Pamiętać czy zapomnieć", prod. radz. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz 10—17. Wystawy stałe: „Galeria malarstwa polskiego", „Pradzieje Białostocczyny". Wystawy czasowe: wystawa plakatu ekspozycji archeologicznej „Bałtowie północni sąsiedzi Słowian", „Z badań etnograficznych na terenie budowy zalewu Siemianówka".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz 9—16.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna w czwartki w godz. 10—16 i niedziele w godz 11—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (ul. Warszawska 37) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Ruch kobiecy na Białostocczyźnie".

Muzeum Wojska (ul Kilińskiego 7) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 10—17.30.

Muzeum w Tykocinie (ul. Kozia 2) — nieczynne do odwołania z powodu remontu.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe (ul. Krzywe Koło 1) — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz 10—17 Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — nieczynny (zwiedzanie tylko po uzgodnieniu).

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, tkactwo ludowe, rybołówstwo słodkowodne, pszczelarstwo, skansen mazowiecko-podlaski. Muzeum Weterynarii. Wystawy czasowe „Tkaniny dwuosnowowe". „Polska — moja ojczyzna" — wystawa pokonkursowa prac plastycznych dzieci.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe (ul. Kościuszki 81) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—17 Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego Wystawa czasowa „Malarstwo polskie XIX/XX wieku".

Muzeum im. M. Konopnickiej (ul Kościuszki 31) — czynne codziennie w godz 9—17

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał, ul. Mickiewicza 2) — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa Zenona Kruszewskiego i Maksymiliana Starca.

Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska" (ul Sienkiewicza 14) — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18 Ekspozycje malarstwa biżuterii srebrnej, tkaniny artystycznej szkła i wyrobów sztuki użytkowej.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA (ul. Armii Czerwonej 19) — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16. Wystawa rzeźby Janusza Czarnego

W SUWAŁKACH

Galeria BWA (ul. Noniewicza 18) — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa poplenerowa Sztynort '83.

Galeria BWA (ul. Kościuszki 81) — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—17. „Natura matka ludzi" — rysunek satyryczny.

RADIO

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.05 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 5.50 Gimnastyka; 6.30 Przegląd prasy; 7.00 Dziennik poranny; 8.10 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.40 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Walka z szatanem" — odc. pow.; 11.05 Muzyka rozrywkowa; 11.30 Muzyka popularna; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.20 Gra Ork. S. Maia; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Problem dnia; 16.15 Bank przebojów; 17.00 Muzyka i Aktualności; 17.25 Gitara, banjo i country; 18.05 Gorący temat; 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.20 Mini-recital; 19.30 Radio dzieciom: 20.10 Koncert życzeń; 20.40 Wiersze dla ciebie; 20.50 Jazz w pigułce; 21.05 Kronika sportowa; 21.15 Wieczorna promenada z A. Fiedlerem; 22.25 Repetycje z jazzu polskiego; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 22.35; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.05 Naszym zdaniem; 8.10 Stereofoniczne nowości polskiej piosenki; 8.30 Poranna serenada; 9.00 „Pismak" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi J. Kofta; 9.50 „Piekło jest zawsze dzisiaj" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Relaks w stereo; 12.00 Nowe nagrania radiowe; 12.25 W stronę jazzu; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 „Piekło jest zawsze dzisiaj" — odc. pow.; 14.10 Nowości krajowej fonografii; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Wspominając R. Prawdzica; 15.30 Folklor na mapie świata; 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub Stereo; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.30 „Banda z lewarkiem" — opow.; 20.40 Wieczór w Filharmonii c.d.; 21.45 Nagranie wieczoru; 21.50 Teatr PR: „Na placówce dyplomatycznej"; 22.20 Słuchajmy razem — zaprasza J. Borkowski; 23.00 „Pismak" — odc. pow.; 23.30 Polacy na płytach świata; 24.00 Nocny blues; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.15 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Śmierć w Klubie Bellona" — odc. pow.; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Z piątku na niedzielę; 10.30 S. Joplin i inni; 11.00 Prosto z kraju; 11.20 Muzyczny Interklub; 11.50 „Mity greckie" — fragm.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Śmierć w Klubie Bellona" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Symfoniczne podróże Haydna i Mozarta; 15.05 Rock po polsku; 15.45 Klakson — magazyn; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Koniec Zgody Narodów" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Mity greckie" — fragm.; 20.00 Trój-Dźwięk; 20.45 Klub Trójki: Ci gorsi; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki, cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Soul, muzyka duszy; 22.45 Wokół „Dylematu Zofii"; 23.00 Zapraszamy do Trójki; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 16.00 19.30, 23.50; 7.05 Kalendarz radiowy; 7.15 Przed pierwszym dzwonkiem; 7.25 Odkrywanie natury; 7.40 Język rosyjski; 7.55 Piosenki radzieckie; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Matematyka kl. 0; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Wychowanie obywatelskie kl. VII; 10.30 Polska muzyka skrzypcowa; 11.00 Preorientacja zawodowa kl. VI—VIII; 11.30 Kolekcje płytowe; 12.10 Półprzewodniki magnetyczne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Matematyka kl. 0; 13.25 Muzyka plenerowa; 14.00 W trosce o przyszłość; 14.15 Śpiewa E. Demarczyk; 14.30 Między nami — magazyn nastolatków; 15.00 Szkółka Jazzowa R. Wolańskiego; 15.30 Ja i cały ten świat; 15.45 Muzyka nastolatków; 15.50 „Gra w życie" — odc. pow.; 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej; 16.35 Widnokrąg; 17.05 Koncerty instrumentalne; 18.00 Moje hobby; 18.20 Muzyczne hobby; 18.40 Studio ekspertów; 19.40 Język angielski; 19.55 O twórczości dla dzieci; 20.15 Ulubione melodie operetkowe; 20.30 Wieczór muzyki i myśli; 22.00 Na skrzydłach pieśni; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „Siekierki liczą na więcej" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień?; 17.10 „Śmiać się czy płakać?" — fel. A. Markowej; 17.20 Jazz Carriers; 17.45 „Grać, ale na czym" — aud. Z. Gładyszewskiej; 18.00 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. A. Jarosza.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta cała dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 410-605
Pogotowie MO — tel 997
Straż Pożarna — tel 998
Pogotowie Elektryczne — tel 991
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 31-371, w godz. 15—7 tel. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994
Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03, Giżycko — 24-56
Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKA

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-83
Informacja o lekach — tel. 219-04
Informacja o lekach z importu tel. 310-61.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 2, tel. 213-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-570 i 417-684, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12 tel. 365-29 i 335-10.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 27.IV.1984 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ ul. Warszawska 18, tel. 335-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe, tel. 999 oraz 42-71 do 80.

Pogotowie Chirurgiczne Szosa Zambrowska 1/27 — czynne cała dobę.

APTEKA

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKA

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

SZPITAL

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

CHCESZ PRACOWAĆ W ZAWODZIE SPRZEDAWCY

ZGŁOŚ SIĘ

DO DZIAŁU SZKOLENIA „SPOŁEM" POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW w BIAŁYMSTOKU ul. Marczukowska 12

tel. 511-046,. 511-294, 511-136

Warunki przyjęcia:
1. — ukończone 18 lat
— wykształcenie — minimum podstawowe
— dobry stan zdrowia
2. W okresie przyuczenia,. które trwa 1 miesiąc uczestnicy otrzymują wynagrodzenie w wysokości 5.000 zł plus rekompensata.
3. Po pomyślnym ukończeniu szkolenia wszystkim uczestnikom, „Społem" PSS zapewnia popłatną pracę.

Zgłoszenia przyjmowane są do 15 maja br.

k 1692-0

ZAMBROWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO im. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ w Zambrowie

ZATRUDNIĄ

▲ Kierownika Magazynu Przędzy i Tkanin ▲

Informacje w Dziale Osobowym — Zambrów, Al. Wojska Polskiego 33, pokój nr 8, tel. 21-01 wew. 112.

k 1698-0

WPHW — POGOTOWIE TELEWIZYJNE ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz 8—15.
k 1443-0

NAPRAWA telewizorów. 419-168, Inż. Ostaszewski.
g 2417-0

NAPRAWA telewizorów. 235-33, Kalinowski.
g 2569-0

NAPRAWA telewizorów czarno-białych i kolorowych. 416-452, mgr inż. Kowalewski
g 2610-00

NAPRAWA telewizorów. 412-328, Drozdowski.
g 2701-0

POGOTOWIE telewizyjne. 511-358, Klibisz, 512-246, Zawistowski.
g 2814-00

NAPRAWA telewizorów. 292-67, Gałecki.
g 3064-00

TELENAPRAWA. 367-47 Gacki.
g 3404-0

ANTYWŁAMANIÓWKA — alarmy elektroniczne, mieszkania, samochody. Inż. Sosnowski, 418-267.
g 2584-00

NAPRAWA, instalowanie urządzeń gazowych. 413-349, Kowalewicz.
kg 2574-0

SKLEP filatelistyczno-numizmatyczny w Białymstoku, Kilińskiego 15/8 prowadzi zakup, sprzedaż znaczków, monet od godziny 13.
g 2636-00

PŁASZCZ skórzany i kurtkę — sprzedam. Tel. 510-885.
g 3462-1

SOSNOWIEC — mieszkanie M-4, spółdzielcze 63 m kw. zamienię na równorzędne w Białymstoku. Tomkiel, Sosnowiec, Białostocka 12 m 15.
g 3508-1

DOM sprzedam. Wiadomość: Zambrów, ul. Sienkiewicza 16.
p 916-1

DOM drewniany z działką przemysłową — pilnie sprzedam. Wasilków, Białostocka 48, tel. 85-275.
g 3472-1

PRZYCZEPY bagażowe na kołach „Malucha" — wykonuję. Biała Podlaska. Obwodowa 7, 358-47 (po 16).
k 1760-1

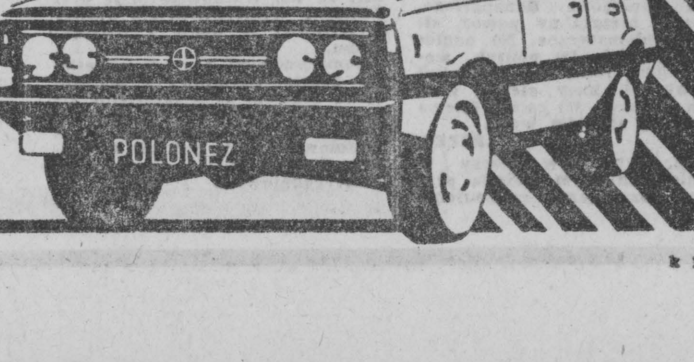
CIĄGNIK „Major" C-3011, stan dobry — sprzedam. Zubowicz Świdry, k/Giżycka, tel. 34-68.
p 956-1

TRZEBA GRAĆ ABY WYGRAĆ! KUP LOS LOTERII Błyskawica

do wygrania 50 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH WYSOKIE WYGRANE PIENIĘŻNE

POLSKI MONOPOL LOTERYJNY

LOSY W KIOSKACH „RUCH"



k 1514-0

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

27.04.84

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
9.00 Wokół nas kl. III
9.15 Film dla II zmiany: „Zapamiętaj imię swoje"
11.00 Wokół nas kl. I—II
11.55 Krajobrazy Polski kl. IV
12.50 Praca-technika kl. I
13.30 i 14.00 TTR
15.05 „W szkole i w domu"
15.25 NURT — Wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe
15.55 Program dnia
16.00 „Teatr aktualności" — reportaż
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC
17.05 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.30 „Ucieczka Morawianki" — komedia prod. CSRS
18.50 Wystąpienie ambasadora Demokratycznej Republiki Afganistanu
19.00 Dobranoc — Przygody Świergotka i Furkotka
19.10 O sprawiedliwości społecznej — program publicystyczny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Zapamiętaj imię swoje" — dramat psychologiczny prod. polsko-radz.
22.10 DT — Komentarze
22.40 „Yehudi Menuhin" — transmisja z koncertu
23.30 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości, telefon dwójki
17.10 „Ludzie i ich pasje" — „Przyjaciel z półki"
17.30 Filar — zawód — górnik
18.00 „Debiuty"
18.30 Program lokalny
19.00 „Skojarzenia" — teleturniej
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Spektrum"
20.45 Leningradzki Balet — wystąpią m.in.: N. Pawłowa i A. Gordijew
21.15 DT — Wydarzenia, telefon dwójki
21.30 Spotkanie z Afganistanem
— Afganistan — nieco historii
21.45 Nadzieje Afganistanu
22.00 „Afganistan dziś" — rozmowa w studiu
22.20 Afgański folklor
22.40 Studenci afgańscy — rozmowa w studiu
23.00 „Ktokolwiek wie..."

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.35 — Odezwijcie się trębacze!
7.05 — Występ zespołu rosyjskich instrumentów ludowych
7.25 — „Poskromienie złośnicy" — film fab.
8.50 — W. Mozart — symfonia nr. 41
12.50 — Filmy dokumentalne
13.45 — Wesołe starty
14.35 — Film dokumentalny
15.05 — Koncert zespołów artystycznych Gruzji
15.45 — Film animowany
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Człowiek i prawo
17.30 — Piosenki i romanse cygańskie
17.50 — „Tu nam żyć" — film telewizyjny, cz. I
19.00 — Dziennik
19.35 — Zaśpiewajmy przyjaciele
21.30 — Dziś na świecie

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

28.04.84

PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 TTR
8.00 „Poradnik rolniczy"
8.30 „Tydzień na działce"
8.55 Program dnia
9.00 „Sobótka" oraz film „Spadła z obłoków"
10.30 Historia dramatu polskiego: F.H. Roztworowski — „Niespodzianka"
12.00 „Podróże bez biletu" — film dokument. prod. koreańskiej
12.30 „Hobby" — hełmy i pikelhauby
13.00 „Przed startem" — program rozrywkowy TV ZSRR
14.00 „W świecie ciszy"
14.30 Film dokumentalny
15.15 DT — Wiadomości
15.25 TV Lista Przebojów
16.00 „Polskie drogi" — serial TP
17.15 „Słowa i myśli"
17.30 „Zdrowie" — urologia
18.00 Magazyn sportowy — I liga piłki nożnej
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Wiosna
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Umarłem. aby żyć" — film fab. TP
21.25 „Piosenki J. Kukulskiego" — program rozrywkowy
22.15 „Na żywo"
22.50 Wiadomości sportowe
23.00 Kino Nocne: „Morderca o dwóch twarzach" — film prod. ang. z serii: „Thiller"

PROGRAM II

9.35 Premiera w Dwójce: „Umarłem, aby żyć" — film TP
11.00 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela
11.30 NURT — Wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe
12.00 Sobota w Dwójce — Wszystko o „Pagarcie"
— DT — Wiadomości
12.10 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia
13.40 Wideoteka „Pagartu"
14.40 „Gorąca linia" — express reporterów
15.00 „Inżynierska odysesja" serial TV CSRS
16.00 Wszystko o „Pagarcie" — folklor
16.15 Recital zespołu „Classix Nouvoux"
16.45 Wszystko o „Pagarcie" — teatr i balet
17.40 Reportaże z Ameryki Południowej: „Costa" — film St. Szwarc-Bronikowskiego
18.00 Program lokalny
19.00 „Bogowie czterech stron świata" — „Konfucjonizm"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Polacy na „Midem 84"
20.15 Wszystko o „Pagarcie" — muzyka poważna i operowa
21.15 „Tydzień w polityce"
21.25 Kino Dorosłych: „Handlarze snów" — serial prod. USA
22.15 „Z dziennika Samuela Pepysa" — program muzyczny

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.35 — Wesołe starty
7.20 — Program muzyczny
7.45 — Losowanie „Sporttoto"
7.55 — „Wiosna dwudziestego dziewiątego" — film telewizyjny
12.50 — Filmy dokumentalne
13.30 — Sprawne ręce
14.00 — Poezja S. Smirnowa
14.55 — Szkoła szachistów
15.30 — Mistrzostwa Europy w zapasach
16.15 — „Mołoczanowa z ulicy Mołoczanowa"
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Nasz ogród
17.30 — Występ rosyjskiego chóru ludowego
17.50 — „Tu nam żyć" — film telewizyjny, cz. II
19.00 — Dziennik
19.35 — Panorama filmowa
21.10 — Dziś na świecie
21.25 — Mistrzostwa Europy w zapasach

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

29.04.84

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
7.00 „W naszej rodzinie" — Wszechnica Rodziny Wiejskiej
7.50 „Po gospodarsku" — magazyn
8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „Pippi Langstrump"
10.20 „Antena"
10.45 „Estrada Folkloru"
11.00 „Poczta lotnicza" — franc. serial dokument.
12.00 „Siedem anten"
13.00 „Kraj za miastem"
13.25 TV Koncert Życzeń
14.10 Teatr dla Dzieci: „Niezwykłe przygody krasnoludków i sierotki Marysi" (3)
15.10 DT — Wiadomości
15.20 Losowanie Dużego Lotka
15.30 „Śladami naszych czasów"
16.15 Scena Rozrywki Literackiej — humoreski J. Haszka:
— „Największy pisarz świata"
— „To myślę, naród uspokoi..."
— „Literackie wziewania u pani Herzanowej"
17.00 „O skutecznych rad sposobie"
18.00 Studio Sport
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Z kronik Barchesteru" — serial prod. ang.
20.55 „Z filmoteki 40-lecia" — „Portret profesora"
21.40 Sportowa niedziela
22.10 Przegląd międzynarodowy
22.45 „Pagart" przedstawia: „Tangerine Dream" — widowisko muzyczne

PROGRAM II

8.35 „Czas reformy"
9.35 „Z kronik Barchesteru" serial ang. (dla niesłyszących)
10.30 „Krótkofalowcy" — program wojskowy
11.00 Niedziela w Dwójce
— DT — Wiadomości
11.10 „Aerobic"
11.25 „Yehudi Menuhin w Warszawie" — felieton film.
11.50 „Godzina dla zdrowia"
12.50 „Niedziela w Zawoi"
13.30 „Trybuna Przedwyborcza"
14.00 „Wielka gra" — teleturniej
15.05 Kino Familijne: „Ojciec Murphy" — serial USA
16.00 „Jutro poniedziałek" — magazyn
16.30 „Grabieżcy kultury" — „Ikona"
17.00 „Okolice literatury" — „Fiodor Dostojewski i miłość"
17.30 Międzynarodowy przegląd kultury — wydarzenia kulturalne na świecie w relacjach korespondentów
18.00 „Życie Berlioza" — franc. serial biograficzny
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
20.45 „Z pamiętnika szalonej gospodyni"
21.00 Program baletowy
21.45 „Raport o stanie świata"
22.15 Wielkie filmy małego ekranu: „Droga przez mękę" — serial prod. ZSRR

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.35 — Występ dziecięcych zespołów artystycznych
7.05 — Film dokumentalny
7.35 — Koncert
8.05 — Film dla dzieci
12.50 — Międzynarodowy dzień miast bliźniaczych
13.25 — Film telewizyjny dla dzieci
15.30 — Sztuka plastyczna
16.10 — Mistrzostwa Europy w zapasach
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — „Romeo i Julia" — fragmenty baletu
17.15 — Wspólnota
17.50 — „Tu nam żyć" — film telewizyjny, cz. III
19.00 — Dziennik
19.35 — Zakończenie Dni Polskiej Kultury w ZSRR
21.05 — Dziś na świecie
21.20 — Mecz siatkówki ZSRR — Brazylia

Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

30.04.84

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna
15.55 Program dnia
16.00 „Zakochani w ziemi"
16.30 DT — Wydarzenia
16.40 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec" oraz film „Donia"
17.30 „Magazyn związkowy" — „Związek zawodowy — jaki jest?"
17.55 „Innowacje"
18.20 TV Informator Wydawniczy
18.35 „Klinika zdrowego człowieka"
19.00 Dobranoc
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV na świecie: A. Arbuzow — „Staromodna komedia"
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Pokój numer 408"
22.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości, telefon dwójki
17.10 „Od czegoś trzeba zacząć" — zasady powstawania piosenki
17.30 „Kapitan schodzi ostatni" — „Zamość" tonął 4 minuty
18.00 „Filmowy świat przyrody"
18.30 Program lokalny
19.00 „Polska leży nad Bałtykiem" — teleturniej
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Kalendarz historyczny" — Ziemie Odzyskane
20.15 Tańczy i śpiewa zespół „Bieriozka"
21.15 DT — Wydarzenia, telefon dwójki
21.30 „Portret klasy": „Całe moje życie" — sylwetka R. Świtalskiego
22.00 Film fabularny

WTOREK

1.05.84

PROGRAM I

7.45 Dziennik Telewizyjny
7.55 Transmisja z uroczystości 1-Majowych w Moskwie
9.50 Transmisja z uroczystości 1-Majowych w Warszawie i kraju
14.00 „Z różnych stron Polski" — zespoły folklorystyczne
14.45 „Z filmoteki 40-lecia": „Portrety" — doktor z Milankowa
15.30 „Kocham cię, Polsko" — koncert 1-Majowy
16.10 DT — Wiadomości
16.25 Filmowe role Józefa Nowaka
17.25 Koncert Orkiestry Kameralnej PR i TV w Poznaniu
17.45 „Czym skorupka" — rep.
18.15 „Z filmoteki 40-lecia": — „Między Legnicą a Głogowem"
19.00 Wieczorynka — „Estrada poetycka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Film fabularny
21.45 Utwory Chopina gra R. Smendzianka
22.20 Studio Sport
22.50 „Niezapomniane melodie"

PROGRAM II

15.00 Program dnia
15.10 „Gwiazdy dziecięcego kina" — filmy animowane
16.00 „Nie tylko pałace"
16.35 „Z estrad Interwizji"
17.00 „Pasje duże i małe" — spotkanie z twórcami
17.30 „1500 sekund wielkiego sportu"
18.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 „Primadonny i primabaleriny" — program muzyczny
21.20 „Świat w kamerach reporterów" — filmy dokum.
22.15 Film fabularny

ŚRODA

2.05.84

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
9.00 Chemia kl. VII
9.30 Film dla II zmiany: „Błękitna planeta"
11.00 Praca-technika kl. III
11.55 Historia kl. V
12.30 „Czas reformy"
13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Dydaktyka matematyki
15.55 Program dnia
16.00 Program rozrywkowy
16.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.40 „Krąg" — magazyn harcerzy
17.05 Dla młodych widzów: „Między nami i książkami"
17.30 „Kilka dni na ziemi niczyjej" — film TP
18.05 Studio Sport — program o G. Lato
19.00 Dobranoc
19.10 „Prosto z mostu"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Liberum veto" — widowisko publicyst.
20.30 Teatr TV: R. Frelek, W.T. Kowalski — „Przed burzą" — „Praga i Kłajpeda"
21.20 „Z muzyką w zabytkach"
21.55 Wojskowy program dokumentalny
22.10 DT — Komentarze
22.35 „To tu jest moje miejsce"
23.05 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości, telefon dwójki
17.10 „Muzyczna muzyczka" — Młodzieżowy Koncert Życzeń
17.30 „Ekonomia na co dzień" — równowaga rynkowa
18.00 Galeria Dwójki: „Jerzy Zabłocki" — sylwetka malarza
18.30 Program lokalny
19.00 Śpiewa Ewa Jankowska
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Z dymkiem cygara" — muzeum nienarodzone
20.15 „Z wizytą u..." J. Skrzeka
20.45 „Dookoła świata" — „Ginące zwierzęta"
21.15 DT — Wydarzenia, telefon dwójki
21.30 „24 klatki na sekundę"
22.00 Studio Sport — siatkówka mężczyzn: Polska — Brazylia

CZWARTEK

3.05.84

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
8.10 Przysposobienie obronne
9.30 Film dla II zmiany: „Pies Baskerville'ów"
11.00 Język polski kl. VIII
11.55 Nauka o człowieku kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
15.55 Program dnia
16.00 „Mieszkać"
16.30 DT — Wiadomości
16.40 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Arabella"
17.30 „Interstudio"
17.55 „Człowiek dla człowieka"
18.05 „Szturm Berlina" — wojskowy program dokument.
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Witaj maj, 3 maj"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Fakty, wydarzenia, aluzje
20.15 „Pies Baskerville'ów" — ang. film kryminalny
21.15 Widowisko muzyczne
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Pegaz"
23.05 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 DT — Wiadomości, telefon dwójki
17.10 „I ty potrafisz"
17.30 „Lekcja"
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Program lokalny
19.00 Klub A. Piechniczka
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 Filharmonia Dwójki: Wieczór chopinowski
21.15 DT — Wydarzenia, telefon dwójki
21.30 Kino Studyjne Dwójki

Telewizja w kijowskim metrze

W kijowskim metrze przeprowadzono próby wykorzystania urządzeń wideo do kontroli podziemnego ruchu. Na jednej z większych stacji „Uniwersytecka", zainstalowano 8 monitorów telewizyjnych. Rejestrowany obraz pozwala operatywnie przeciwdziałać nadmiernemu przeciążeniu wagonów. Analogiczne systemy telewizyjne zostaną niebawem zainstalowane w metrze moskiewskim i leningradzkim.

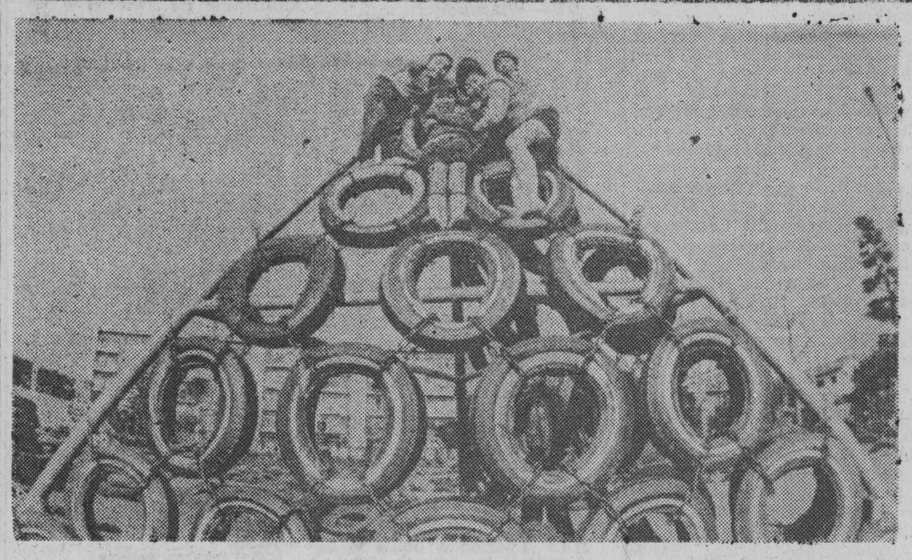
(BK — A.P.N.)

Nieznany rekin został zidentyfikowany

Po 7 latach badań kalifornijska Akademia Nauk zidentyfikowała nowy gatunek rekina. Po raz pierwszy wyłowiono go w 1976 roku w pobliżu Hawajów. Ważył 751 kg i był 5 długości 5 metrów. Jego wargi odznaczały się niespotykanymi rozmiarami, a zęby z kolei, były nadzwyczaj delikatne. Wewnątrz rekina znaleziono przy okazji ogromną liczbę robaków, zupełnie dotychczas nieznanych. Rekin tego gatunku praktycznie jest bezbronny. Nie może nawet jeść małej ryby. Jego 236 zębów służy jedynie do filtrowania planktonu i drobnych żyjątek morskich.

j.w.-OM

magazynek Gazety Współczesnej



Oto przykład japońskiego rozwiązania problemu co zrobić ze stosem zużytych opon. W parku zabaw w Tokio naliczyć można 3000 opon, z których przy pomocy metalowych prętów i łańcuchów wykonano pomysłowe huśtawki, piramidy itp. część opon pozostawiając „luzem" do dyspozycji dzieci.

CAF — AP



Rozmaite wyroby z wikliny i trzcinowe „cacka" — to specjalność Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Wierzbokosz" w Giżycku. Firma, mieszcząca się w skromnym lokalu ceniona jest także przez zagranicznych odbiorców. Na eksport robi się głównie meble z importowanej trzciny „Manau". Załogę „Wierzbokoszu" stanowią wykwalifikowani wikliniarze dziedziczący niejednokrotnie ten unikalny zawód z pokolenia na pokolenie.

NA ZDJĘCIU: w zawodzie tym liczą się jak dawniej tak i dziś zwinne palce.

CAF — STANISŁAW MOROZ

Alain i Corinne...

Było ich dwoje... Corinne lat 19 i Alain 21. Alain zmarł w ciągu kilku miesięcy — rak nerek. Kochali się bardzo od kilku lat, kiedy mieli się pobrać nagle przyszła śmierć. Młody, przystojny, atletycznie zbudowany Alain uprawiał judo. Kiedy dowiedział się o prawdziwym charakterze choroby, przed rozpoczęciem terapii, oddał swoją spermę do laboratorium, aby dać dziecko ukochanej. Przed śmiercią na skutek zażywania medykamentów stracił włosy. Corinne nie przeszkadzało to absolutnie. „Jesteś dla mnie nowym Kojakiem" — mówiła ponoć do niego. Po jego śmierci zapragnęła dziecka. Niestety. Przepisy francuskie pozwalają korzystać ze sztucznego zapłodnienia jedynie parom małżeńskim. Wdowy, kobiety samotne, jak dotychczas, nie mogą być matkami dzięki tej metodzie lekarskiej. Corinne jest jednak wytrwała. Jako że nasienie jej partnera znajduje się w lodówce, będzie czekała na ewentualną zmianę przepisów nawet przez długie lata.

j.w.

Rewelacyjny kolor—film

Fuji Photo-Film Company, to japońska firma, która wyprodukowała dla 35-milimetrowych kamer najbardziej czuły na światło film kolorowy. Można na nim utrwalać nawet najszybciej poruszające się przedmioty: nawet bez lampy błyskowej, przy słabym świetle. Filmy takie będą na razie sprzedawane w Kraju Kwitnącej Wiśni, w USA i Europie Zachodniej.

j.w.

ze znaczkiem na ty

Zbierajmy całostki!

W tym miejscu już wielokrotnie namawiałem filatelistów do zbierania polskich całostek. W skrócie są to karty i koperty z wydrukowanym znakiem pocztowym i najczęściej pamiątkową, okolicznościową ilustracją i napisem. Wielkim miłośnikiem i znawcą całostek jest znany filatelista i publicysta St. J. Żółkiewski. Prowadzi on w „Filateliście" stałą rubrykę pt. „Z warsztatu zbieracza całostek".

Polskie całostki od lat mają w świecie filatelistycznym wysoką renomę. Przede wszystkim na uznanie zasługuje piękne rozwiązanie graficzne polskich kart i kopert pocztowych. Projektują je często ci sami artyści, którzy tworzą nasze znaczki pocztowe. Czasem można mieć tylko zastrzeżenia do treści całostek. Bywa, że błahe wydarzenie nie zasługuje na upamiętnienie poprzez wydanie karty pocztowej. I odwrotnie: czasem pomija się wydarzenia, które aż proszą się o uczczenie okolicznościową całostką.

Całostki pocztowe zdobyły sobie prawo obywatelstwa na wystawach. Warto nadmienić, że w dniach 27 września — 7 października br. w Opolu odbędzie się Krajowa Wystawa Filatelistyczna, poświęcona całościom i całostkom pocztowym. Eksponowane będą na niej m.in. listy przedfilatelistyczne, poczty lokalne, poczty okrętowe, morskie, kolejowe, lotnicze, balonowe, śmigłowcowe, szybowcowe zeppelinowe, rakietowe, przesyłki objęte cenzurą, przesyłki ocalałe z katastrof, poczty polowe i przede wszystkim — całostki pocztowe.

Warto wziąć udział w tej wystawie.

WISŁA W MALARSTWIE

Ministerstwo Łączności wyda kolejne 4 znaczki w cyklu „Wisła". Będą to reprodukcje obrazów Bernarda Canaletto, Aleksandra Gierymskiego, Józefa Rapackiego i Franciszka Kostrzewskiego. Znaczki zaprojektował J. Wysocki, a wykonała techniką rotograwiurową Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych. Format 54×40,5 mm. Ukażą się także koperty FDC.

OWADY NA ZNACZKACH

Poczta Falklandów wydała serię 15 znaczków obiegowych. Przedstawiono na nich owady, żyjące na tych wyspach. Owady to także motyw 4 znaczków Gabonu.

SŁUPY MILOWE

Na ciekawy pomysł wpadła Poczta NRD. Emitowała ona 4 znaczki, na których przedstawiono milowe słupy pocztowe. Pochodzą one z lat 1723-1725.

POLONICA Z PAPIEŻEM

W Anglii działa Stowarzyszenie Filatelistów Polskich. Z okazji 5-lecia pontyfikatu Jana Pawła II zorganizowało wystawę filatelistyczną, a poczta w Londynie stosowała z tej okazji stempel okolicznościowy. Za zgodą Poczty Brytyjskiej — jak informuje „Filatelista" — przedziurkowano również literami „JP II" kilka tysięcy brytyjskich znaczków. Interesujące polonica!

NOWE BUDOWLE MOSKWY

Poczta ZSRR wydała 5 znaczków, na których przedstawiono nowe budowle Moskwy. Znaczki mają nominały 3, 4, 6, 20 i 45 kop. Ukazały się także koperty FDC.

FILATELISTA

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 20.03. 21.04.
Tydzień męczący i nerwowy. Zbyt dużo obowiązków bierzesz na siebie i zaczynasz gonić w piętkę. Pomoc najbliższej osoby okaże się niezawodna. Cementowanie uczuć rodzinnych. Finansowo znakomicie. Stawiaj na Raka.

BYK 21.04. 21.05.
Tydzień wymagający pełnej mobilizacji sił i umiejętności w pracy zawodowej. Ostra konkurencja wyzwoli w Tobie nowe inicjatywy i możliwości. Przelotny flirt może przeistoczyć się w sprawę z przyszłością. Zdrowie dobre, finanse mniej.

BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.
W pracy tydzień raczej spokojny. Huśtawka nastrojów spowodowana niepowodzeniami sercowymi. Ktoś bardzo despotyczny coraz więcej ingeruje w Twoje życie osobiste. Nie pozwól kierować sobą i zdaj się na swój rozum.

RAK 22.06. 22.07
Osiągnięcia zawodowe przyniosą sporo satysfakcji, ale zanim to nastąpi musisz być przygotowany na duży wysiłek i kontakty z nie zawsze Ci życzliwymi ludźmi. W sprawach serca — harmonia uczuciowa. Zdrowie i finanse doskonałe.

LEW 23.07. 22.08
Tydzień spokojniejszy, nawet relaksowy. Powinny minąć złe nastroje i kiepskie samopoczucie. Poprawa zdrowia i stosunków domowych. Korzystaj więcej z wiosennych spacerów. Miła niespodzianka. Świeży dopływ gotówki.

PANNA 23.08. 22.09
Twoja praca i zdolności zostaną dostrzeżone w pracy i należycie ocenione. W sprawach uczuciowych pomyślne prognozy. Kłopotów zdrowotnych nie należy lekceważyć, wskazana wizyta u lekarza. Finanse w normie. Sympatyczny Baran.

WAGA 23.09. 22.10.
Nie najlepsza passa w sprawach osobistych. Komplikacje i spory w rodzinie, trudne problemy do rozstrzygnięcia. W sprawach serca niepokój i niepewność. Musisz zachować spokój i przeczekać. Finanse w normie.

SKORPION 23.10. 22.11.
Dobry okres dla Skorpionów. W pracy zawodowej mocna pozycja. Liczą się Twe błyskotliwe osiągnięcia. W romantycznym wiosennym nastroju wyjaśnisz wiele nieporozumień i życie nabierze kolorytu. Wyjazd w plener w sympatycznym gronie. Zdrowie i finanse dopisza.

STRZELEC 23.11. 21.12
Spotka Cię rozczarowanie w pracy zawodowej, to na co liczyłeś otrzyma ktoś inny. Nie załamuj się z tego powodu. Pocieszeniem będzie powodzenie w miłości, które uśmiechnie się do Strzelców. Dodatkowy dopływ gotówki.

KOZIOROŻEC 22.12. 20.01
W pracy zwiększone obowiązki, co wpłynie korzystnie na Twe finanse. W sprawach domowych drobne nieporozumienia. Nie pouczaj ciągle domowników i pozwól im na własne widzenie świata. Zdrowie wymaga większej uwagi. Ważne Ryby.

WODNIK 21.01 20.02
Tydzień jak wiele poprzednich, dużo pracy i ciągły pośpiech. Zmęczenie wiosenne coraz bardziej daje znać o sobie. Polecam spacery i zmianę trybu życia. Bądź mniej zasadniczy i pozwól sobie na wiosenne fantazje. Finanse dobre, ale zdrowie pod znakiem zapytania.

RYBY 21.02. 20.03.
Nie będzie to tydzień spokojny. W pracy nowe sytuacje wymagające natychmiastowego działania, niewykluczony wyjazd służbowy. W życiu prywatnym szybki nurt wydarzeń. Uwaga na zdrowie. Lepsze finanse. Ważna Panna.

MYŚLI PRZEKORNE

Taki pejzaż świata, jaki pejzaż wnętrz ludzkich.

Każdy umiera na to, czego się nie da scedować w nieśmiertelność.

Z kolizji z mechanizmem biurokracji wychodzi się niekiedy inwalidą na całe życie.

Każdy chciałby być bogiem wydumanego przez siebie wszechświata.

ZBIGNIEW WAYDYK

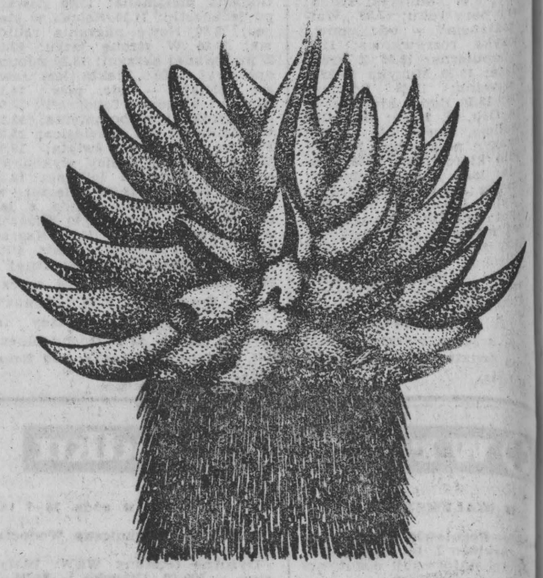
Honda Jazz - szlagierem roku 1984?

Po trzech latach prowadzonych w wielkiej tajemnicy badań japońska firma Honda zaprezentowała w styczniu tego roku swoje najnowsze, wychuchane i wypieszczone dziecko. Jest nim mini samochodzik klasy naszego „malucha", wprowadzony na rynek pod nazwą Honda Jazz. Pojazd ten, o którym już dzisiaj mówi się, że będzie z dużymi szansami kandydować do tytułu „samochodu roku" może poważnie konkurować z takimi samochodami jak: citroen-visa, volkswagen-polo, fiat panda, czy ford fiesta.

Honda Jazz wytwarzana będzie w 2 wersjach wyposażenia nadwozia: jako pojazd dwumiejscowy z duża przestrzenią bagażową (482 dm³) i łatwym do niej dostępem (tylne drzwi na teleskopach) oraz jako pojazd czteromiejscowy (wówczas przestrzeń bagażowa — 205 dm³). Do napędu służyć mogą dwie odmiany silników o takiej samej pojemności skokowej — 1231 cm³ ale różnej mocy: jeden — 33 kW (45 kM) i drugi — 41 kW (56 kM). Napęd — jak we wszystkich tej klasy pojazdach — na przednie koła.

Jakie cechy Hondy Jazz stanowić będą o jej atutach? Po pierwsze jest na tę klasę samochodów bardzo wygodny (wysokość 1470 mm, szerokość w kabinie pasażerskiej 1320 mm). Poza tym jest to samochód krótki (3380 mm), a tym samym zwrotny. Wreszcie, jest to samochód ekonomiczny (zużycie paliwa przy stałej prędkości 90 km/h — 4,5dm³/100 km), a przy tym stosunkowo szybki (prędkość maksymalna 145 km/h) i gwarantujący spore przyspieszenie. Również cena Hondy Jazz na rynku zachodnioniemieckim wydaje się atrakcyjna: z silnikiem 33 kW — 11.690 DM, z silnikiem 41 kW — 12.190 DM.

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Gigantyczne rośliny

Ta przedziwna roślina to afrykański przedstawiciel rodzaju starzec (Senecio), w niczym nie przypominający naszego niepozornego. Osiąga ona bowiem wysokość 5 metrów wydając półmetrowe złotożółte kwiatostany. Młode rośliny mają nierozgałęziony pień, na którego szczycie wyrasta różyczka szarozielonych liści, przyrównywalna do głowy kapusty.

W Kenii spotkać można także gigantyczny dziurawiec (Hypericum lanceolatum), który jest drzewem wyrastającym na wysokość 9 metrów. Co ciekawe, jego drobne, żółte kwiaty do złudzenia przypominają kwiaty naszego pospolitego dziurawca.



Świat bez okularów też jest piękny.

Fot. Jerzy Krug

kwiaty dobre na wszystko

Centuria i chaber

Centuria pospolita (Centaurium umbellatum) Nazwy ludowe: goryczka czerwona, tysiącznik, żółć ziemna. Jest to bylina wyrastająca do 30 cm o kwiatach w kształcie podbaldasz zabarwionych różowo. Rośnie na łąkach, brzegach lasów, zaroślach, na wzgórzach. Ostatnio próbuje się uprawiać ją również na plantacjach. W stanie naturalnym centuria jest objęta częściową ochroną. Oznacza to, że zbieramy surowiec w ścisłym porozumieniu z placówkami zielarskimi. (W celach handlowych, oczywiście; nie dotyczy to własnych potrzeb, z reguły przecież skromnych). Z tych powodów zawsze należy zostawić część roślin do koniecznego dalszego rozmnożenia. Ziele — Herba Centauri zbieramy w czasie kwitnienia rośliny i suszymy w temperaturze do 40 stopni. Ziele zawiera goryczki, związki żywicowe, woski i inne. Stanowi znany i ceniony lek pobudzający funkcję przewodu pokarmowego. Zapotrzebowanie nań jest duże, pokrywane głównie z importu.

Chaber bławatek (Centauera cyanus II). Nazwy ludowe: bławatek, modrak, modrzeniec, modrokwiat, wasilek, wołoszka, wołoszek. Jest to roślina — ściślej biorąc pospolity chwast występujący głównie w zbożach ozimych — o pięknych szafirowych kwiatach zebranych w koszyczki. Surowiec stanowi ziele — Flos Cyani. Zbieramy zewnętrzne kwiaty, popularnie zwane płatkami. Należy robić to delikatnie, aby nie pognieść wrażliwych części roślin. Suszymy natychmiast, w suszarni naturalnej w czasie upalnych dni słonecznych bądź w suszarni podgrzewanej w temperaturze do 45 stopni. Po wysuszeniu płatki powinny zachować naturalną szafirową barwę. Ziele (kwiat bławatka) zawiera m.in. glikozyd cyaninę (niebieski barwnik), gorycze, związki śluzowe, witaminę C i garbniki. W medycynie naszych dziadków napar z kwiatu bławatka stosowany był w leczeniu wątroby oraz do płukania jamy ustnej i gardła. Obecnie stosowany jest przede wszystkim jako środek moczopędny i dezynfekujący w schorzeniach układu moczowego.

EM — WU



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) część aparatu fotograficznego, 5) wygląd, forma, 10) grzmiąca broń, 11) desaczutka stosowana dawniej do krycia dachów, 14) ciężko myślący, 16) lekarz nadworny wielkiego księcia Toskanii — Ferdynanda II (1628—1698), 17) imię słynnej śpiewaczki peruwiańskiej — Sumac, 18) płynny miód, 21) obszar o bujnej roślinności na pustyni, 22) promieniotwórczy pierwiastek chemicznych, 24) tytuł używany w Indiach w stosunku do dostojników i Europejczyków, 25) w ustach, 27) piramida słana, 28) strojna suknia noszona dawniej w Polsce, 30) chybione uderzenie w grze w piłkę, 32) kij do poprawiania ognia w piecu piekarskim, 34) ryba słodkowodna, 36) grecki bóg wojny, 38) najczęstszy wyznawca islamu, 40) imię Stwosza, 42) miasto w zach. Rumunii, 44) kara na karuzeli, 47) np. Teksas, 49) początek tuneiu lub lufy, 51) część twarzy, w którą można pluć sobie, 53) smar maszynowy, 53) postawa gimnastyczna, 57) saczek, 58) zamieszanie ze swetra, 60) kozera, 61) fusy, ustoiny, 62) fizyk indyjski, laureat nagrody Nobla w 1930 r., 64) nastrój miłosny, 65) przymierzeniec, sojusznik, 66) wymuszanie przez zastraszenie, 67) rosyjskie imię żeńskie.

PIONOWO: 1) nie grzeszy nią 14 poziomo, 2) rodzaj pilnika, 3) panoszy się, 4) druh Atosa i Portosa, 5) oprawca, 6) część nazadowa stopy, 7) rezerwa, 8) ognista woda, 9) wielki bęben, 12) znany madrycki klub sportowy, 13) opiekunka dziecka, 15) olejek różany, 18) samochód osobowy, 20) talia, 23) królowa kwiatów, 26) stolica Ghany, 28) kojarzy się z narodzinami myszy i s Mahometem, 31) termin tenisowy, 33) wielbłądzi „rezerwuar", 35) jeden z kosmonautów radzieckich, 37) twórca szczepionki przeciw chorobie Heinego-Medina, 39) francuska gwiazda filmowa, 40) szok, 41) szynk portowy, 43) los, 45) ojczyzna Napoleona Bonapartego, 46) stary, niezgrabny powóz, 48) pismo dyplomatyczne, 50) odgłos kopyt końskich, 52) polityk węgierski (1803—1876), 54) przedmiot rozmowy, 56) kusy pies z podciętym ogonem, 58) cała... śpiewa z nami, 63) antonim wyżu.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 100".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 95

POZIOMO: balsam, popręg, mętlik, Boniek, mikron, stępak, Tuwim, stójka, apatia, Ujejski, gaj, karaś, Niagara, khaki, drwal, ciastko, drągal, wrzask, freza, robota, dżokej, nasada, tryton, kiszka, atonia. PIONOWO: pamiątka, halo, lont, rękawica, lęk, strój, mintaj, posmak, pięta, rep, zwój, Kuźnica, pikador, elana, start, ixa, rów, harmonia, arszenik, „Iliada", sieć, kwadra, grosz, złoto, bas, takt, żyto, Kon.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 89 z 13 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowali: MAGDALENA WALICKA z Augustowa, RYSZARD KAPELEWSKI z Zambrowa, MAREK MAKOWSKI ze wsi Watkowice Małe oraz TERESA WIŚNIEWSKA i JERZY JAWORSKI — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Czytelnicy z Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pok. nr 2, parter), w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym.

(bm)

